Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

OJCZYZNA — TO SAMO ŻYCIE. JAK KREW BIJE W TĘTNACH, JAK SERCE W PIERSIACH UDERZA, JAK MYŚL W MÓZGU PRZEPŁYWA, — TAK W NAS ŻYJE OJCZYZNA.

(St. Żeromski — „Sułkowski")

Nr. 77 Warszawa, niedziela 7 marca 1937 r. Rok XII

Pierwszy komunikat z przebiegu konkursu

Kto będzie zwycięzcą?

Jeszcze dziś szanse wszystkich uczestników są równe

Dziś po 14-tu dniach trwania naszego konkursu ogłaszamy pierwszy komunikat z placu boju. Kto ile punktów zdobył dotychczas?

Na pierwszym miejscu znajduje się obecnie p. Ch. z 9 punktami ma więc w tej chwili szanse na zdobycie pierwszej nagrody — 10 dniowej wycieczki na wystawę paryską. Na drugim i trzecim miejscu są obecnie uczestnicy pp. B. i R. posiadając po 5 punktów no i widoki (o ile zdołają utrzymać się na swych pozycjach) na zdobycie dwu następnych nagród tj. aparatu radiowego „Premier" z f-my Telefunken oraz roweru marki Ormonde z firmy K. Lipiński.

Na czwartym miejscu wylosował się obecnie p. Z. z 4 i jedną trzecią punkta kandydując do zdobycia wytwornego zegaru stołowego z f-my Grabau.

O 5, 6 i 7 miejsce walczą p. L., G. i P. mając po równej ilości 4 punkty. Jeśli utrzymają się na swych miejscach, mogą zdobyć aparat fotograficzny z f-my Caboche, zegarek srebrny z f-my Grabau oraz nowoczesną ilustrowaną encyklopedię Arcta.

Kandydatem do nagrody ósmej (kurs jazdy motocyklowej u inż. Tuszyńskiego) jest p. B. z 3 punktami.

Poza tą czołówką mamy kilkuset uczestników konkursu, którzy obecnie posiadają po 1—2 punkty. Dzisiaj jednak jeszcze szanse wszystkich współzawodników są równe i dziś postawić można pytanie: czy zwycięzca konkursu wybije się z owych kilkuset czytelników posiadających po dwa punkty, czy też zdoła się utrzymać na czołowym miejscu jeden z tych, którzy są w pierwszej grupie.

Konkurs zresztą w ciągu całego okresu trwania jest otwarty. Co dzień napływają nowe nazwiska. Dziś jeszcze każdy z Czytelników, którzy dotąd nie wzięli udziału w konkursie może b. łatwo zdobyć pierwszą lub jedną z pierwszych nagród. Przecież najwyższa liczba punktów wynosi zaledwie 9!

Ambicją wszystkich czytelników będzie niewątpliwie w decydującym okresie konkursu zdobyć jak największą ilość punktów i wysunąć się na czoło. Z drugiej strony „czołówka", utrzymująca się dziś na pierwszym miejscu pracować będzie na pewno ze zdwojoną energią, aby nie dać się zepchnąć na dalsze miejsca.

Jak powiedzieliśmy jednak, obecnie jeszcze wszyscy Czytelnicy mają niemal jednakowe szanse zdobycia nagród.

Trzeba tu zwrócić uwagę na konieczność wysyłania do naszej administracji natychmiast każdej, nawet pojedyńczej zjednanej prenumeraty. Dotychczas bowiem nie którzy Czytelnicy kolekcjonują zjednane prenumeraty, przysyłając je później w większych ilościach. Tego rodzaju postępowanie utrudnia obliczenia i jest szkodliwe dla uczestników konkursu, gdyż przy równości punktów zadecyduje wcześniejsze nadesłanie zjednanych prenumerat.

A więc czeka uczestników konkursu jeszcze 18 dni wytężonej pracy przy zjednywaniu prenumerat, a potem nagrody. Książki dla każdego z uczestników i 20 cennych nagród dla tych, którzy swoją pracą zdobędą jak najwięcej prenumeratorów dla „ABC".

Echa zajścia w „Nowym Kurierze"

Trzech narodowców aresztowano

Prowokacja „Nowego Kuriera" potępiona przez całą prasę narodową

Dowiadujemy się nowych szczegółów zajścia w redakcji „Nowego Kuriera" w Poznaniu, jakie wynikło po zamieszczeniu przez to pismo prowokacyjnego artykułu uchybiającego czci ś. p. Henryka Rossmanna. Do redakcji przybyło trzech akademików, studentów U. P., a mianowicie p. Motz, Golachowski i Duszyński. P. Motz przedstawiwszy się redaktorowi naczelnemu „Nowego Kuriera", Zawadzkiemu, i wyjaśniwszy powód przybycia, uderzył go parokrotnie w twarz. Ponieważ p. Zawadzkiemu pośpieszyli na pomoc współpracownicy, wywiązała się bójka, w czasie której interweniował wezwany przez kogoś z personelu redakcyjnego policjant.

Z pośród trzech młodych narodowców aresztowano na miejscu Duszyńskiego, pozostałych dwóch zaś aresztowano tegoż dnia na mieście.

Wiadomość o zajściu wywołała w Poznaniu ogromne wrażenie. Prawie wszystkie pisma, m. in. „Kurier Poznański" zamieściły notatki, piętnujące niebywały wybryk „Nowego Kuriera".

Dopiero za 2 tygodnie

Wynik ekspertyzy w sprawie Parylewiczowej

Proces reszty oskarżonych wyświetli sprawę

WARSZAWA, 6. 3. — Wskutek śmierci oskarżonej Wandy Parylewiczowej dokonana została sekcja jej zwłok. O rozpoznanej chorobie i przyczynie zgonu orzeczenie lekarskie nie zostało dotąd wydane wobec tego, że zachodzi potrzeba przeprowadzenia badania histologicznego i chemicznego zwłok Parylewiczowej. Analizę chemiczną przeprowadza instytut ekspertyz sądowych w Warszawie. Badania zaś histologiczne — zakład anatomii patologicznej uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po ukończeniu tych badań, które potrwają do 2-ch tygodni, biegli lekarze przystąpią do opracowania wyników sekcji zwłok oraz do wydania orzeczenia.

Śmierć oskarżonej Parylewiczowej z mocy prawa powoduje konieczność umorzenia postępowania karnego w stosunku do niej, wobec czego oskarżenie wniesione będzie jedynie przeciw pozostałym obwinionym. Są nimi: Helena vel Hinda Fleischerowa, jej mąż, Izydor Fleischer, kupiec z Tarnowa, siostra Fleischerowej, Estera Ferberowa z Krakowa. Józef Hochman, kupiec z Rzeszowa, Maria Neufeld, wdowa po wójskowym w Krakowie oraz Józef Hollender i Maurycy Feld, kupcy z Tarnowa. Niemniej z uwagi na ścisły związek, zachodzący w działaniu tych oskarżonych z rolą Parylewiczowej, rozprawa główna pozwoli niewątpliwie wyświetlić całokształt okoliczności sprawy.

Pogrzeb Parylewiczowej odbył się w sobotę w Nowym Sączu, dokąd przewieziono jej zwłoki autokarawanem z Krakowa. Po Mszy świętej odprawionej w kaplicy cmentarnej, zwłoki zmarłej złożono na starym cmentarzu w Nowym Sączu.

Nastroje w Senacie a min. Kwiatkowski

Młodzież, robotnicy a O.Z.N.

P. Zdzisław Stahl na czele sektora młodzieży

Prace organizacyjne płk. Koca, po uregulowaniu spraw odcinka wiejskiego i miejskiego, napotykają na wielkie trudności na terenie robotniczym i młodzieżowym. Na terenie robotniczym sytuację komplikuje tworzenie się porozumienia socjalistów i ZZZ, zapowiadane dziś między wierszami przez „Robotnika".

W stosunku do zagadnień młodzieży, wbrew pierwotnym zamierzeniom, w deklaracji zachowano powściągliwość. Sprawa kierownika tego odcinka nasuwa wielkie trudności. Stosunkowo najwięcej mówi się o osobie p. Zdzisława Stahla, jednego z przywódców Związku Młodych Narodowców.

Mówią, że należy się spodziewać osłabnięcia fali entuzjazmu dla nowych poczynań organizacyjnych na łamach „Gazety Polskiej".

Ciekawe są refleksy nowych prac organizacyjnych na terenie Senatu.

Doszło tam do pewnego zadrażnienia na tle referatu sen. Everta. Referat ten był przyjęty do wiadomości przez komisję Senatu. Stąd podjęta przez wicepremiera Kwiatkowskiego polemika z tym referatem na plenarnym posiedzeniu Senatu, nosiła charakter odwoływania się od komisji do plenum. Sytuację komplikuje fakt, że sen. Evert zapytywał podobno w Ministerstwie Skarbu, czy jego referat nie budzi poważniejszych zastrzeżeń.

Na tle wytworzonych nastrojów spodziewają się w Senacie polemiki przy budżecie Ministerstwa Skarbu.

Zadrażnienia wynikłe na tym tle były przedmiotem konferencji premiera Składkowskiego z marszałkiem Senatu Prystorem — wskutek tego premier nie był dziś obecny przy uchwalaniu budżetu Prezydium Rady Ministrów.

Na ogół można powiedzieć, że w Senacie wzrosły nastroje opozycyjne w stosunku do polityki p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Czań-Su-Lian zamordowany?

Nowe zawikłania na Wschodzie

TOKIO, 6. 3. Agencja Domei podaje niespodziewaną pogłoskę, która nadeszła do Tokio z Pekinu i Tientsinu o tym, jakoby marszałek Czań-Su-Lian został zamordowany w Feńhuo. Ostatnio agencja podała niepokojącą wiadomość o przesunięciu wojsk Czań-Su-Liana w bezpośrednie sąsiedztwo z wojskami japońskimi. Wiadomość więc dzisiejsza nie jest pozbawiona podstaw, tymbardziej że sedna rzeczy trudno dociec dzięki tajemniczości i zagmatwaniu spraw, jakie panują na Dalekim Wschodzie.

LONDYN, 6. 3. Reuter w depeszy z Szanghaju donosi, iż pogłoska o śmierci Czań-Su-Liana jest według oficjalnych czynników chińskich, nieprawdziwa. Rząd nankiński oficjalnie jej zaprzecza.

Możliwą jest rzeczą, że fakt zamordowania generała jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Jeśli prawdą jest orzeczenie rządu nankińskiego, konsekwencje rozprzestrzenienia podobnej wieści nie przyczynią się do uspokojenia uczuć pogranicznych.

Organizacja sądownictwa

Niezależny wymiar sprawiedliwości jest podstawą każdego ustroju politycznego. Bez niezależnego bowiem wymiaru sprawiedliwości, najlepszy i najudatniej skonstruowany ustrój polityczny musi bardzo szybko wyrodnieć. Od dawien dawna obowiązuje zasada, że justitia fundamentum regnorum.

Społeczeństwa europejskie dobrze rozumieją konieczność niezależnego sądownictwa. Nawet tak autorytatywny ustrój, jak ustrój narodowo - socjalistyczny w Niemczech, w teorii całkowicie uznaje konieczność niezależnego sądownictwa i kładzie na to duży nacisk. W praktyce oczywiście w wielu krajach europejskich spotykamy się z innymi zjawiskami.

Tylko Rosja bolszewicka, będąca już reprezentantem Wschodu, może sobie pozwalać na przekreślanie zasady niezależności sądownictwa, nie tylko w praktyce, ale nawet i w teorii. To też jeśli w praktyce krajów zachodnich spotykamy się z faktami gwałcenia niezależności sądownictwa, to zawsze możemy bez omyłki stwierdzć, że pośrednio lub nawet bezpośrednio są to wpływy idące ze Wschodu — z bolszewickiej Rosji.

Podstawowym zagadnieniem przy organizacji sądownictwa jest udział czynnika obywatelskiego w wymiarze sprawiedliwości. W dobie dzisiejszej najpopularniejszą formą są sądy przysięgłych. Sprawa ta jest obecnie dyskutowana w polskich ciałach ustawodawczych.

Tę formę udziału czynnika obywatelskiego uznać musimy za formę nieszczęśliwą. Krytyka sądów przysięgłych ma bardzo obfitą literaturę, pisaną w najrozmaitszych językach. Wymiar sprawiedliwości w sprawach ważniejszych i trudniejszych, to nie tylko kwestia odpowiednio wrażliwego sumienia sędziowskiego, ale również kwestia przygotowania fachowego. To też w dobie dzisiejszej należy odrzucić sądy przysięgłych, jako szacowny zabytek po liberaliźmie XIX wiecznym.

W sprawach najważniejszych, zagrożonych najsurowszymi karami, decydować winny sądy państwowe, składające się z zawodowych prawników. Natomiast sprawy mniejszej wagi mogą być bez szkody przekazane czynnikowi obywatelskiemu. Tu otwiera się szerokie pole do tworzenia sądownictwa zawodowego, które mogłoby w pierwszej instancji rozstrzygać sprawy zarówno cywilne jak i karne. Dopiero w drugiej instancji decydowałyby w tych sprawach sądy państwowe z zawodowych sędziów złożone, działające jako instancja apelacyjna. Pozwoliłoby to na zmniejszenie ilości sędziów, a jednocześnie na podniesienie ich wynagrodzenia. Sędzia bowiem powinien być niezależnym nie tylko pod względem formalnym i swego nastawienia psychicznego, ale również i pod względem materialnym.

Tak pojęty udział czynnika obywatelskiego w wymiarze sprawiedliwości, pozwoli na gruntowną reorganizację sądownictwa, a jednocześnie nie narazi na szkodę istotnego interesu Państwa. W sprawach bowiem mniej istotnych dla ogólnego interesu Państwa, może ono bez szkody oddać czynnikowi obywatelskiemu wymierzanie sprawiedliwości, pozostawiając sobie jedynie nadzór w tych sprawach, w których jedna ze stron byłaby z pierwotnego wyroku niezadowolona. Jednocześnie zaś rozszerzy się samorząd obywatela w sposób o wiele logiczniejszy, niż to miałoby miejsce przy funkcjonowaniu sądów przysięgłych, gdzie oddano decyzję niefachowcom, którzy bardzo często nie są w stanie dać sobie radę w sprawach niezwykle zawiłych i mogą narażać na szwank istotny interes Państwa.

Jan Korolec

Obrońca Grzeszolskiego przed sądem

Z Sosnowca donoszą: W dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu stanął adwokat Hofmokl-Ostrowski, oskarżony o obrazę sądu, jakiej dopuścił się w liście, skierowanym do władz sądowych po wyroku, zasądzającym Grzeszolskiego. W czasie dzisiejszej rozprawy oskarżony zgłosił wniosek o dołączenie do akt sprawy aktów z procesu Grzeszolskiego. Wniosek został przyjęty, wobec czego rozprawę odroczono.

8 osób spłonęło żywcem

LONDYN, 6. 3. — Z Tokio donoszą: W jednej z kawiarń na ulicy Ginza wybuchł pożar. Ogień szerzył się z niezwykłą szybkością. 7 kelnerek i kucharz spłonęli żywcem.

18 marca

inż. Doboszyński stanie przed sądem

KRAKÓW, 6. 3. Przebywający obecnie w więzieniu inż. Adam Doboszyński, inicjator marszu na Myślenice, skazany został przed kilku miesiącami przez władze starościńskie na kilkaset złotych grzywny za urządzanie nielegalnych zebrań. Inż. Doboszyński od wyroku tego wniósł odwołanie. Sąd wyznaczył rozprawę apelacyjną na 18 marca.

Tularemia-Dżuma amerykańska
zbliża się do granic Polski
Zające roznoszą straszną chorobę

Na południu Moraw oraz na Słowaczyźnie i w dolnej Austrii ukazała się choroba, dotychczas w środkowej i zachodniej Europie nieznana. Jest to tak zwana Tularemia. Choroba ta zbiera obfite plony przede wszystkim wśród gryzoniów — chorują na nią dzikie króliki, zające, wiewiórki, susły, które giną całymi stadami. Z tych gryzoniów choroba przenosi się na człowieka za pośrednictwem owadów (pchły, wszy, kleszcze), a nawet przez dotknięcie chorego zwierzęcia.

Epidemia w r. 1932

Choroba po raz pierwszy objawiła się w r. 1911, i tamże w 21 lat później wybuchła ponownie w 1932 r. Wówczas to chorowało na nią 3000 osób, z czego 4 proc. zmarło. Choroba ta znana jest już dobrze w Japonii, Kanadzie, Norwegii i Szwecji, a w latach 1926/9 epidemia Tularemii szalała w Rosji sowieckiej, przede wszystkim wśród myśliwych, polujących na zwierzęta futerkowe. Roznosicielami Tularemii są bakterie Tularense, nazwane tak od hrabstwa Tulare w Kalifornii, gdzie choroba ta po raz pierwszy ukazała się wśród wiewiórek.

Żniwo śmierci

Prace laboratoryjne z tą bakterią są bardzo niebezpieczne. Dotychczas było 34 wypadki w Stanach Zjednoczonych, 3 w Anglii i 4 w Rosji, że lekarze bakteriolodzy zarazili się chorobą podczas badań bakterii i — co jest rzeczą niezwykle sensacyjną — choroba nabyta przez badaczy, wskutek zarażenia się w laboratorium, kończyła się b. często śmiercią.

Epidemię 1937 r. roznosiły zające. Wybuchła ona w państwie Lichtensteińskim, a stamtąd przeniosła się do dolnej Austrii, na Morawy i do Słowaczyzny. Podobno dotychczas w Austrii zasłabło 90 osób, a na Morawach kilkaset.

Oznaki choroby

Choroba ma przebieg bardzo ciężki, połączona jest z bólami i zawrotami głowy, silną gorączką i łamaniem w stawach. W miejscu zakażenia tworzy się wrzód, a miejscowe gruczoły puchną. Czasami, jak w dżumie pachwinowej, tworzą się wrzody pod pachami i w pachwinach.

Celem zapobieżenia szerzeniu się choroby, władze zaleciły przy oprawianiu zajęcy posługiwać się gumowymi rękawiczkami, a następnie dezynfekować ręce. Należy wystrzegać się spożywania mięsa zajęców, które były ubite przez psy lub takich, które nie uciekały przed myśliwym. Ten pozornie dziwny przepis ma swe usprawiedliwienie w fakcie, że tylko chory zając pozwoli dogonić się psu. Wreszcie mięso zajęcze winno być dobrze upieczone.

Dżuma i Tularemia

Choroba ta pod wielu względami przypomina dżumę. Przyczyna jej — bakteria Tularense, niczym pod względem wyglądu nie różni się od bakterii dżumy pachwinowej (bacillus pestis). Roznosicielami obu chorób są gryzonie, a z nich na człowieka z kolei chorobę przenoszą owady: dżumę roznoszą pchły, Tularemię zaś wszelkie insekty (przy czym należy zaznaczyć, że Tularemia jest bardziej zaraźliwa niż dżuma, ponieważ zakażenie następuje nawet na skutek dotknięcia chorego zwierzęcia). Jedna i druga choroba wywołują prawdziwą panikę wśród gryzoniów, które całymi stadami opuszczają siedziby. Co prawda procent śmiertelności w obu chorobach jest całkiem różny: od dżumy umiera 30 do 70 proc. chorych, a od Tularemii 4 proc. Przy zakażeniu się podczas pracy laboratoryjnej ginie co najmniej 30 proc. chorych.

A więc miejmy się na baczności — zające roznoszą zarazę.

Wiadomości gospodarcze

OBCIĄŻENIA PODATKOWE

Na Zjeździe delegatów Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego powzięto uchwałę, protestującą przeciwko nadmiernemu obciążeniu handlu na rzecz Skarbu Państwa, samorządów i innych korporacji prawa publicznego. W uchwale tej Rada stwierdza, że wszelkie dalsze obciążenia musiałyby już poważnie podważyć egzystencję gospodarczą handlu.

W SPRAWIE GODZIN HANDLU

Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego stwierdza, że kupiectwo chrześcijańskie niezmiennie stoi przy zasadzie konieczności pełnego poszanowania niedzieli i dni świątecznych, oraz protestuje przeciwko przedłużaniu godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne.

ZWIĘKSZENIE OBCIĄŻEŃ KOMUNALNYCH?

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało projekt zmian w ustawie o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, który wprowadza zasadnicze zmiany w dotychczasowym stanie prawnym: ustanawia mianowicie samoistne podatki komunalne od gruntów budowlanych i od przyrostu wartości nieruchomości. Ponadto projekt ten rozszerza granice opodatkowania nieruchomości dodatkiem komunalnym.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych wypowiedział się przeciw temu projektowi.

DALSZA ZWYŻKA CEN BLACHY CYNKOWEJ

Cena blachy cynkowej podwyższona jest o dalszych zł. 50 za tonę i wynosi obecnie od zł. 1015 do 1115 za tonę. Jest to zatem trzecia podwyżka cen blachy cynkowej w ciągu ostatnich 5 tygodni. Ogólnie blacha cynkowa zwyżkowała w ciągu tego czasu o 135 zł. na tonie.

KONTYNGENT WYWOZOWY CUKRU

Ministerstwo Rolnictwa wyznaczyło kontyngent wywozowy cukru na rok bieżący w wysokości 20%-owe a zapasowy w wysokości 10 proc. ilości kontyngentu wewnętrznego cukru.

ZWOLNIENIE OD PODATKU PRZEMYSŁOWEGO

Ministerstwo Skarbu podało do wiadomości, że zwalnia organizacje rolnicze od obowiązku płacenia państwowego podatku przemysłowego z tytułu organizowanych zbiorowych obrotów produktów rolnych. Zarządzenie powyższe zostało wysłane do Izb Skarbowych okólnikiem Ministerstwa Skarbu.

Wczorajsze ciągnienie
3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej
2-ej emisji

Wygrane 3 proc. premiowej pożyczki inwestycyjnej po 500 złotych.

Nr. 1 — s. 407 1514 2381 3148 3940 3983 4184 4259 4306 5573 5768 5888 7821 9335 9364 9796 9941 11732 12470 12959 13594 13617 13969 14489 14974 16938 18340 18976 19131 19539 20186 21812 21863 21887 22000.

Nr. 3 — s. 1540 1547 2160 2700 3310 3777 4077 4094 6446 6875 7242 7918 8095 8140 8430 9976 9991 10453 11231 11505 11613 13534 14995 15089 15797 16667 16701 18811 10737 20223 20989 21296 21769 22389 22519.

Nr. 36 — s. 505 825 1543 2619 2818 2962 3014 3893 4666 5487 5554 6478 6779 7156 7775 9692 10018 10153 10198 10243 10245 10317 13801 13094 14036 14612 15098 15132 15255 15363 17104 17836 20281 22377 22847.

Nr. 37 — s. 128 316 1302 1313 1524 2271 2822 3812 3901 4050 4436 5235 5293 5387 6097 6314 6645 6878 7868 8255 8535 8608 8668 9050 9195 10101 10209 10425 10843 11140 11289 11872 12722 12921 13459 14819 14839 15007 15145 15906 15979 16174 16232 16444 16720 16803 17003 17068 17457 17514 17781 18069 18166 18648 19266 19305 19587 20468 20777 20870 21162 21348 21542 21589 21728 21828 22013 22204.

ABC sportowe

Program prac piłkarzy
Konferencja prasowa w P. Z. P. N.

W piątek odbyła się w lokalu PZPN konferencja prasowa. Płk. Glabisz przedstawił zebranym konkretny program prac zarządu PZPN, który przedstawia się następująco:

1) Poza uchwałami walnego zebrania P. Z. P. N. poświęci specjalną uwagę dalszemu rozrostowi związku wszerz i zorganizowanie klubów w nowych ośrodkach piłkarskich. 2) W okręgach, które posiadają większą ilość klubów, zarząd przeciwstawi się tworzeniu nowych małych klubów. 3) Zarząd podejmie energiczną walkę z nieetycznymi praktykami i pieniactwem okręgów. 4) Zarząd postara się podnieść dyscyplinę wewnętrzną i wyeliminować brutalną grę na boiskach. 5) Słabsze okręgi, zwłaszcza na kresach, otrzymają pomoc ze strony Związku, m. in. w postaci organizowania na ich terenach meczów międzypaństwowych. 6) Zarząd będzie się starał, aby przy wszystkich klubach powstały drużyny juniorów. Poza tym Związek postara się wznowić tradycję rozgrywania spotkań seniorów. 7) Specjalną uwagę poświęci zarząd organizowaniu turniejów międzyszkolnych i międzyuczelnianych oraz mistrzostw akademickich.

Co do programu spotkań międzypaństwowych — gramy w sezonie bieżącym:

Dnia 28 maja z Norwegią w Oslo.

Dnia 23 czerwca ze Szwecją w Warszawie.

Dnia 4 lipca z Rumunami w Łodzi (drugi garnitur w tym samym dniu będzie ewent. walczył z Łotwą w Wilnie).

Dnia 12 września z Danią w Warszawie (w tym samym dniu prawdopodobnie rozegramy mecz z Bułgarią w Sofii).

Wreszcie dnia 10 października z Jugosławią w Katowicach.

Współpracownik „ABC"-słynny bramkarz Zamorra
wydostał się z piekła hiszpańskiego i przebywa w Paryżu

Za najlepszego bramkarza Europy uchodzi Hiszpan Ricardo Zamorra. W chwili wybuchu rewolucji hiszpańskiej Zamorra znajdował się w Madrycie. Telegramy doniosły, iż Zamorrę aresztowano i więziono przez kilka miesięcy. Były nawet wiadomości iż został rozstrzelany przez milicję rządową za zbyt jawne zdradzanie sympatii dla powstańców.

Ostatnio donoszą z Paryża, iż Zamorra przybył zdrów i cały do stolicy Francji. Zamorra rzeczywiście przybył do Paryża, wygląd jego jednak zdradza, iż przechodził ciężkie cierpienia. Nie mówi zbyt wiele o swoim losie, gdy przebywał w Hiszpanii. Dziennikarzom oświadczył, iż rzeczywiście był aresztowany, gdyż pracował jako dziennikarz sportowy w jednym z pism, które sprzyjało rewolucji, a mianowicie w „ABC" jako sprawozdawca sportowy.



Przeprowadzono śledztwo. Gdy się okazało, iż Zamorra nie brał udziału w akcji politycznej, zwolniono go z więzienia i kazano raz na zawsze opuścić Hiszpanię.

Zamorra przyjechał do Paryża z żoną i kilkuletnim synkiem. Po kilkutygodniowym pobycie w Paryżu ma zamiar udać się do Argentyny. Dotychczas nie podpisał jeszcze żadnego kontraktu, ale liczy na to, iż w Argentynie, gdzie piłka nożna jest popularna, znajdzie w swym zawodzie pracę.

Sobotnie imprezy sportowe

Program dzisiejszych (sobotnich) imprez sportowych przedstawia się następująco:

W Warszawie — na boisku Skry o godz. 14,30 pierwszy w Warszawie mecz piłkarski pomiędzy Skrą a Gwiazdą.

W Zakopanem — pierwszy dzień międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski w kombinacji alpejskiej. W programie biegi zjazdowe.

We Lwowie — pierwszy dzień zimowych pływackich mistrzostw Polski.

W Mentonie — dalszy ciąg międzynarodowego turnieju tenisowego z udziałem Polaków.

Polscy hokeiści
remisują z reprezentacją Hamburga

Polska reprezentacja hokejowa rozegrała mecz hokejowy w Hamburgu z reprezentacją miasta, osiągając wynik bezbramkowy 0:0. Polacy przeważali znacznie nad przeciwnikiem, nie umieli sobie jednak poradzić z obroną Hamburga.

W czasie przerw popisywała się w jeździe parami mistrzowska para świata Herber - Baier, wywołując aplauz widowni.

Sensacyjna klęska hokejowego mistrza świata

Hokejowy mistrz świata, drużyna kanadyjska Kimberley Dynamiters rozegrał w piątek w Londynie mecz z londyńską drużyną Harringay Racers, ponosząc sensacyjną klęskę w stosunku 2:7.

Kalendarzyk imprez tenisowych
O Polsce nie ma w nim ani słowa

Sezon tenisowy rozpocznie się 11 kwietnia mistrzostwami Grecji w Atenach. Zakończeniem sezonu będą mistrzostwa Anglii w Hali, które się odbędą 11 października w Londynie. Kalendarzyk ustalony przez międzynarodową federację tenisową przewiduje w sezonie następujące wielkie imprezy tenisowe:

W dn. od 26 kwietnia do 1 maja w Bournemouth — międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Anglii.

W dn. 17 do 30 maja — w Paryżu — międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Francji.

W dn. 21 czerwca do 3 lipca — międzynarodowe zawody tenisowe w Wimbledonie.

W dn. 1 do 9 sierpnia — międzynarodowe mistrzostwa Niemiec w Hamburgu.

W dn. 23 do 28 sierpnia — w Bostonie — międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Ameryki.

W dn. 23 do 29 sierpnia — międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Szwajcarii.

W dn. 2 do 11 września — Forest Hills — międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Ameryki w grach pojedyńczych.

W dn. 11 do 18 października — mistrzostwa tenisowe Anglii w Hali.

Jak widzimy, kalendarzyk ten wcale nie przewiduje terminu Międzynarodowych Mistrzostw Polski, jest to niewątpliwie poważne zaniedbanie P. Z. L. T., który nie dopilnował odpowiednio tej sprawy.

Dokąd dziś pójdziemy?
Dzisiejsze imprezy sportowe

Stadion W. P. godz. 11 mecz piłkarski dwóch zespołów złożonych z najlepszych piłkarzy Warszawy.

Gmach Cyrku g. 12 — mecz bokserski Okęcie — HCP.

Lokal PKS g. 16 — mecz szermierczy Warszawianka — PKS.

Gmach CIWF g. 11 — zawody lekkoatletyczne w hali.

NA PROWINCJI

Łódź — indywidualne mistrzostwa miasta w zapasach.

Katowice — mecz bokserski PKS — Ruch.

Mysłowice — mecz gimnastyczny Kraków — Śląsk.

Lwów — zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu.

Zakopane — międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski w kombinacji alpejskiej.

Toruń — mistrzostwa Pomorza KPW. w grach sportowych.

W Mentonie — dalszy ciąg międzynarodowego turnieju tenisowego z udziałem polskich tenisistów

Warszawa przygotowuje się
do meczu Paryż — Polska Zachodnia

Wobec zbliżającego się terminu meczu piłkarskiego Polska Zachodnia — Paryż, we wszystkich okręgach prowadzona jest zaprawa zimowa. Zaprawa zasadniczo kończy się w nadchodzącą niedzielę. W niektórych okręgach odbędą się treningi, mające na celu sprawdzenie formy zawodników. Kapitanowie okręgowi na podstawie obserwacji podczas treningu i zaprawy zimowej prześlą swe spostrzeżenia do PZPN-u.

Kapitan związkowy P. Z. P. N. na podstawie opinii kapitanów okręgowych zorientuje się w formie graczy na poszczególnych terenach i w dniu 15 bm. zestawi definitywnie skład reprezentacji piłkarskiej Polski na mecz z zawodową drużyną ligi paryskiej.

Pierwszy trening piłkarzy warszawskich odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na stadionie Wojska Polskiego. Rozegrany będzie mecz między dwiema reprezentacjami Warszawy zespołem A i zespołem B.

W zespole A grają: Rudnicki (Warszawianka), Martyna (Legia), Szczepaniak (Polonia), Kubera (Legia), Nytz (Polonia), Tomaszewicz II (PWATT), Major (PWATT), Wesołowski, Ogrodziński, Jung II (wszyscy trzez z Orkanu), Pirych (Warszawianka).

W zespole B: Zlatoper (Legia), Bułanow (Polonia), Zieliński (Okęcie), Drabiński (Legia), Cebulak (L), Socha (Warszawianka), Kisieliński (Polonia), Zbroja (Okęcie), Smoczek (Warsz.), Knioła (Warsz.), Kruk (Polonia).

Rezerwowi: Polak (Okęcie), Wiśniewski (CWS), Tomasiewicz I (PWATT).

Przewaga Polaków, świetna gra bramkarza Hamburgu
Drugi remis w Hamburgu

W piątek wieczorem polska reprezentacja hokejowa rozegrała w Hamburgu drugi swój mecz z reprezentacją tego miasta.

W meczu tym Polacy zremisowali 1:1 (0:0, 0:1, 1:0). W druż. Hamburga grało 4 Kanadyjczyków. Przez cały czas meczu Polacy mieli lekką przewagę, której nie zdołali wykazać cyfrowo z powodu świetnej gry hamburskiego bramkarza.

Impreza godna obejrzenia
Bokserzy Okęcia walczą z H. C. P. w cyrku

Największym wydarzeniem sportowym w nadchodzącą niedzielę będzie w Warszawie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy klubem sportowym H. C. P. Poznań, a K. S. Okęcie — Warszawa. Kluby te należą do najsilniejszych w Polsce i walki będą stały niewątpliwie na wysokim poziomie. Mecz odbędzie się w Cyrku o godz. 12-ej.

Na ringu wystąpią (na pierwszym miejscu zawodnicy HCP): w wadze muszej Lischka — Tworek, w koguciej Kolecki — Szyszkowski, w piórkowej Walkowiak — Czortek, w lekkiej Szymczak — Bąkowski, w półśredniej Radomski — Seweryniak, w średniej Kazimierczak — Matuszewski, w półciężkiej Klimecki — Pisarski, w ciężkiej Adamczyk — Leoniak.

Bilety w cenie od 1 zł., członkowskie w cenie 50 gr. — można nabywać w dniu zawodów w kasie Cyrku.

K. P. W. Pruszków
na starcie w Y. M. C. A.

W nadchodzącą niedzielę, w sali YMCA w Warszawie odbędą się dwa interesujące spotkania w koszykówce męskiej. Walczyć będą „Skra" II z K. P. W. Pruszków II oraz „Skra" I z K. P. W. Pruszków I.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

7 proc. poż. stabil. 361.00; 3 proc. prem. poż. inwest. I-ej em. 65,75; 4 proc. poż. konsolid. (większe) 54.50 (drobne) 51.25.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 51.25 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 44.75 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 44.50 (w proc.).

To jest tak

ŚWIADOMOŚĆ BŁĘDU

P. wicepremier Kwiatkowski polemizując na plenum Senatu z generalnym referentem budżetu sen. Evertem, stwierdził, że w okresie lat 1933 — 1935 nie mogło być mowy o polityce deflacyjnej. Wydatki budżetowe wzrastały w tym okresie o 10 milionów zł. miesięcznie, zadłużenie wewnętrzne Państwa wzrosło, pensje wyższych urzędników zostały podwyższone, powstały różne rodzaje surogatów pieniądza w postaci bonów skarbowych i skryptów.

Kartell handlowych i przemysłowych zarejestrowano do końca roku 1933 — 183, do roku 1934— 228, do połowy roku 1935 — 242.

Przytoczywszy te wszystkie informacje, p. wicepremier Kwiatkowski woła: „Gdzież więc może być tu mowa o polityce deflacyjnej?"

Istotnie można tu mówić jedynie o parodii polityki deflacyjnej.

Równocześnie trzeba jednak podkreślić, że ta, tak bardzo wymowna i miarodajna, bo dokonana przez ministra skarbu, charakterystyka działalności jego poprzedników na tym stanowisku, jest dowodem, że w posunięciach ekonomicznych błądziliśmy po omacku, ulegając raz wpływom doktryny wielkiego kapitalizmu, drugi raz przerzucając się do nerwowej ekwilibrystyki i sztuczek ekonomicznych.

Tymczasem w dzisiejszym okresie nie pomogą nic nawet najbardziej brawurowe sztuczki i ekwilibrystyka. Życie gospodarcze zmierza ku nieuchronnej zagładzie starych form i stworzeniu nowych, opartych nie tylko o gospodarkę, ale również i o moralność. Kto tego nie rozumie, tego nie uratuje nawet świadomość błędów przeszłości.

KŁOPOTY SOCJALISTYCZNEJ FRANCJI

Francja jest jednym z najbogatszych państw „o ustabilizowanym od lat budżecie, walucie i bilansie płatniczym. W okresie największego nasilenia kryzysu dawała więc sobie skutecznie radę z trudnościami ekonomicznymi.

Od szeregu miesięcy Francja posiada rząd czysto socjalistyczny, uzupełniony i popierany przez komunistów. Rządzący nią Front Ludowy ma okazję do złożenia egzaminu ze swych umiejętności i wykazania żywotności programu socjalistycznego.

Wyniki jednak kilkomiesięcznych rządów „czerwonych we Francji" są dla niej opłakane. Całkowity upadek autorytetu rządu, kierowanego przez żyda Bluma, daleko posunięte rozprzężenie wewnętrzne, spowodowane zorganizowanymi przez komunistów strajkami, upadek znaczenia Francji na terenie międzynarodowym, oto wymowny bilans socjalistycznych rządów.

W ostatnim czasie dołączają się poważne trudności finansowe i gospodarcze. Nie pomogła przeprowadzona w jesieni częściowa dewaluacja franka, mówi się więc wciąż o ponownym jego obniżeniu. Budżet coraz większe wykazuje luki, których nie można łatać w nieskończoność pożyczkami. Projektuje się więc obniżki pensyj urzędników, z trudem przeciwdziała się ustawicznej zwyżce cen.

Tak jak przykład czerwonej Hiszpanii i Rosji odstręczyć musi każdego od komunizmu, tak samo przykład francuski stanowi wymowną przestrogę przed bliźniakiem komunizmu — socjalizmem.

Między słowami a czynami

Prasa niemiecka o sytuacji w Polsce

i o naszym stanowisku

W jednym z ostatnich numerów poinformowanej zazwyczaj dobrze „Frankfurter Zeitung (nr. 110) zamieszczona jest pod tytułem „Między słowami a czynami" obszerna depesza z Warszawy, którą z uwagi na ciekawą jej treść podajemy w całkowicie dosłownym tłumaczeniu:

„Prasa prorządowa ogłosiła jako punkt zwrotny w swych artykułach, deklarację płk. Koca. Należy jednak się zapytać, jak dalece w ogólności punkt zwrotny może być obwieszczony. W tej chwili bowiem nie można w żadnym wypadku powiedzieć, by zwolennicy pułk. Koca słusznie uważali, jakoby z przemówieniem radiowym w ubiegłą niedzielę rozpoczął się nowy okres historii Polski".

Akcesy

„Po tak długim czasie przygotowań i przede wszystkim po ostrych akcentach, które przed deklaracją Koca słyszano, — przygotowaną była Polska na coś nadzwyczajnego. Wobec tych naprężonych oczekiwań musiała więc wypaść bardzo czczo (ernüchternd) deklaracja, którą pułk. Koc odczytał przez radio, i która od tygodnia wyziera z murów wszystkich domow w Polsce. Zawarte w niej idee nie mogły wywołać entuzjazmu. Wprawdzie rządowa agencja telegraficzna PAT wylicza, niezliczone akcesy, jednak w przeważającej części pochodzą one od organizacji i osób, które już poprzednio należały do obozu rządowego. W prasie prorządowej są wyliczane nawet najmniejsze związki i instytucje, jak n. p. „Związek popierania kultury fizycznej kobiet", „Dyrekcja Opery Warszawskiej", a nawet i „Ochotnicza Straż Pożarna" z Czerniakowa, małej wioski podstołecznej."

Powikłane sytuacje

„Wytworzyły się w ubiegłym tygodniu powikłane sytuacje. Założyciele niemającej żadnego znaczenia Polskiej Partii Demokratycznej przedstawili w Komisariacie Rządu wniosek o skreślenie ich z rejestru towarzystw, ponieważ rzekomo cele ich partii pokrywają się całkowicie z celami pułk. Koca. Rzecz to zdumiewająca, jeśli się uwzględni antyparlamentarne i totalistyczne ich podłoże. Z drugiej strony dzienniki prawicowej opozycji, które pułk Koc chętnie chciałby pozyskać, są obecnie przez cenzurę niemal codziennie konfiskowane. Dużo w Polsce znaczy okoliczność, że niedzielna mowa została tak przychylnie przyjęta właśnie przez francuską prasę folksfrontową, której przecież odstępstwo od metod liberalnych nie powinno trafiać do przekonania."

„Aresztowano dwóch młodych ludzi w Warszawie za zdzieranie plakatów z deklaracją pułk Koca. I okazało się, że są oni właśnie zwolennikami Obozu politycznego, na którego liczny współudział pułk. Koc liczył. Tyle można już dziś powiedzieć: narodowa młodzież, na którą liczono, przeciwstawiła się (ist ausgeblieben). Nie dała ona wiary pozornym słowom, które nowy szef propagandy do niej w ubiegłym tygodniu skierował. Daje ona wiarę raczej osobiście Kocowi, który znacznie dyplomatyczniej przemawia."

„Schreibtishstudie"

„Gdzie indziej" powiedział pułk. Koc „rozbrzmiewa żelazny krok silniej zdyscyplinowanych szeregów, które jedną wolą do jednego celu są kierowane. Zbiega się to z kierunkiem, do którego zmierzają pragnienia polskiej młodzieży: „jedną wolą kierowane". Ale czy może jedna mowa przez radio zapalić młode serca, jeżeli rozwija ona ostrożnie wyniki dziewięciomiesięcznych gabinetowych studii (Schreibtischstudium).

Poczucie i idea narodowa, która tak żywa jest w polskiej młodzieży, — nie znalazła w deklaracji pułk. Koca otwartego uwydatnienia. W ogólności nie zostało ujawnione nic rzeczywiście nowego. Zasada „wodzostwa" dźwięczy w niej jedynie b. cicho. Tak samo dążności antysemickie zostały więcej misternie opłynięte (kunstvoll umschifft), niż uznane. Wobec mniejszości narodowych, przeciwko którym poprzednio jego szef propagandy Miedziński tak ostre znalazł słowa, odniósł się pułk. Koc co najwyżej oględnie, w formie umożliwiającej wszelkie możliwości. Nawet komuniści nie są dla pułk. Koca wyraźnym złem. Nie uważa on ich jedynie „ani za dobrych, ani pożytecznych". Rozumie się, jak mało to przemówiło do serc młodzieży".

O naszym piśmie

„Własny jej organ, warszawskie ABC zganiło „letniość" mowy Koca, przeciwstawiając jej swoje hasła bojowe (Kampfparolen): „gegen Komune, Juden, Regierung und Freimaurerei" (przeciwko komunie, żydostwu, Rządowi i Masonerii). A równocześnie prawicowe pismo „Warsz. Dziennik Narodowy" odniósł się z uwagi na swoje narodowo-demokratyczne nastawienie do wydarzeń ostatniego tygodnia z o wiele za łagodną krytyką. Na tym tle została cała redakcja ostatnio zmieniona i zastąpiona radykalniejszymi dziennikarzami z prowincji". (wiadomość ta nie jest ścisła. Przyp. Red. ABC).

Głos kół umiarkowanych

„Jednakowoż nie takim, jak na prawicy pesymizmem przepojone są głosy w kołach kościelnych i na umiarkowanej lewicy. Klerykalna agencja „Kap." podkreśla całkowicie bezpartyjny charakter katolickiego kościoła, odgradzając się (distansiert sich) od prac pułk. Koca, jednakowoż bez ich zwalczania. Co się tyczy lewicy, co prawda najobadziej dla niej decydujące zagadnienie reformy wyborczej nie zostało przez Koca ani słowem poruszone, jednakowoż w jednym istotnym punkcie znalazł się on w zgodzie z lewicą. Mianowicie zaaprobował on reformę agrarną przeprowadzoną kosztem ziemiaństwa, którą min. roln. Poniatowski wbrew oporowi konserwatystów z ciągłą wytrwałością urzeczywistnia".

„Polska czeka na czyny" stwierdza w konkluzji korespondent niemieckiego pisma. Po zaznaczeniu, że mimo stworzenia ogromnego biura rejestracyjnego nie jest jeszcze wiadoma nazwa nowego obozu, depesza jego kończy się słowami:

Odmowa

„Marszałek Rydz Śmigły, decydująca w Polsce osoba, proszonym był przez jednego z dziennikarzy zagranicznych o oświadczenie się w sprawie donośnych wydarzeń ostatniego tygodnia. Jak jednak słychać, uchylił się on od mieszania się w jakikolwiek sposób z oficjalnym wyjaśnieniem programu" (lehnte er ab sich zu befassen).

St. K.

Za spokój duszy

ś. † p.

HENRYKA

ROSSMANNA

b. Przewodniczącego Komitetu Dzielnicowego i Członka Wydziału Wykonawczego b. Obozu Wielkiej Polski, b. Członka Komitetu Organizacyjnego i jednego z twórców b. Obozu Narodowo-Radykalnego b. więźnia Berezy Kartuskiej

odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w niedzielę, dnia 7-go marca 1937 r. w Łomży o godz. 8-ej rano w klasztorze O.O. Kapucynów, na które zaprasza wszystkich sympatyków

ŁOMŻYŃSKA GRUPA b. O. N. R.

Emigrować nie chcą

Bo nigdzie ich nie ma

(g.) Prasa żydowska dalej zabawia się własnym interpretowaniem deklaracji pułk. Koca. Jak kot podstawia grzbiet i domaga się głaskania.

P. Szwalbe nie wymaga

P. Szwalbe w „Naszym Przeglądzie" raduje się, że deklaracja przemilczała całkowicie sprawę emigracji żydów:

Otóż z naszej strony musimy wyrazić zadowolenie, iż ta właśnie kwestia nie była wplątana do rozumowań na temat „dążności społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej", albowiem wychodzimy z założenia, iż rozwój gospodarczy miast polskich przez zasilanie ich dopływem elementu wiejskiego nie wymaga bynajmniej masowej emigracji ludności żydowskiej.

Wymaga, nie wymaga. P. Szwalbe zawsze będzie zdania, że nie wymaga. Nawet jeszcze, zawijając przymusowo na statku do brzegów Madagaskaru będzie wołać do mieszkańców wyspy: nie wymaga! I trudno. Tę słabość przekonań trzeba mu pozostawić.

Nielogiczne pisanie

W ogóle prasa żydowska znajduje się dziś w trudnym położeniu. Musi szkolić własnych czytelników w umiejętności specjalnego czytania. P. B. Singer w lwowskiej „Chwili" tak się wywnętrza:

Dokładnie powiedziawszy: dziennikarz nie może się porozumieć swobodnie z swoim czytelnikiem i wyjaśnić mu dokładnie sytuację. Jest skrępowany nie tyle przepisami i ustawami, jak pewnymi wskazówkami i sugestiami, jak również atmosferą, która się wytworzyła.

Między czytelnikiem a piszącym stoi jako pośrednik nie tylko redaktor, który jest odpowiedzialny za pismo. Nikt nie chce z nim prowadzić długich debat w sprawie jakiejś rzeczy lub wyrażenia. Często jest się gotowym do operacji, która doprowadza do tego, że zdania się z sobą nie wiążą, że gubi się logiczny związek, a czytelnik jest skazany na rozwijanie w sobie instynktu odgadywania.

Żydzi mają dwa powody do „nielogicznego" pisania. Naprzód fakt, że — zresztą jak inne pisma — czyta ich artykuły cenzura. Ale drugi powód jest ważniejsze: oto artykuły żydowskie czytają Polacy. A po co goje mają wiedzieć i rozumieć, co piszą żydzi? To też ćwiczy się czytelników żydowskich w czytaniu „nielogicznym". Po prostu prasa żydowska służy do tego, by pisarze żydowscy mogli się ze swymi czytelnikami porozumiewać na migi.

Taktykę „na migi" stosuje także Komintern w organizowaniu frontu ludowego. Na pozór komunistów i żydów tam nie ma, są tylko ich hasła. Organy folksfrontowe oburzają się, skoro się to przytwierdza szpilką do muru. Ostatnio n. p. wileński „Kurier Powszechny" rozdziera czerwonawe szaty:

A teraz zwróćmy uwagę choćby na ostatnie wydarzenia. Zjazd działaczy kulturalnych we Lwowie — akcja bolszewicka. „Płomyk" z obiektywnymi artykułami o Sowietach — bolszewizacja dzieci, Z. N. P. występuje przeciwko klerykalnej ciemnocie — organizacja skomunizowana. Międzynarodowy Zjazd Spółdzielców, dający w swej rezolucji wyraz stosunku mas postępowych do sprawy hiszpańskiej — na pewno wpływy komunistyczne.

Polskie radio, pozwalające sobie czasem obiektywnie przedstawić sytuację w Hiszpanii, odrzucając fałszywe wiadomości rebeliantów faszystowskich: a jakże, „urzędowy bolszewizm".

„Płomyk" w porządku. Czerwony front w porządku. Rząd robotniczo - włościański i dyktatura proletariatu — także w porządku. Gdzie tu Moskwa, gdzie tu żydzi? Przypomina się pewien rodzaj zagadek graficznych: obrazek, na którym widać, jak rybak łowi ryby. Zapytanie: gdzie jest naiwny? Nie ma go, nigdzie nie widać. Aby go dojrzeć, trzeba obrazek obrócić i popatrzeć z boku, a wtedy linie połączą się dziwnie i utworzą postać naiwnego. Wszystko stanie się jasne.

Gdzie jest naiwny?

W związku ze sprawą zawieszenia „Dziennika Popularnego" trafnie ujął to zagadnienie „Warszawski Dziennik Narodowy".

Sprawa „Dziennika Popularnego" wskazuje jeszcze i na to, że zachowanie ścisłej granicy pomiędzy ruchem socjalistycznym a komunizmem, szczególnie przy nowej taktyce Kominternu, jest w życiu praktycznym nader trudne.

Z chwilą gdy komuniści postanowili na czas jakiś schować pazury i stać się na Zachodzie nawet obrońcami „burżuazyjnych swobód demokratycznych" z parlamentaryzmem włącznie, ich współpraca z socjalistami została bardzo ułatwiona.

Całe szczęście, że w polskich stosunkach, jak to kiedyś opisywała prasa żydowska, żydzi na pytanie, „czy pan jest żydem?" z reguły lubią odpowiadać „co to za głupie pytanie?"

Robotę żydowską na ogół czuć na milę specyficznym zapachem.

Baranki

A na pozór — to baranki. Pogwałcone jagnięta, które beczą żałośnie. Czytamy w żargonowym „Momencie" z dn. 3 marca b. r.:

„Oskarżony nie może wybierać sobie sędziów. Żydzi znajdują się, niestety, w położeniu oskarżonych i muszą stanąć przy stole sędziowskim, muszą się bronić przy każdej sposobności, we wszystkich okolicznościach".

Tak bronili się w Rosji, organizując czrezwyczajki, w Hiszpanii p. Rozenberg budował czerwoną Hiszpanię, a w Polsce w obro, nie robią sobie folksfront.

To wszystko robota pacyfistyczna, pokojowa i dokonywana w obronie ludzkości.

Kolce bez róż

GŁĘBOKIE ODKRYCIE

Podczas Sejmu czteroletniego każdy poseł zaczynał perorę od stwierdzenia, że miłość ojczyzny jest wielką zaletą. Obecni nasi senatorzy też zaczynają swe dukania od prawd, godnych sławnego monsieur de la Palisse.

Na piątkowym posiedzeniu sen. Evert stwierdził, że dyskusja budżetowa rozjaśnia mroki budżetu.

Sen. Malinowski zrobił rewelacyjną uwagę, że przedsiębiorstwa państwowe są po to, by dawać dochód.

Sen. Fudakowski z naciskiem wykrzyknął, że naród polski tworzy Polskę.

Sen. Heiman Jarecki trafnie zauważył, że uprzemysłowienie kraju jest bardzo pożyteczne.

Sen. Michałowicz naukowo dowodził, że młodzież jest przyszłością narodu i w przyszłości będzie stanowić armię polską.

Panu de la Palisse wyryto na grobie: — tu leży nieboszczyk co kwadrans przed śmiercią żył jeszcze!

ZAGADKI

Jaka kasta ludzi jest w Polsce najbardziej państwowotwórcza?

Strażacy!

Kto się najwięcej cieszy z zamknięcia komunistycznego „Dziennika Popularnego"?

Gazety żydowske, bo ubył im groźny konkurent, zyskają jego czytelników.

14 RAZY

Wyjątek z ostatniego, nieskonfiskowanego numeru „Prosto z Mostu":

— Czy pan już należy do Obozu? zapytano skromnego człowieka.

— Och, aż 14 razy! Jako rezerwista, jako członek ochotniczej straży ogniowej, jako mieszkaniec miasta, jako członek klubu sportowego „W zęby go", jako bywalec Opery, jako palacz papierosów, jako urzędnik, jako radioamator, jako...

— O Boże, to pan chyba całą duszę wkłada w swe nowe obowiązki?

— Kiedy widzi pan, ja jestem osobiście narodowiec...

SUKURS LITERACKI

— Miesiąc propagandy książki żydowskiej dobrze się zapowiada panie Srulu, obiecał nam poparcie tygodnik Li... Litera...

— „Literackie Wiadomości".

— Tak. prawie, jego żargonowa mutacja t. j. „Literarische Bläter. (kol.).

Sensacja dla Czytelników „ABC"

Roland Dorgeles : Z.S.R.R.

Znany pisarz francuski Roland Dorgeles, autor powieści „Drewniane krzyże" i członek Akademii Goncourt'ów odbył podróż do Rosji Sowieckiej.

Roland Dorgeles uchodził za sympatyka komunizmu. Po powrocie z Rosji, skreślił cykl barwnych reportaży, które są jednym wielkim aktem oskarżenia przeciw krwawym tyranom Rosji.

Przedstawiają one w ponurych, ale prawdziwych barwach istotny obraz głodu, nędzy i poniżenia w państwie czerwonych carów.

„ABC" jest jedynym pismem w Warszawie, które ogłosi cykl reportaży Rolanda Dorgeles'a z Rosji Sowieckiej.

Druk ich rozpoczynamy już w dniach najbliższych.

Ósmy grudnia

dniem „Kupiectwa Polskiego"

W dniach 2 i 3 bieżącego miesiąca odbył się zjazd delegatów Rady Naczelnej zrzeszeń kupiectwa polskiego, na który przybyli przedstawiciele następujących organizacji kupieckich: Stow. Kupców Polskich z Warszawy, Centralnego Związku Det. Kupiectwa Chrześcijańskiego z Warszawy, Związku „W Jedności Siła" z Warszawy, Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich zrzeszeń kupieckich z Grudziądza, Tow Kupców z Bydgoszczy i wielu innych organizacji kupiectwa chrześcijańskiego.

Na zjeździe omawiano wiele zagadnień zmierzających do unormowania stosunków kupiectwa polskiego. Poza tym uchwalono rezolucję w sprawie stosunku kupiectwa do spółdzielczości, uchwalono także organizować w dniu 8 grudnia każdego roku na terenie całej Polski „Dzień Kupca Polskiego".

Sowiety chcą zabrać Norwegię

Rewelacje prasy niemieckiej

BERLIN, 5.3. W związku z aresztowaniem sowieckich szpiegów w Norwegii i przelotem tajemniczych samolotów-widm nad północną Skandynawią, prasa niemiecka występuje z sensacyjnymi artykułami, w których donosi, że Sowiety pragną zrealizować dawny plan cesarstwa rosyjskiego o zagarnięciu północnych brzegów Norwegii, ogrzewanych ciepłym prądem Golfstroemu, by w ten sposób przedostać się do otwartego morza. W planach sowieckiego sztabu generalnego leży zamienienie całego wybrzeża oceanu Lodowatego w wielką morską i lotniczą bazę Sowietów.

Dardanele, Skagerrak i Kategat uniemożliwiają sowieckim okrętom swobodne wyjście na ocean. To też, zdaniem prasy niemieckiej opanowanie niczym nie zasłoniętych portów północnej Norwegii jest dla Rosji zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Skazanie osławionego Ryskalczyka

Działacz „Legionu Młodych" trzem cal drewy

Głośny przed paru laty działacz „Legionu Młodych", sprawca napadu na Adolfa Nowaczyńskiego, Tadeusz Ryskalczyk, zasiadł znów na ławie oskarżonych przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu, tym razem w towarzystwie swej przyjaciółki 25-letniej Ewy Rozalii Brydza-Nackiej. Oboje oskarżeni są o przestępstwa dewizowe. Ryskalczyk usiłował w sierpniu ub. roku wywieźć bez zezwolenia władz celnych gotówkę w kwocie 938 zł. Brydza-Nacka udzieliła Ryskalczykowi pomocy, podając, że 500 zł. z tej kwoty należy do niej.

Sąd Okręgowy w Gdyni skazał Ryskalczyka w listopadzie ub. roku za przestępstwo dewizowe na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia i 300 zł. grzywny. Brydza-Nacka została skazana na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat trzech. Skazani odwołali się do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, który sąd poznański wyrok Sądu Okręgowego w całej rozciągłości zatwierdził.

Ślub na krótkiej fali

Nowożeńcy oddaleni o tysiące kilometrów

Historia jak z bajki, a właściwie historia z nieograniczonych możliwości XX wieku. Ona — na najbardziej na północ wysuniętym krańcu Kanady, on — w małej mieścinie w okolicach San Francisko.

W forcie Melville

W burzliwą jesienną noc pani Mabel Hamilton siedzi przy kominku w mieszkaniu swego brata w forcie Melville, na wybrzeżu Oceanu Lodowatego. Brat jej, młody lekarz wojskowy, a z zamiłowania radioamator, uprawiający systematycznie korespondencję krótko - falową z najodleglejszymi zakątkami kuli ziemskiej, zajęty jest właśnie jedną ze swych „rozmów". Brzęczyk aparatu wyszukuje miarowo dłuższe i krótsze dźwięki, kropki i kreski. Porucznik Hamilton rozmawia właśnie z jakimś inżynierem krótkofalowcem z pod San Francisko.

Nagle wpada żołnierz z posterunku, wzywa lekarza do rozbitków eskimoskich, których straże fortu uratowały na wybrzeżu od strasznej śmierci w nurtach oceanu. Dr. Hamilton idzie spełnić swój obowiązek.

Mabel tymczasem podtrzymuje z nieznanym radioamatorem rozmowę, nawiązaną przez brata. Nieznajomy przedstawia się. Nazywa się Franklin Hepbourne, jest inżynierem i zamieszkuje w Benton, opodal San Francisko.

Rozmowy co wieczór

Od tego wieczoru codziennie na falach eteru z dalekiego Benton, płyną do fortu Melville sygnały Morse'a niosąc na krótkiej fali słowa miłej towarzyskiej rozmowy między piękną Mabel, a nieznanym jej inżynierem. Inżynier Franklin Hepbourne nie kryje swego podziwu dla bohaterstwa młodej dziewczyny, która dzielnie trwa obok brata na wyznaczonym przez los posterunku na dalekiej północy.

Z czasem ton rozmowy staje się coraz czulszy, akcenty coraz bardziej serdeczne. Poczta lotnicza przywozi do fortu coraz częściej listy z Benton i zabiera stąd korespondencję adresowaną małą rączką Mabel.

Po wymianie fotografii, które znajdują obopólne uznanie, zostaje wyznaczona data ślubu. Mabel ze swym bratem, ma udać się samolotem do Benton.

Mabel chora

Do wyznaczonego terminu brak jeszcze tylko kilku dni. Jednego z tych przedostatnich wieczorów na sygnał wywoławczy, nadany z Benton z forcie Melville nie odpowiada nikt. Długie godziny nadaje inżynier Hepbourne umówiony sygnał wywoławczy — bezskutecznie. Odpowiedzią jest jedynie martwa, niepokojąca cisza.

Następnego wieczoru, brat Mabel donosi, że siostra jest ciężko chora. Gorączka wzmaga się z godziny na godzinę. Przez szereg długich, męczących dni płyną z Melville informacje o chorobie Mabel. Informacje coraz krótsze, coraz bardziej niepokojące. Zrozpaczony inżynier chce samolotem lecieć do Melville, lecz lekarz sprzeciwia się stanowczo temu zamiarowi, aby uchronić chorą przed zbyt silnym wzruszeniem.

Nowożeńcy — na dwóch krańcach Ameryki

Przy następnej rozmowie inż. Hepbourne przedstawia bratu Mabel, nieoczekiwany plan ślubu przez radio. Mabel za pośrednictwem brata wyraża zgodę.

W parę dni później przed aparatem w Benton staje odświętnie ubrany inż. Hepbourne z przyjacielem swym pastorem William Clerkiem. Z drugiej strony, w oddalonym o kilka tysięcy km. Melville, przy aparacie czeka Mabel w ślubnej sukni. Obok niej brat we fraku.

Na falach eteru płynie zwykła formuła zaślubin. Potem nowożeńcy wymieniają między sobą ciche: „tak" i uroczystość jest skończona.

Po licznych wypadkach małżeństw zawieranych w samolotach na dachach drapaczy chmur i w głębinach mórz, ślub Mabel Hamilton i inż. Hepbourne, był niewątpliwie najoryginalniejszym jaki dotychczas zanotowano. Ameryka ma nową sensację. Dzienniki przepełnione są opisami tej niezwykłej uroczystości, w której szlachetny romantyzm splótł się dziwnie z najskrajniejszym realizmem obecnego wieku.

Oczywiście „happy end"

Obecnie inżynier Franklin Hepbourne znajduje się w drodze do Vancouver, dokąd przybywa zdrowa już obecnie jego małżonka. Młodzi zamieszkają razem w Benton, skąd znów co wieczór na krótkich falach porozumiewać się będą z samotnym już teraz dr. Hamiltonem, trwającym nadal na swym posterunku w dalekim forcie Melville.

W T.K.K.T. aktorzy są wiecznie młodzi

„Za dobre" obsady — to zły system

Że teatry TKKT mimo ogromnych subsydiów i świetnego zespołu aktorskiego funkcjonują fatalnie, to wiadomo od dawna. Obecnie, obok innych mankamentów (marny repertuar), rzuca się w oczy nieodpowiednia obsada ról.

Nikt nie zaprzecza, że Osterwa, Węgrzyn, Leszczyński i td. są doskonałymi aktorami (artystami — by się nie obrazili), ale — mój Boże! — choć wolniej od zwykłych śmiertelników, też się jednak starzeją.

„Cyganerię warszawską". Nowaczyńskiego grali Węgrzyn, Leszczyński, Brydziński — dokładnie ci sami co na pierwszej premierze tej sztuki — 30 lat temu! W Cyganerii występują młodzi, rozbuszowani chłopcy, a tu ukazali się poważni panowie z brzuszkami. „Za dobra" obsada bez wątpienia zaszkodziła Nowaczyńskiemu, jego sztuka miałaby z mniej renomowanymi, ale młodszymi silami większe powodzenie.

Teraz fachowi krytycy znęcają się nad kiepską sztuką 3—6—9. Oczywiście nie jest to dzieło wielkiej wartości, ale głównym mankamentem jest znowu obsada. 20-stoletni chłopak w krótkich majtkach to zupełnie nieodpowiednia rola dla Osterwy. Największy artyzm i kunszt nie są w stanie zastąpić prawdziwej młodości.

Fiesca gra Węgrzyn. Schiller (ten prawdziwy) zaznaczył, że to **młody** zupełnie człowiek, Fiesco liczy niespełna 30 lat, a więc właśnie tyle ile ma — syn wielkiego Węgrzyna, bardzo tęgi już zresztą aktor. Choć nie dorównał jeszcze ojcu nawet do pasa, bardzo prawdopodobne, że odegrałby tę rolę lepiej.

Murzyn Hasan ma wedle wskazówek Schillera 16—19 lat. To żywe srebro, taki szprinc co to minuty nie usiedzi. Rolę tę powierzono — Chmielewskiemu, specjaliście od dyrektorów banku, poważnych bussinesmenów, okazałych generałów. Chmielewski jest kapitalnym aktorem (stanowczo niewyzyskanym w TKKT) ale waży ponad 100 kilo. Czy kto widział grubachnego murzyna? Czy to naturalne, by taka potężna bryła latała po schodach jak szczygieł. Biedny Chmielewski rozchorował się na próbach (pewnie od tego latania), wstawiony z musu Damięcki był — zewnętrznie — o wiele odpowiedniejszy.

O aktorkach przez kurtuazję trudno mówić.

Co robią młodzi aktorzy w TKKT? Grają ogony, albo przyklejają sobie brody i — grają starych. Taki 30-letni przystojny aktor mówi z melancholią:

— Muszę być cierpliwy, za 25 lat może zagram nareszcie amanta...

Właściwa obsada, to połowa sukcesu sztuki. A mniej rutynowany, mniej wyrafinowany aktor — ale młodszy — może w pewnej roli brać więcej publiczność, niż jego tonący w sławie — dziadek.

Afisz naszpikowany wielkimi nazwiskami — to jeszcze nie wszystko.

Kol.

Tajemnice targów murzyńskich

Straszne odkrycie po bankiecie

Uczestnicy jedli ludzkie mięso

Do Brukseli nadeszły z Konga niezwykle sensacyjne wiadomości o makabrycznym odkryciu inspektora Bertranda, który jest szefem administracji belgijskiej prowincji Stanleyville. Mianowicie zauważył on, że od niejakiego czasu pewne gatunki mięsa, które miało dość dziwaczny wygląd i było sprzedawane na targach publicznych znacznie szybciej od innych. Początkowo nie przywiązywał on do tego wielkiego znaczenia, zwłaszcza, iż czarni pytani przez niego na ten temat, oświadczyli, że był to jakiś rodzaj szympansów, których mięso jest jadalne.

Pewnego dnia jednak do budynku administracyjnego w Stanleyville, gdzie inspektor Bertrand zamieszkiwał, przyszedł murzyn, który oświadczył, iż syn jego został zabity i ciało wystawiono na rynku na sprzedaż.

Urzędnik belgijski nie dał temu wiary, lecz dla pewności wysłał tam lekarza, który rzeczywiście rozpoznał natychmiast, iż mięso było ludzie. Straszne to odkrycie postawiło na nogi kolonialne władze belgijskie, które z miejsca zaaresztowały wszystkich murzynów, handlujących jakimkolwiek mięsem.

Uczeni belgijscy badając kiedyś w Kongo sprawę ludożerstwa, odkryli, że dla murzyna ma znaczenie tylko życie członków jego rodziny lub szczepu. Jeśli natomiast chodzi o obcego murzyna, czy białego, to morduje on go z równą łatwością, jak zwierzę.

Z tego to powodu murzyni dopuszczają się aktów ludożerstwa niemal wyłącznie tylko w stosunku do obcych.

Przed niedawnym czasem stwierdzono wypadek ludożerstwa w Kongo w niezwykle charakterystycznych warunkach. — Wydarzył się w dodatku wśród murzynów, którzy przez Belgów uważani już byli za... ucywilizowanych!

Czarni, szczepu Yambinga, zamieszkującego nad rzeką Itimbiri zauważyli, że krokodyl zaatakował znajdującego się w małej pirodze murzyna, mieszkańca sąsiedniej wioski i potężnym chwytem szczęki obciął mu nogę dając z nią nurka na dno, ażeby tam ją pożreć. Czarni z Yambinga wyłowili trupa i skonstatowawszy, że należał on do sąsiedniego szczepu, zjedli go, urządzając przy tej okazji olbrzymią zabawę, na której byli nawet obecni biali. Ci ostatni zorientowali się dopiero wówczas, że byli na uczcie ludożerców, gdy koło ogniska znaleziono na drugi dzień ludzkie kości. Zaalarmowano natychmiast władze wojskowe, które dokonały licznych aresztowań, lecz murzyni tłumaczyli się, iż zjedzonego przez siebie pobratymca nie zabili, gdyż zrobił to za nich krokodyl i dlatego też zamiast pochować woleli go zjeść.

Na wszystkie pytania odpowiadali oni z niezwykłą naiwnością, iż czarny nie należał do ich szczepu i dlatego też nie mogą zrozumieć, czemu nie wolno im było go zjeść.

Życie kulturalne

NAUKA

W sierpniu odbędzie się w Bradford staraniem tamtejszego Towarzystwa Geograficznego wystawa graficzna. Dział polski, na którym zostaną wystawione książki, mapy i atlasy, używane do wykładów geografii w szkołach powszechnych w Polsce, zostanie obesłany przez Polskie Towarzystwo wydawców Książek.

* *

Na zaproszenie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, znany uczony czeski profesor uniwersytetu Karola w Pradze dr. B. Hrozny wygłosi tu odczyt p. t. „O ludziach i językach hetyckich".

* *

Z inicjatywy Towarzystwa Polsko - Włoskiego w Rzymie prof. Roman Pollak wygłosił w sali Tow. Adama Mickiewicza odczyt na temat „Polacy nad Piave". Odczyt ten był bardzo gorąco przyjęty przez licznie zgromadzoną publiczność.

* * *

Jeden z najwybitniejszych współczesnych fizyków francuskich p. dr. Piotr Auger, specjalista w zakresie badań nad promieniami kosmicznymi, wygłosi w poniedziałek dnia 8 marca r. b. o godz. 20-ej w audytorium Zakładu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, Hoża 69, odczyt p. t. „Etudes sur les rayons cosmiques en montagne et sous terre".

LITERATURA

W ostatnim tygodniu Kazimiera Iłłakowiczówna wygłosiła w Norwegii kilka odczytów, które cieszyły się dużym powodzeniem.

* * *

W bieżącym tygodniu wyszedł z druku Rocznik Polskiej Akademii Literatury obejmujący lata 1933-36.

„Ostatnia wieczerza"

Leonarda da Vinci skazana na zagładę

Słynny obraz Leonarda da Vinci „Ostatnia Wieczerza" znajdujący się w refektarzu mediolańskiego klasztoru dominikańskiego Santa Maria della Grazia od dłuższego już czasu jest przedmiotem wielkiej troski historyków sztuki, grozi mu bowiem całkowite zniszczenie. „Ostatnia Wieczerza", nad wykonaniem której Leonardo pracował cztery lata, jest obrazem malowanym „al fresco", wprost na ścianie.

Kilkakrotnie już usiłowano zatrzymać proces rozkładowy farb tempero wskutek czego obraz blaknął, zawsze na próżno. Ostatnio powołana komisja specjalistów, raz jeszcze zbadawszy warunki, jednogłośnie orzekła, że obrazu nie da się uratować, saletra bowiem zawarta w tynku nieuniknienie musi za kilka lat zniszczyć arcydzieło całkowicie.

JAPOŃSKIE ŚWIĘTO BANZAIS



W Japonii jest obchodzone jako święto ogólnonarodowe święto pod nazwą Banzais, będące hołdem narodu dla japońskiego domu panującego. Uroczystości te sięgają odległej przeszłości historycznej Japonii i są związane ze wstąpieniem na tron wielkiego cesarza Yimmu.

Oto grupa małych Japonek w historycznych kostiumach bojowników japońskich, podczas popisów, z okazji uroczystości Banzais. (Banzai oznacza okrzyk bojowy zbliżony do wyrazu hurra).

JACEK BRZEZINA 19)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

Teraz stoją sami przed bazarem. Good jest z tego zadowolony. Ona chyba też. Ostatnio zmieniła swój stosunek do „męża". Imponuje jej swoim spokojem, panowaniem nad uczuciami. Podoba mu się przecież, a mimo to nie może mu nic zarzucić. Czasem patrzy na niego, gdy pogrążony w pracy nie może tego zauważyć. Podoba się jej. Obejmuje wzrokiem jego blond czuprynę, przedwczesne zmarszczki koło oczu, męskie usta, kwadratową brodę. Ślizga się wzrokiem wzdłuż muskularnego, smukłego ciała i odpędza nasuwające się jej do głowy myśli. Po co? Na co? Odwraca oczy i zatapia się w pracy, chcąc zagłuszyć to, co niespodziewanie zaległo w jej duszy. To, czego jej nie wolno!

Przed nimi wielka przestrzeń obejmująca prawie trzecią część powierzchni miasta, przykryta dachem, o niezliczonej ilości krzyżujących się uliczek i zakamarków. Wśród tego, w brudnych i wilgotnych norach, mieszczą się sklepy i kramy. Przykucnięci na progach kupcy natarczywie zapraszają do obejrzenia towaru lub w pogardliwym bezruchu zdają się nie wiedzieć niczego i nikogo. Szum, gwar, targi i przekleństwa, łączące się z beznadziejnym rykiem osłów, tworzą swoistą symfonię wschodniego bazaru.

Wzdłuż szerokiej, głównej ulicy rozsiadły się po obu stronach magazyny jubilerskie. Przed witrynami ścisk pomieszanych ze sobą czadorów hanumek i barwnych kostiumów Europejek. Płeć piękna, bez względu na rasę i stanowisko społeczne, pcha się, podziwia, ogląda — ogarnięta jednym dla wszystkich kobiet pragnieniem — posiadania klejnotów.

Joan też na dłużej tutaj się zatrzymuje. I jej nie jest obce to pragnienie, chociaż zagłusza je w sobie, stara się nie dać mu dostępu do swej duszy. Jednak mimo, że przede wszystkim jest agentką wywiadu, została jeszcze kobietą — więc staje i patrzy. Good chciał jej już parę razy ofiarować kosztowne prezenty, lecz nie przyjęła ich. Nie chciała od niego nic — nie dając mu nic w zamian! Za to od tamtych trzech i od innych jeszcze wielbicieli miała już całą szufladę różnych drobiazgów. Droższych rzeczy nie przyjmowała z zasady — zanadto były obowiązujące, ale jakieś bagatelki? Chciała się przypodobać tamtym i... podświadomie może wzbudzić w nim zazdrość.

Błyszczą w półmroku diamenty, bransolety, naszyjniki, lśnią i migocą pierścienie i wisiorki. Szmaragd wielkości kurzego jaja, zawieszony na olbrzymiej czarnej perle, rzuca dokoła jakieś tajemnicze blaski. W brudnych, pełnych kurzu misach, bieleją perły wysypywane przez kupców przed klientami wprost na ladę. Złoto, srebro, brylanty... Dziwnie śmieszne czasem ceny...

Joan przypomina sobie jedno z licznych opowiadań Sułtanowa: jakiś kupiec żydowski kupił za sto tysięcy franków wspaniały naszyjnik z czarnych pereł, który potem sprzedał natychmiast w Paryżu z kilkusetprocentową nadwyżką! Chciałaby mieć coś takiego!

Obok większych magazynów przykucnęły małe kramiki z koronkowymi, złotymi wyrobami „zendżańskimi" *), z mnóstwem medalionów i amuletów; z ciężkimi, srebrnymi papierośnicami lub turkusowymi ozdobami.

Targujące się hanumki zapominają w roznamiętnieniu o zakrywaniu swoich wdzięków. Widać rozszerzone pożądaniem czarne oczy, białe wysmukłe szyje. Jakaś sucha tyka, w binoklach na długim nosie — Europejczyk — studiuje cierpliwie napis na złotym, w kształcie serca wyciętym, amulecie. Inny, z miną lorda, ogląda przez lupę ileś tam karatowy brylant.

Joan nie może dłużej na to patrzeć. Czuje, że Good lada chwila znów jej coś zaproponuje, a ona — wbrew swojej woli — będzie musiała mu odmówić. Ach, ile by dała za to, żeby nie być zmuszoną odmawiać.

Skręcają w boczną uliczkę. Stosami poukładane i pozawieszane obuwie, jedna para identycznie podobna do drugiej, jedna gorsza od drugiej. To cech szewców — bo trzeba wiedzieć, że na bazarze każdy cech trzyma się razem, na jednej ulicy.

Potem znowu rondle, galanteria, drażnią powonienie zapachy orientalnych korzeni, tyriaku, pieprzu.

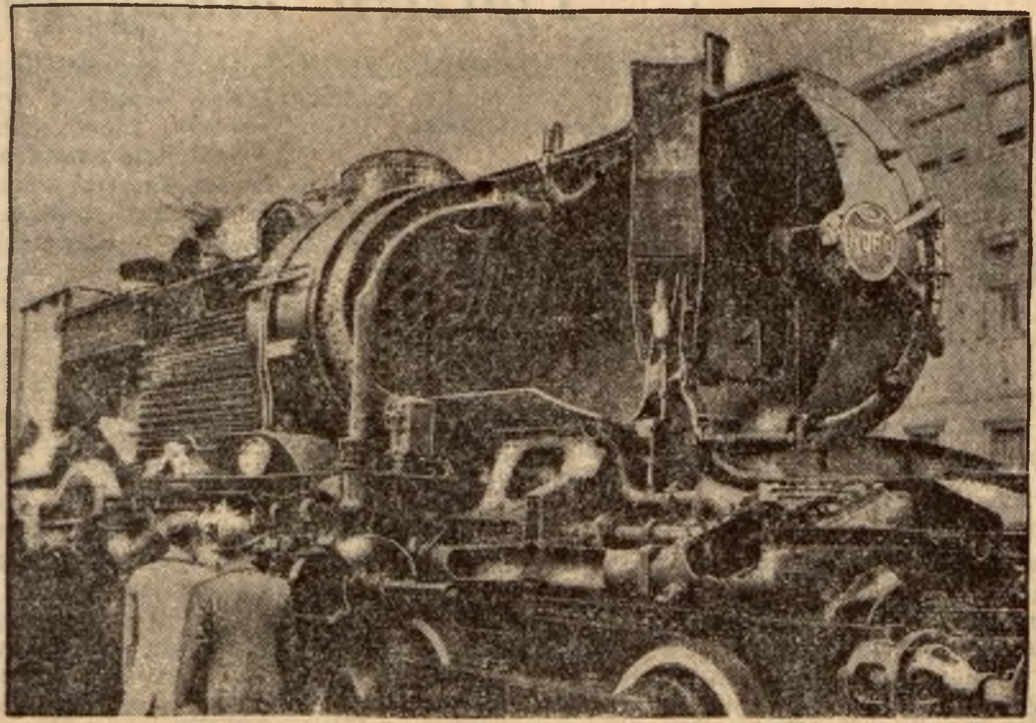
Od czasu do czasu mijają bijące ze ściany źródełka święte otoczone obrazami i chorągwiami. Nie wolno się zatrzymywać, przyglądać, a już nie daj Boże fotografować. O tym ją Good zaraz, na samym początku, poinformował. Sekta muzułmańska szyitów, panująca w Persji, jest szalenie fanatyczna, w przeciwieństwie do sunnitów. Tamci wpuszczają wszędzie i pozwalają oglądać wszystko, ci nawet do meczetów „farengi"**) nie wpuszczają. Kiedyś amerykańskiego konsula, dobrego znajomego Frathera, ukamienował tłum za to, że odważył się fotografować święte źródło. Interweniowano poszukiwano, badano i sprawców nie znaleziono. Dla świętego spokoju i satysfakcji S. S. powieszono dwunastu Bogu ducha winnych ludzi, a po zwłoki konsula przybył do Buszyru statek wojenny i, groźnie na niewinne miasto obróciwszy lufy swych dział, pustymi nabojami oddał honory nieboszczykowi...

*) Zendżańskie wyroby pochodzą z miasta Zendżan leżącego na drodze z Teheranu do Tebryzu. Są bardzo oryginalne i przypominają weneckie wyroby ze srebra i złota.

**) Farengi — po persku — obcokrajowiec, Europejczyk.

(c. d. n.)

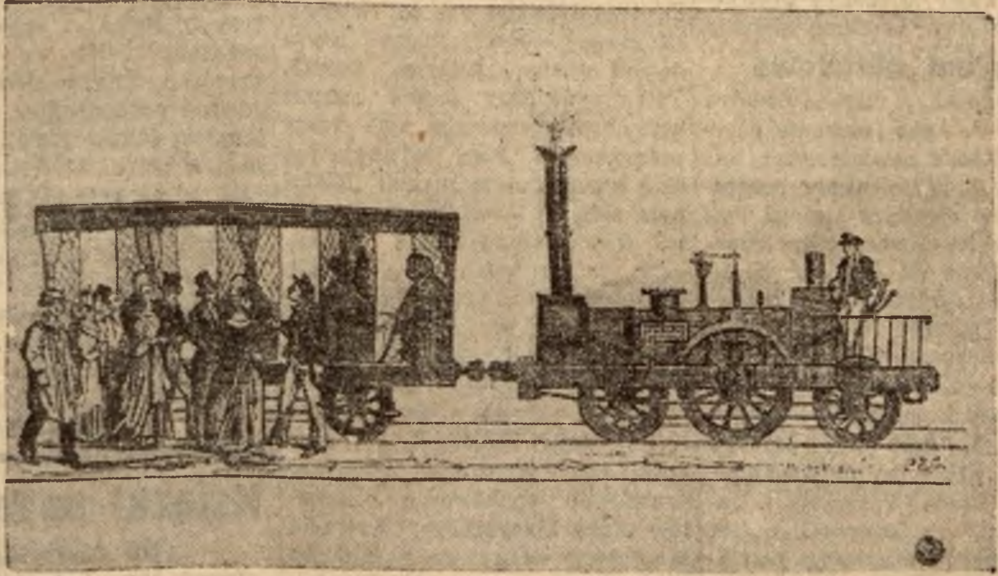
Dodatek niedzielny ABC



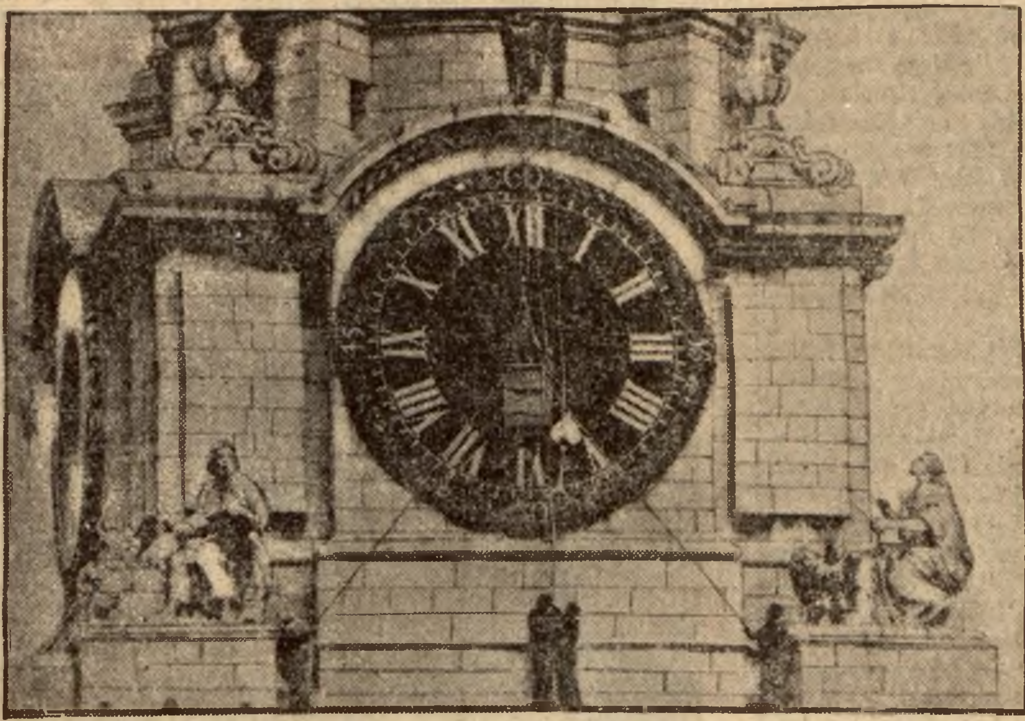
Przekrój nowoczesnej lokomotywy, przygotowany jako model na paryską wystawę światową



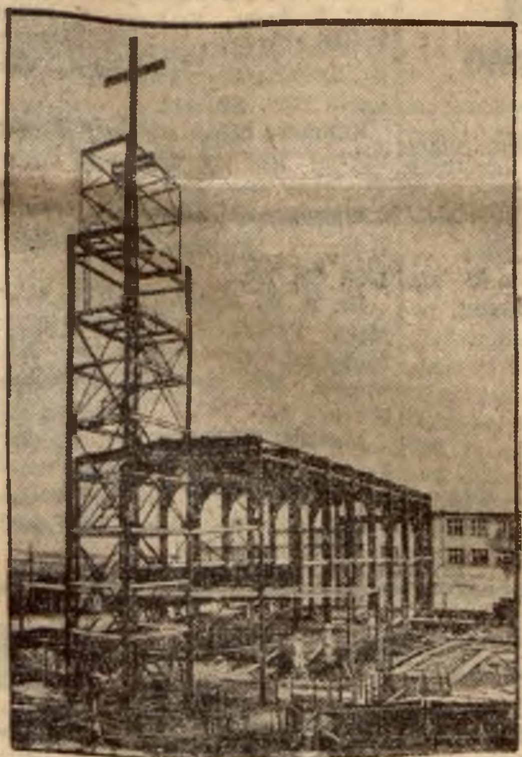
2000 młodych Amerykanek i Amerykanów klęcząc przed „Białym Domem“ w Waszyngtonie chóralnie wygłasza swe żądania



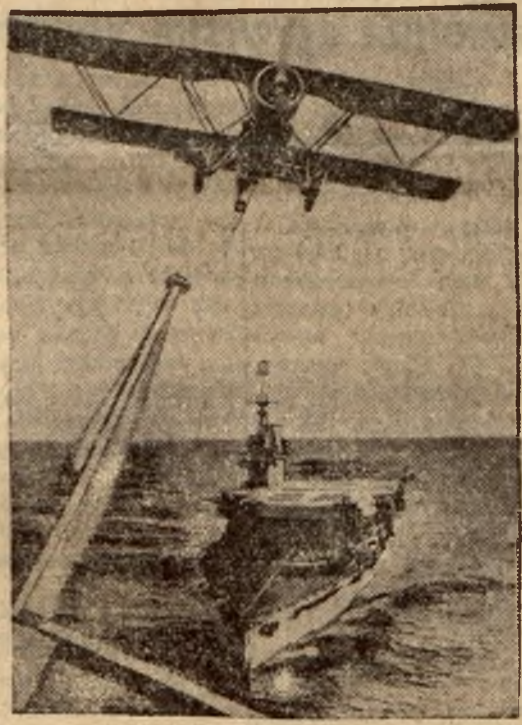
Oto rysunek pierwszej lokomotywy i wagonu pierwszego pociągu, który przed 100 laty odszedł z Paryża do St. Germain



Naprawa słynnego zegara na katedrze św. Pawła w Londynie nie jest rzeczą łatwą.



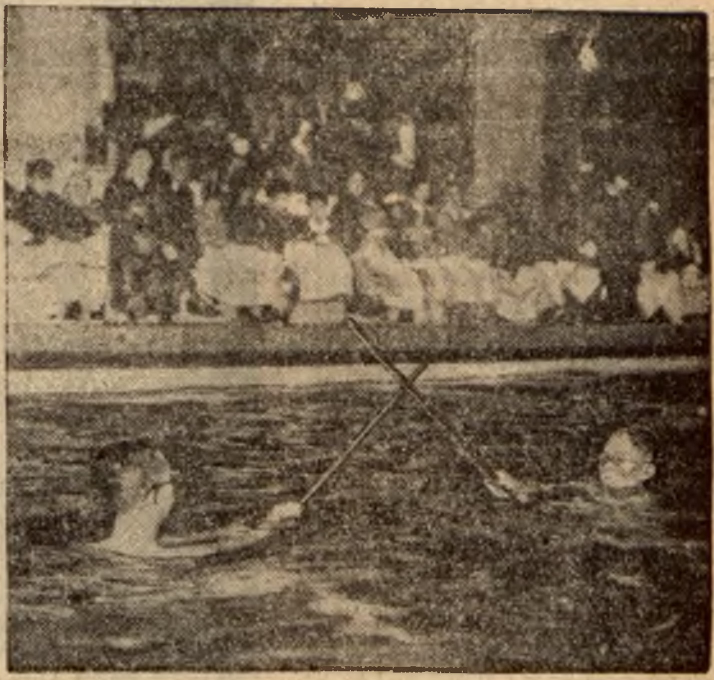
W Morawskiej Ostrawie wzniesiono pierwszy w Czechosłowacji kościół całkowicie skonstruowany ze stali.



Na Atlantyku odbyły się wielkie manewry floty brytyjskiej. Samolot wyrzucony z katapulty z pokładu awiomatki „Courageous“.



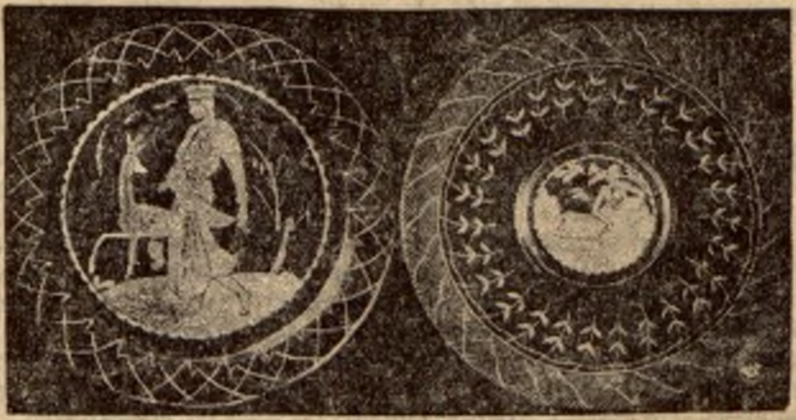
Niemiecka para łyżwiarzy Herber — Baier odnowiła mistrzostwa świata na zawodach w Londynie



„Kenjutsu“ — szermierka w wodzie jest oryginalnym sportem japońskim.



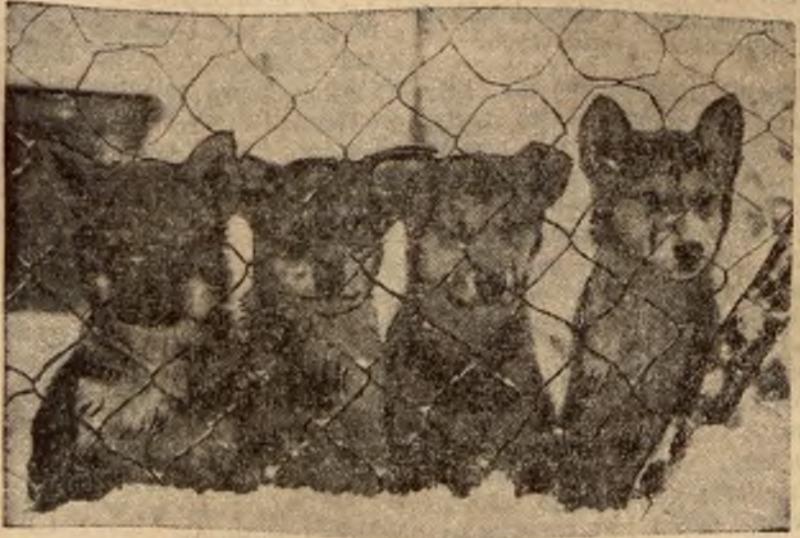
Załoga pewnego małego kutra motorowego złowiła olbrzymiego potwala (gatunek wieloryba), którego z trudem przyholowano do brzegu



W Rydze została otwarta ciekawa wystawa łotewskiego przemysłu artystycznego. Na zdjęciu eksponaty wymienionej wystawy — artystycznie wykonane talerze ze szkła.



Pretty Bunnie, najwyższa statystka filmowa w Hollywood.



Cztery 10-o tygodniowe psiaki, rasy polarnej. Psy te oddają nieocenione usługi wyprawom podbiegunowym, ponieważ niezwykła ich odporność na zimno i wytrzymałość podczas trudnych ekspedycyj, jest niezawodna



Obrazek z ostatniej wielkiej powodzi w dolinie rzeki Missisipi w Ameryce: objęty falami powodzi zając, ratujący się na przygodnej belce, przypomina żywo opowieść o potopie i arce Noego.

A. Płodowski

Skarbnica pamiątek historycznych
Najwspanialszy kościół w Polsce
Historia katedry św. Jana w Warszawie

Przy jednej z najstarszych uliczek Warszawy stoi wspaniała katedra Świętego Jana. Ulica Ś-to Jańska istniała już w XIII wieku to jest w czasie, kiedy Warszawa była niewielką osadą. Jednak jej wygląd obecny pochodzi z dużo późniejszych czasów. Na miejscu, gdzie teraz stoi katedra, stała niegdyś prawdopodobnie w połowie XIII w. mała drewniana kapliczka, przy zamku książąt Mazowieckich. W następnym wieku wzniesiono na miejsce drewnianej, murowaną kaplicę zamkową.

Trochę historii

Pierwszą wzmiankę o kościele Św. Jana mamy z roku 1339. W roku tym toczyły się rokowania legatów papieskich z legatami Kazimierza Wielkiego w sprawie gwałtów, jakie cierpiała ludność Mazowsza od Krzyżaków. Otóż w roku 1339 w kościele parafialnym Św Jana w Warszawie rozpoczęto rokowania uroczystą Mszą świętą. Ze wzmianki tej wynika, że w roku 1339 kościół Św. Jana był już kościołem parafialnym.

W roku 1406 kościół Św. Jański został podniesiony do godności kollegiaty, za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego w drugiej połowie 17 w. zaś został zrównany z katedrą, w roku 1797 na skutek wyłączenia Warszawy z diecezji poznańskiej po trzecim rozbiorze Polski został kościołem katedralnym (biskupim), wreszcie w dwa lata po utworzeniu Królestwa Polskiego na kongresie Wiedeńskim został kościołem arcybiskupim i metropolitarnym. Tytuł ten został kościołowi Św. Jana nadany bullą Papieża Piusa VII w roku 1817.

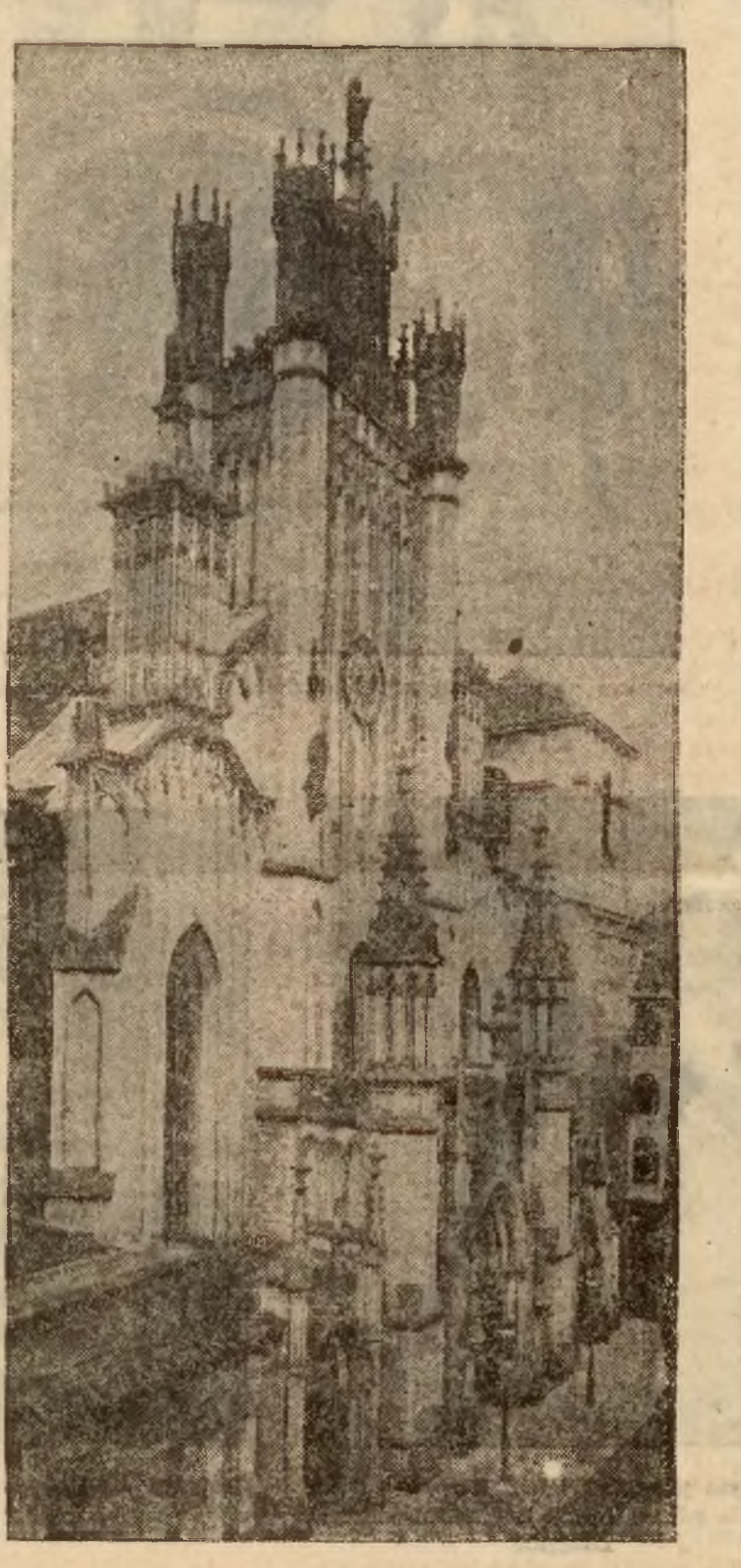
Wspomnienie

Z historią kościoła Św. Jana łączy się wiele wspomnień z dziejów Polski: tu w kościele przemawiał do zebranych przed sejmem posłów świetny kaznodzieja, nauczyciel narodu ks. Piotr Skarga, tu w murach kościoła w roku 1791 król Stanisław Poniatowski przysiągł na wierność Konstytucji 3-go maja. Z murów katedry płynął przez długie wieki prąd ożywczy, który nieraz podnosił na duchu naród polski. Te liczne wspomnienia historyczne czynią mury katedry bliskimi i drogimi sercu każdego Polaka.

Wygląd kościoła

Z innych też względów katedra napawa nas dumą. Przecież katedra św. Jana jest najwspanialszą świątynią Warszawy i jedną z najpiękniejszych w Polsce. Za granicą też słynie ze swej piękności.

Fasada kościoła Św. Jana jest niewątpliwie najwspanialszą w całej Polsce. Pierwotny wygląd fasady z czasów księcia Janusza I został całkowicie zmieniony. W XVIII wieku fasada uległa zniszczeniu wskutek niebywale gwałtownej burzy, szalejącej przez długi czas nad Warszawą. Po tym zniszczeniu została odrestaurowana przez króla Władysława IV. Obecne formy i kształt fasady zostały jej nadane w latach 1836 — 1840. W tych to bowiem latach przystąpiono do gruntownej restauracji całej katedry. Postanowiono nadać kościołowi wygląd gotycki. Jednak budowniczy nie przeprowadził swej myśli konsekwentnie. Wziąwszy bowiem za wzór kościół angielski w Ely, nadał szczególnie fasadzie wiele cech gotyku angielskiego. Całość jednak robi monumentalne wrażenie.



Dzwonnica

Z boku kościoła od południowej strony wznosi się wieża - dzwonnica. Wieża ta, jak zresztą wieże wszystkich starych kościołów, a szczególnie kościoła Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście, jest potężna i ciężka. Ma ona charakter wybitnie obronny. Stoi bliżej dawnych murów, otaczających miasto. W dawnych czasach spełniała na wypadek wojny rolę fortecy obronnej. Do połowy wieku osiemnastego istniała wielka wieżyca obronna w pobliżu kościoła tuż przy murach miejskich. Wieża ta będąca najpotężniejszą w Warszawie, spełniała rolę fortecy. W połowie wieku 18 huragan zwalił ją, po czym została zastąpiona dzwonnicą dziś jeszcze istniejącą.

Wnętrze

O ile zewnętrzny wygląd katedry nacechowany jest monumentalnością i powagą, o tyle wnętrze urządzone jest z przepychem i majestatem. Pod względem przepychu wewnątrz kościół katedralny porównać można z najwspanialszymi świątyniami Europy.

Stalle prezbiterialne ufundowane przez króla Jana III. Sobieskiego przyciągają wzrok zwiedzających swą oryginalnością i czysto polskim charakterem. Artysta bowiem, który je rzeźbił wprowadził do rzeźby kostiumy polskie.

Muzeum narodowe

Bez przesady nazwać można katedrę św. Jana muzeum narodowym. Każda bowiem rzecz, każda rzeźba i każdy ołtarz przypomina jakąś chwilę z historii Polski. Są wspomnienia po ks. Skardze, po Janie III (stalle), po uchwaleniu Konstytucji Trzeciomajowej (pomnik marszałka Sejmu Czteroletniego Stanisława Małachowskiego z końca 18 wieku) i wiele innych nie mniej ważnych i ciekawych. Jest więc katedra św. Jana nie tylko najwspanialszym kościołem Warszawy a nawet Polski, ale jednocześnie jest niewyczerpaną skarbnicą pamiątek historycznych.

Tydzień muzyczny

Ośrodkiem zainteresowania muzycznego w ubiegłym tygodniu była Opera warszawska i Konserwatorium.

W Teatrze Wielkim odbyły się dalsze występy znakomitej naszej śpiewaczki i wielkiej artystki Ewy Bandrowskiej-Turskiej (w operze Donizetti'ego „Łucja z Lammermooru" oraz w „Cyruliku Sewilskim" Rossini'ego). Kreacje Rosiny (w „Cyruliku") i Łucji p. Bandrowskiej - Turskiej są zaiste niezapomniane i należą do najpiękniejszych w repertuarze tej świetnej primadonny. Głos jej oczarował całkowicie publiczność a kapitalna interpretacja partii wokalnych i wspaniałe odegranie trudnej roli Łucji zjednały sławnej naszej rodaczce długo niemilknące brawa rozentuzjazmowanej publiczności. Dobrym partnerem Ewy Bandrowskiej Turskiej był znany tenor Wiktor Brégy oraz ogólnie ceniony J. Czaplicki (również na gościnnych występach).

Poza tym od wtorku 2 marca w Teatrze Wielkim gra co wieczór światowej sławy balet Kurta Joossa zwany „teatrem tańca". Ten arcyświetny zespół rozszerzył obecnie znacznie swe ramy programowe. Poza słynnym już dziś historycznym niemal „Zielonym stołem" — który dał początek głośnej sławy baletu Joossa, — repertuar baletowy obejmuje takie arcydzieła prawdziwej sztuki plastycznej jak „Pawana", „Ballada", „Stolica", „Bal w Wiedniu", „Zwierciadło" i in., będące ostatnim słowem doskonałości technicznej. Zdumiewająca muzykalność, wyrazista plastyka, gruntowne opanowanie elementów tańca klasycznego, wreszcie osiągnięcie najwyższego kunsztu aktorskiego — oto kardynalne zalety niezapomnianego baletu Joossa, jednego z wyjątkowych zespołów, który potrafił skupić w sobie tyle różnostronnych talentów. Tancerze i tancerki Joossa osiągnęli najwyższe szczyty artyzmu. Gustownie przestylizowane kostiumy dodają pełnej świetności przedstawieniom Joossa, obchodzącym się nawet bez dekoracji i ograniczającym się do ilustracyjnej muzyki dwóch fortepianów, równie wyrazistej, jak i akcja na scenie.

W sali Konserwatorium wystąpił z koncertem, poświęconym dziełom Chopina, znany pianista Stanisław Stamiewicz. Obfity program jego recitalu obejmował 6 etiud, 2 mazurki, rondo, polonez as-dur, scherzo h-moll, 8 preludiów i sonatę (z marszem żałobnym), wykonane ze zwykłą u tego solidnego muzyka powagą i zrozumieniem ducha muzyki chopinowskiej.

Również w sali Konserwatorium odbył się koncert tenora lirycznego p. Zabejdy - Sumickiego i pianisty Jana Berezyńskiego (czysty dochód z koncertu przeznaczony został na cel dobroczynny). Prawdopodobnie Białorusin z pochodzenia, p. Zabejda-Sumicki bardzo pięknie odśpiewał ludowe pieśni białoruskie (powtarzał je na żądanie publiczności) oraz szereg arii włoskich i pieśni polskich, wykazując dobrą szkołę i staranną dykcję. Jan Berezyński jest niedawnym absolwentem Konserwatorium Warszawskiego i uczestnikiem konkursu chopinowskiego. Grał b. kulturalnie.

Michał Kondracki.

Ogień św. Elma
Tajemnicze zjawisko elektryczne

Zjawisko elektryczne, znane pod nazwą ognia św. Elma, lub św. Eliasza jest dotąd niedostatecznie zbadane; występuje ono jednak dosyć często w obserwatorium na szczycie Ben Nevis w Szkocji, wzniesionym na 1354 m. a zebrane tam spostrzeżenia przedstawił p. Brankin towarzystwu meteorologicznemu szkockiemu. Ogień św. Elma ukazuje się w postaci wytrysków płomienistych, wyrywających się z wierzchołków wszystkich przedmiotów, z dachów, kominów, piorunochronów i t. p. Te ogniste języki są białe lub niebieskie i mają 10 do 15 cm. długości, a ukazywaniu się ich towarzyszy świst. Gdy zjawisko posiada znaczne natężenie, a obserwotor znajduje się na dachu, podobne płomienie występują na jego kapeluszu, lub na podniesionej lasce; doznaje on przy tym lekkiego kłucia w głowie i rękach.

W ogólności ogień św. Elma obserwowano na górze Ben Nevis tylko podczas nocy zimowych, za dnia bowiem, a nawet podczas nocy letnich blask jest zbyt silny, by słabe te płomienie dostrzec było można. Jak się zdaje, zjawisko to wiąże się z innymi objawami meteorologicznymi, gdyż na 16 do 24 godzin przed nim ma miejsce maximum, w 16 god. po nim minimum temperatury, tak, że na podstawie nagłego obniżania się temperatury można było ukazywanie się ogni przewidzieć Towarzyszą mu stale wiatry zachodnie, kierunek mianowicie południowo - zachodni przechodzi przed i podczas zjawiska w północo - zachodni. (Nature)

Książki nadesłane
do redakcji

Janusz Makarczyk: Liberia, Liberyjczyk, Liberyjka. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. Warszawa 1936. Str. 112 z ilustracjami.

C. P. Snow. Zrywam z nauką. Przekład Mieczysława Jarosławskiego. Trzaska, Evert i Michalski. Warszawa 1937. Str. 496.

Kazimierz Sejda: C. K. Dezerterzy. Instytut Wydawn. Biblioteka Polska. Warszawa. Str. 286.

Włodzimierz Żabotyński: Państwo żydowskie. Renaissance, Warszawa 1937. Str. 179.

Dr. R. W. Hynek. Święty całun. Męka Pańska w oświetleniu nauki. Spolszczył i opracował dr. St. Karwowski. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań. 1937. Str. 127 z ilustracjami.

Aleksandra Rachmanowa. Mleczarka z przedmieścia. Pamiętniki kobiety. Tłum. Janina St. Zakrzewska. Księgarnia Katolicka, Katowice, 1937. Str. 248.

Nina Puchalska

Młodość Giacomo Leopaldi'ego

Giacomo Leopaldi, którego zgonu stuletnią rocznicę czci w tym roku Italia nasuwa myśl o Prometeuszu, wiecznie żywym symbolu wielkości i bólu. Poezja Leopaldi'ego wzniosła się do szczytów cierpienia, by stamtąd górować nad światem, by przez swój ból głosić ból wszechludzkości. Poezja Leopaldi'ego to nie „łkanie bezsennnej skrzypki jesiennej, sierocej" Verlain'a, to nie melancholia Byrona. W bólu swym zbliża się do pokrewnego mu myślą Schopenhauer'a, który mękę oczu opisał jak nikt przed nim i nikt po nim. Z wielkich myślicieli jeden tylko Pascal umiał zbliżyć się do Schopenhauer'a, lecz cierpienie jego jest złagodzone głęboką wiarą, nie posiada więc tyle tragizmu.

W „Myślach" tak pisze Leopaldi o miłości ojcowskiej: „Nie ma na świecie żadnego dobra, któremu by nie towarzyszyło zło równej miary, albowiem nieoszacowana korzyść posiadania w młodości kochającego i doświadczonego przewodnika, którym nie może być nikt inny jak własny ojciec, jest połączona z rodzajem unicestwienia młodości i życia w ogóle". Niestety, a raczej zgodnie z powyższą myślą „na szczęście" Leopaldi posiadał ojca surowego, który mimo niezaprzeczone walory intelektualne, był arystokratą i zatwiardziałym w swych tradycjach — tyranem. Matka, Adelaida markiza Antici, była również surowa i bezwzględna, a wiara jej była raczej pewnego rodzaju surowym fanatyzmem, niż dobrocią chrześcijańską.

Recanati, swoje miasteczko rodzinne, nazwie syn księcia Monaldo, przyszły wielki poeta, marynujący się pod pseudonimem Giacomo Leopaldi, miasteczkiem rodzinnym i dzikim.

Pierwsi nauczyciele młodziutkiego księcia, to Torres, jezuita i ksiądz Sanchini. Jako dziecko z pasją, namiętnością wprost niepojętą pochłania syn księcia Monaldo bogaty księgozbiór ojcowski. Później już w Rzymie, jako człowiek dojrzały, z równą namiętnością będzie studiował w bibliotece Barbezini. Już jako młodzieniec nienawidzi świata, który go otacza, grobowca, w którym ma żyć umrzeć, nienawidzi Recanati. Zamknięty w bibliotece snuje marzenia o wielkim, szerokim świecie, obszerne sale pałacu rodzinnego zapełniają się mu wizjami starożytnych rycerzy, pięknych bogów, złośliwych karłów, obrazami pięknej starożytnej Hellady i Romy. Nanade wszystko ukochał młody Leopaldi świat starożytny, który znał porywy bohaterskie, a cenił i kochał sztukę. Przypominał on dzieci z „Godziny myśli", małego Julka i Ludka, którzy marzeniem księgi pochłaniały ciemne. Przypomina zwłaszcza młodego Spitznagla, który „pożerał księgi mówił jak liczne narody, do różnych nauk palące czuł głody... trawił się". Tak samo trawił się i niszczył młody poeta, słabej zresztą jak dzieci z „Godziny Myśli" konstrukcji fizycznej. Słabe zdrowie i z nim w kontakcie przedwczesna wybujałość intelektualna, jest świetnym podłożem przyszłej melancholii. Rozwój umysłowy młodziutkiego Leopaldi'ego ma coś w sobie naprawdę niepojętego. Jako młody chłopak tłumaczy m. in. fragmenty Odyssei i Eneidy, zadziwia świat poematami greckimi i pisze dzieło o przesądach starożytnych. Poezje młodzieńcze pozostają pod głębokim wpływem starożytnych, przez co język włoski nie jest zupełnie czysty. Lecz już w „Appresamento della morte" wykazuje „wiele znaków najszczęśliwego talentu". Poezje młodzieńcze, jak idylle i pieśni, nie tylko formą wiersza różnią się od późniejszych. Mają charakter raczej egotyczny, gdy później w szczytowych utworach, jak „Ginestra" wzniosło się do szczytów tragizmu wszechludzkiego. Przyjaciół w młodości miał Leopaldi niewiele. Towarzysze zabaw dziecięcych, brat Carlo i siostra Paolina, a nade wszystko sławny już wtedy Pietro Giordani. Przyjaźń ta serdeczna i gorąca utrwaliła się w czasie pobytu Giordani'ego w Recanati w roku 1818. Z roku tego datują się również poezje patriotyczne: „All' Italia" i „na pomnik Dantego". Książę Monaldo, pragnący widzieć swego syna na wysokim stanowisku kościelnym, niechętnie odnosił się do tych porywów patriotycznych i sentymentów liberalnych, przypisując zresztą niesłusznie ową zmianę najpierw patriotyczną, później filozoficzno - religijną Giordani'emu. Risorgimento włoskie było owym płomiennym, który mógł spełnić się tylko przez siłę entuzjazmu. Patriotyczne wiersze Leopaldi'ego, jego porywy nacechowane miłością do ojczyzny owej „terra fatalae", mającej wielu bohaterów przeszłości, a zaśniedziałej przez pokolenia niedołężnych, rozniosły się szerokim echem zwłaszcza wśród młodych. Jak nasz Słowacki wskrzesił wizję przeszłości, a przez nią ożywił serca współczesnych. W wierszach patriotycznych przebija się również miłość do bohaterów starożytnych.

Porywy patriotyczne nie były jednak przełomem, które mogłyby oderwać poetę od przeżyć osobistych, wyrwać z okręgu bólu. W następnym roku 1819 próbuje uciekać z rodzinnego Recanati, gdzie trzyma go żelazna wola i rodziców i częściowo ich niezbyt korzystne warunki materialne. W tymże roku i w następnych, 20 i 21-ym w ostatnich latach stałego pobytu w Recanati, które miał opuścić w roku 1822, udając się do Rzymu, pisze przepiękne poezje - idylle. Nastrój ducha jest coraz posępniejszy, nie zmieni go nawet fakt wyrwania się z rodzinnego, dzikiego miasteczka. Najlepiej malują nastroje poety słynne epistolarii. W jednym z tych listów w listopadzie 1819 r. tak pisze do Giordani'ego, że nie będzie mógł nie tylko czytać, ale nawet zwrócić umysłu do jakiejkolwiek myśli. Jeżeli w tym czasie zwariuje, wierzy, że jego obłęd będzie polegać na niemożności ani śmiania się, ani płakania, ani poruszania. Jest to okres intensywnej kuracji i skazania poety na całkowite oderwanie się od pracy.

W miarę lat opuszcza poetę wiara dziecinna, jedyna możliwą ostoja przed całkowitym pesymizmem. Pogrąży się w bólu, nie widząc żadnej nadziei, ani w życiu, ani w śmierci, ani w zbawieniu. Lecz wszyscy krytycy, a zwłaszcza De Sanctis zwracają uwagę, że ta pesymistyczna koncepcja, zbliżona do filozofii Schopenhauera, znajduje szczęśliwe przeciwieństwo w samej twórczości Leopaldi'ego. Miłość, cnota, wolność, chwała czym są? Pustą złudą, odpowie Leopaldi. Lecz ta złuda właśnie zapala jemu duszę i w wielkiej części zawdzięcza jej swój byt wspaniała poezja Leopaldi'ego.

Maria Rutkowska

Papież z Ghetta

Mimo sławy, jaką już zdobyła ta książka *), wzięłam ją do ręki z uprzedzeniem. Bałam się nudy, jaka, sądziłam, rozlewa się po gęsto zapisanych kartkach tej niby powieści, ujętej w formę kronikarskich notatek.

Ale sława „Papieża z Ghetta" jest uzasadniona. Od chwili, kiedy zaczyna się czytanie, niemal od pierwszej stronicy książka pasjonuje. Odnajduje się piękno w prostych zdaniach, surowych w prostocie słów, w rzadkich a nagłych, jak buchający płomień, po równaniach, jątrzących wyobraźnię, w artyźmie lakonicznych opisów scen, wstrząsających tragizmem. Ludzie, zarysowani kilkoma słowami, jednym wiele znaczącym faktem, są prawdziwi, wyraziści. Treść pulsująca żywą krwią jest przedziwna, mądra, głęboka.

Wszystko, o czym mówi książka, działo się w Rzymie w latach XI i XII stulecia, za pontyfikatu ośmiu papieży, w czasie gdy świat katolicki rozpadał się w swej jedności, szarpany walkami wewnętrznymi władców świeckich przeciw Kościołowi, w okresie walk o inwestyturę, w okresie gdy stolicy Apostolskiej przeciwstawiali się dwaj kolejni antypapieże, wyniesieni na ramionach ludzi chciwych złota i pyszałków.

Wpleciona w dzieje niespokojnej Romy rozgrywa się na jej terenie tragiczna historia rodu neofitów, - Pier Leonich. Zaczyna się od chwili, kiedy Henoch ben Esra w podartej i skrwawionej szacie ucieka przed goniącym go tłumem Rzymian i u stóp Ojca Świętego, który osłania żyda swoim purpurowym płaszczem w obliczu tłumu mówi: „Wierzę w Boga... Syn jego Baruch staje się obrońcą papieża", ale nie jak jego ojciec z pobudek wdzięczności, gdyż Baruch Leonis był znanym lichwiarzem, który niczego nie robił bez korzyści dla siebie.

Gmina żydowska nie przeciwstawiała się stosunkom Barucha Leonis ze światem chrześcijańskim, widziała bowiem wyraźnie, że Baruchowi chodzi tylko o to, aby dzięki swemu bogactwu i przebiegłej mądrości rządzić „dziećmi Edowa".

Tragedia zaczyna się wtedy, kiedy syn Barucha, Petrus Leonis, w którego gmina wierzyła jak w ojca przyjmuje chrzest i zrywa kontakt z żydowską dzielnicą za Pons Judeorum. Odtąd wszystko staje się tragiczne — nieufność jaką spotyka żyd przechrzczony w świecie, do którego przeszedł, straszliwa, fanatyczna nienawiść tych, których opuścił, życie, pełne pozornych triumfów, bogactwa i zaszczytów, życie, którego prawdziwe oblicze odsłania chwila śmierci, kiedy senator, niekoronowany „król rzymski" zrzuca ze siebie płaszcz chrześcijanina, który z takim trudem przez całe życie pragnął sam uważać za własny i umiera wpatrzony z oszalałą miłością w dzielnicę judzką, odpychając od siebie krzyż.

Po nim zostaje na świecie Pier Leone, duma szkół duchownych Rzymu i Francji, „mały kardynał", tak nazwany już w dzieciństwie, „złoty papież" przez tłum uwielbiany za hojność, antypapież Anakleta II.

Książka z dziwną, głęboką objektywnością jest jednocześnie katolicka i antysemicka. Czyste, nieskazlitelne w swej szlachetnej mądrości postaci wszystkich papieży są przepięknym symbolem doskonałego katolicyzmu. Ich czyny, dalekie od ziemskiej przebiegłości, wynikają jedynie z mądrości najprawdziwszej, mającej na względzie jedyne dobro świata — jego duchową czystość.

I ta właśnie głęboka mądrość papieża Grzegorza VII, Urbana II i Paschalisa jest podstawą ich stosunku do Petrusa Leoni i jego świetnego syna. Długo waha się Grzegorz VII, nim daje zgodę swoją na zaliczenie Petrusa Leonis w poczet katechumenów. Wahanie to jego samego napełnia boleścią, wzdraga się przed wyrządzeniem krzywdy nawróconemu, a przecież waha się i daje zezwolenie z takim wewnętrznym wysiłkiem, jak czynił to w Canossie, zdejmując klątwę z Henryka IV, w którego skruchę nie wierzył.

Kiedy papież Paschalis daje purpurę kardynalską Pier Leoniemu, czyn swój uważa za pytanie, postawione przez Kościół kardynałowi z Ghetta. Czy Pier Leoni stał się prawdziwym chrześcijaninem?

Antysemityzm, prosty i zrozumiały wobec Barucha Leonis staje się sprawą głębszą, skomplikowaną i trudną w odniesieniu do Petrusa Leoni i jego syna - kardynała.

W duszy Pier Leoniego drzemią cechy jego przodków. Drzemie w nim i wybucha czasami niezłagodzone naukami duchownych — pragnienie zemsty. Sprawiedliwość, którą chce przynieść na świat, mało ma w sobie chrześcijańskiej sprawiedliwości i przypomina łudząco tę sprawiedliwość, którą chcieli zaszczepić na świecie z żydowskiego pnia wyrastający heroldowie humanitaryzmu, poprzez rewolucje i krew.

Ale Pier Leone ma chwile różne. Poza mądrymi rozważaniami, w czasie których ustala drogę do swej ziemskiej chwały, miewa chwile głębokich rozmyślań. I kiedy w obliczu śmierci swego ojca styka się po raz pierwszy z siostrą, przysłaną z ghetta, aby przywiodła go znowu do Izraela, jego myśl w ciężkiej walce usiłuje wrócić do Chrystusa.

A kiedy staje się antypapieżem pytanie, postawione przez papieża Paschalisa idzie za nim w świat. Czy zwyciężyła ciążąca nad nim nienawiść żydowskiego świata do krzyża i jego wyznawców? Czy podjął tylko dzieło zniszczenia, czy rozpoczął jednoczenie Izraela ze światem chrześcijańskim, a biorąc to zadanie na siebie czy był sam chrześcijaninem?

Pytanie zostaje bez ostatecznej odpowiedzi, ale wszystkie znaki wskazują na to, że Pier Leone pozostał żydem i to co przyniesie światu chrześcijańskiemu może być tylko złem.

„Żyjemy wśród żydów i pogan" mówią ci, którzy reprezentują Kościół. I tu w swym dążeniu do obiektywizmu Gertruda von le Fort popełnia błąd. Raczej dodatnie cechy odnaleźć można w sfanatyzowanym Ghetto, nie ma ich wcale Świecki Rzym. Joannes Fraugipane i jego ojciec to karierowicze o niskich duszach, młodzi Fraugipanowie są okrutni, z lubością topią miecze we krwi i na ich sumieniu ciąży obłęd Tullii i śmierć niewinnej Trofei. Kapitanowie są zuchwali i pyszni, za jedyną dodatnią cechę hrabiów z Tusculum możnaby uważać rozsądek polityczny, ale nie ma etyki w podstępnej walce i upokarzających kompromisach. Obraz ten ma wiele cech epoki i wiele jest w nim znakomitej prawdy o ludziach, trwającej poprzez wieki. Ale właśnie dla tego, że problemy książki, mają wartość trwałą ponad czasową, obraz jest za ponury. Pogański kult Romy jest jakąś karykaturą miłości ojczyzny. I jeżeli w książce Gertrudy le Fort nikt szlachetnie nie kocha Rzymu, to można sądzić, że autorka nie docenia uczucia miłości ojczyzny, uważając, że jest zbyt ziemskie na to, aby mogło być wzniosłe i niekiedy odnosi się wrażenie, że według niej to uczucie nie może się zmieścić w katolickim uniwersalizmie. Dla nas dziś takie stanowisko jest rażącym błędem.

*) „Papież z Ghetta" Gertrudy von Le Fort. Autoryzowany przekład Jana Sztaudyngera. Wyd. Księgarni św. Wojciecha, str. 254.

Tadeusz Pietkiewicz

Wojna gazowa z owadami

Drzewa owocowe w maskach

Słyszymy ciągle o przyszłej wojnie gazowej i ciągle do niej się przygotowujemy. Straszne widmo przyszłości staje nam raz po raz przed oczami. Większość ludzi nie wie jeszcze, że wojna ta już się zaczęła i toczy się zbierając bogate żniwo, choć o tym nie mówią depesze żadnych agencji telegraficznych.

Jest to wojna człowieka ze szkodliwymi owadami.

Chloropikryna

Do tej wojny zastosowano wiele tych samych gazów, które trują i duszą ludzi. Na czoło tych środków wysuwa się znana z wielkiej wojny chloropikryna. Jest to ciecz bezbarwna, żółknąca przy dłuższym staniu na świetle, rozcieńczona ma przyjemny zapach, podobny do zapachu ananasa, na powietrzu łatwo się ulatnia. Jest to gaz cięższy sześć razy od powietrza. Chloropikryna powstaje przy działaniu wapnem sodowanym na kwas pikrynowy w alkalicznym rostworze. Jest to gaz mocno trujący, o sile trującej 500 razy większej od chloroformu. Niegdyś, w czasie wojny służyła jako gaz łzawiący i duszący. Dziś powoduje szybką i pewną śmierć owadów, przenikając z łatwością w głąb ich ciała, przez specjalne utwory, t. zw. tchawki.

Do walki z owadami zastosowano ją po raz pierwszy w r. 1917 w Ameryce i Francji. Okazała się ona skuteczna przeciwko wybitnym szkodnikom: karaczanom, pluskwom domowym, mszycom itp.

Chloropikryna działa dobrze w zamkniętych lokalach, to też doniosłe znaczenie ma jej zastosowanie do tępienia owadów szkodliwych w śpichrzach, szkodników ziarna i mąki, jak: wołek zbożowy, strąkowiec i in. Ponieważ na szereg gatunków zbóż i innych roślin rolniczych chloropikryna wywierała wpływ niekorzystny, zastosowano ją przede wszystkim do oczyszczania spichrzy pustych, młynów, elewatorów, wagonów, a także do odkażania zboża przeznaczonego do spożycia. W mieszkaniu niszczy ona owady zanieczyszczające mieszkanie: pchły, pluskwy itp. (nie psując mebli, tkanin ani barwy przedmiotów). Okazało się nadto, że chloropikryna o wiele silniej działa niż na owady — na myszy i szczury. Podczas walki ze szczurami na statkach w Anglii zostały one wytępione przy użyciu półtora kilograma chloropikryny na 800 do 1075 metrów sześciennych, w przeciągu 2,5 godziny. Wyginęły zarówno szczury jak i pchły pasożytujące na nich, a przenoszące dżumę.

Cyjanowodór

Godnym towarzyszem chloropikryny w tej walce jest cyjanowodór (kwas pruski) trujący nie tylko dla owadów, ale i dla człowieka. W stanie czystym jest bezbarwny o zapachu gorzkich migdałów. Otrzymuje się przez działanie kwasu siarkowego na cyjanek sodowy lub potasowy. Zastosowano go już po raz pierwszy w r. 1886 w Ameryce przeciwko szkodnikom gajów pomarańczowych i cytrynowych. Służy do niszczenia wielu szkodników w sadach owocowych, do walki ze szkodnikami spichrzy oraz pasożytami człowieka w mieszkaniach. Niszczy on nie tylko owady dorosłe, ale i otoczone mocną skorupką jajka owadzie.

Drzewa w maskach

Są w tej walce i maski gazowe. Któż je nakłada? Otóż ktoś najmniej spodziewany — drzewa owocowe. Chodzi przy tym wcale nie o ochronę od gazu, lecz o tym lepsze jego działanie. Gazy takie jak cyjanowodór i t. p. działają skuteczniej jeżeli się nie rozpraszają, lecz skupiają dookoła rośliny odkażanej. Stąd do tępienia owadów gazami trującymi na drzewach owocowych stosuje się otulanie tych drzew namiotami z materiału nie przepuszczającego gazu. Dla dużych drzew są to namioty z płótna przepojonego olejem lub brezentu. Mniejsze drzewa nakrywa się skrzyniami.

Walka podziemna

Wiele wrogów ze świata owadów kryje się w ziemi. Wojna z nimi — więc to wojna podziemna. Do tych celów używa się gazu zwanego paradwuchlorobenzol. Jest to substancja biała, krystaliczna, wydzielająca parę silnie trującą dla owadów. Przy zatruciu ziemi paradwuchlorobenzolem jego para opuszcza się w głąb ziemi i tam truje szereg szkodników (pędraki chrabaszczy i t. p.).

Świece dymne

Nie brak w tej walce i dymów bojowych. Są to tak zwane świece dymowoarsenowe dr. L. Bratza (wynalazek polski). Świece te przy spalaniu dają gęsty biały obłok dymu, osiadający jako bardzo delikatna biała powłoka na otaczających przedmiotach. Zawiera ona arszenik, który truje owady żerujące na roślinach.

Nierówna walka

Walka człowieka z owadami jest walką nierówną. Ludzie pracujący przy tych zabiegach mają maski gazowe (prawdziwe!), owady... oczywiście nie mają. Poza człowiekiem w „maskach" stoją tylko drzewa i krzewy, oczekując biernie na wynik walki. Gdy lekki wiaterek pędzi ku krzewom białą mgłę dymów arsenowych, nie ma już ratunku dla owadów, które może po swojemu obserwują ten atak gazowy...

Aparat do ożywiania zmarłych

Znakomici filologowie dr. Piccoli i prof. Mac Niff wynaleźli aparat umożliwiający w ogromnej większości wypadków powracanie do życia osób zabitych przez prąd elektryczny. Punktem wyjścia dla uczonych był fakt, że zawsze prawie śmierć od prądu elektrycznego wywołana jest nagłym zatrzymaniem działalności serca. Amerykańscy uczeni zbudowali aparat udzielający sercu przy pomocy prądu małego napięcia „przeciwpchnięcie", które porusza serce jak wahadło zegara.

Aparat Piccoli i Mac Niffa ożywia ludzi i zwierzęta, które uległy zabiciu przez prąd elektryczny i okazują wszystkie zewnętrzne znaki śmierci. W laboratorium uczonych zabijano wielokrotnie silnym prądem świnki morskie i za każdym razem aparat przywracał je do życia.

Zakończenia drutów apartu przystawiane są do piersi lub pleców ofiary. Im szybciej zabity poddawany jest operacji, tym pewniejsze jest działanie aparatu.

Wojna która trwała 37 minut

Najkrótsza wojna, która kiedykolwiek miała miejsce odbyła się przed 40-ma laty.

27 sierpnia 1896 r. sułtan Zanzibaru wydał wojnę królowi angielskiemu. Brytyjski okręt wojenny, który w tym czasie stanął u brzegów wyspy, natychmiast rozpoczął bombardowanie sułtańskiego pałacu i zatopił jedyny wojenny okręt Zanzibaru, który znajdował się w pobliżu. Po upływie 37 minut od ogłoszenia wojny, sułtan zbiegł i na pałacu jego ukazała się biała chorągiew.

37 minut — to jest rekord „najkrótszej w dziejach wojny".

Strajk mnichów
koptyjskiego klasztoru

Mnisi koptyjskiego klasztoru Deir el Mocharrak w górnym Egipcie ogłosili strajk, żądając od patriarchy odwołania przeora. Delegaci władz kościelnych przybyli do klasztoru, lecz mnisi nie chcieli ich wpuścić. Przedostanie się do klasztoru siłą jest niemożliwe, gdyż posiada on stalową bramę i mury olbrzymiej grubości. Mnisi gotowi są wytrzymać długie oblężenie, gdyż posiadają wewnątrz studnię i ogromne zapasy w piwnicach.

Stanisław Grzelecki

Życie niedbałe

Kolacja była dobra, a jarzębiak który do niej podano, zarówno ten słodki, łagodny, jak i ten drugi — wytrawny, aromatyczny — wręcz doskonały. Obaj panowie pili teraz czarną kawę. Rozmowa, nie skrępowana tematem, płynęła swobodnie. Parę zdań poświęcono ostatnim nowościom literackim i, stwierdziwszy zgodnie, że nie ma się nad czym zastanawiać, wspomniano o teatrze krótko i niechętnie, wreszcie poczęto mówić o życiu towarzyskim i rozrywkach w ogóle. Starszy pan usposobiony był sceptycznie:

— Życie towarzyskie? Albożono istnieje naprawdę? To, co wokół siebie widzimy i w czym sami bierzemy udział, to jest raczej towarzyskie u - życie. Pewna forma zbiorowego zaspakajania potrzeb jednostkowych.

Młodszy pan uśmiechnął się lekko:

— Nie bardzo pana rozumiem. Życie towarzyskie jest też właśnie „zbiorowym zaspakajaniem potrzeb jednostkowych".

— Mówię o życiu towarzyskim jako wytworze kultury, a nie tylko cywilizacji.

— ?...

— Dancing, kawiarnia, klub karciany — to są wytwory cywilizacji, środki umożliwiające ludziom współżycie towarzyskie, ale nie wnoszące doń, poza pewną formą, żadnej istotnej treści. Tę treść — wytwór kultury — może dać życiu towarzyskiemu tylko jego najdawniejsza i najwłaściwsza forma — dom.

Młodszy pan po raz drugi lekko się uśmiechnął:

— Dom... No tak, niewątpliwie. Ale my, współcześni, cierpimy co raz częściej na zanik instynktów domowych...

— Po to, by ulegać działaniu nowego nieznanego dotychczas instynktu — instynktu mieszkańca hotelowego.

— Być może. Natura ludzka jest przecież zmienna. A wracając do kultury życia towarzyskiego, myślę, że nie ona jest wytworem formy tego życia, tylko na odwrót: forma zależy od kultury środowiska. To jedno. A drugie to to, że każda forma życia towarzyskiego może posiadać kulturę wyższą lub niższą, w zależności od stopnia i rodzaju kultury poszczególnych jednostek.

— Nie wierzę w kulturę dancingową, a raczej — nie uznaję jej!

— To panu wolno. Zresztą dancing jest rozrywką publiczną, dostępną dla wszystkich, to też istotną dlań jest forma, a nie treść.

— Nie wierzę w kulturę, w której tworzeniu nie ma udziału kobieta.

— Bardzo słusznie.

— A jest to możliwe tylko wówczas, gdy kobieta znajduje się na właściwym miejscu i we właściwej atmosferze.

— To znaczy?...

— To znaczy w domu, proszę pana. Nie na dancingu, ani w kawiarni z papierosem w ustach i nonszalancją we wzroku. Dlatego sceptycznie odnoszę się do kultury obecnego życia towarzyskiego, że widzę za dużo kobiet po kawiarniach i dancingach. Kobiety współczesne ponoszą dużą odpowiedzialność za stan obecnej kultury społeczeństwa.

— Krzywdzi pan współczesne kobiety. Te, które pan widzi po kawiarniach i dancingach „z papierosem w ustach i nonszalancją we wzroku" nie reprezentują bynajmniej ogółu kobiet. Przyznaję, że wśród kobiet współczesnych (mówię o polskich kobietach — te inne, które najczęściej zapełniają dancingi — nic mnie nie obchodzą), dopiero niewielka liczba odnalazła i swe właściwe miejsce i właściwą postawę wobec życia. Ale ta liczba zwiększa się nieustannie i to są kobiety naprawdę godne szacunku. Jeżeliby można było wartość człowieka obliczać w jakichś jednostkach, to przeciętna kobieta z tej kategorii miałaby ich więcej, niż przeciętny, wartościowy mężczyzna.

— Jest pan bardzo — rycerski.

— Jestem tylko sprawiedliwy. Kobieta współczesna, jeżeli zajmuje się pracą zawodową obok mężczyzny, a przy tym umie pozostać nadal kobietą — zajmować się sobą, domem, dzieckiem, jest od tego mężczyzny o wiele wartościowsza. Jest, tak jak mężczyzna człowiekiem samodzielnym, spełnia pracę mężczyzny, ale jest jeszcze kobietą, a to znaczy bardzo wiele.

— Jak widzę jest pan entuzjastą kobiet.

— Czyżby pan był ich wrogiem?...

Obaj panowie uśmiechnęli się uśmiechami, które mówiły wiele, po czym starszy pan podjął rozmowę:

— Pan ma niewątpliwie wiele racji oceniając w ten sposób kobiety, mam nadzieję, że pan się nie myli. Musi mi pan jednak przyznać, że dawniej było lepiej, jeśli chodzi o kulturę stosunków międzyludzkich. Daleko odeszliśmy od tamtego poziomu.

— Zapewne. Dziś też żyjemy inaczej. Szybciej i, powiedziałbym — niedbalej. Nie mamy czasu dokładniej opracowywać naszego postępowania wobec samych siebie, a cóż dopiero wobec innych. Pochłonięci jesteśmy wysiłkiem utrzymania się przy życiu i jeśli to nam się udaje nie pragniemy więcej. Tylko nieliczni z pośród nas umieją znaleźć siły i ochotę na wewnętrzne organizowanie i ulepszanie życia. Ci tworzą kulturę.

— Ale takim trudno jest wytrzymać w ogólnej atmosferze.

— To prawda. Jedyna pociecha w tym, że nie są oni niepotrzebni, ani nie należą do gatunku wymierającego. Tak było i będzie zawsze.

— Tak... Ale, czy pana nie uderza fakt, że to, o czym my tutaj rozmawiamy, nie obchodzi wielu?

— Wiem o tym. To też myśmy rozmawiali — dla siebie.

WESOŁE ABC

TURYSTYKA WYSOKOGORSKA



— Uwaga! Jeszcze parę wysiłków i jesteśmy na szczycie, którego noga ludzka przed nami nie dotknęła!

Trzeba mieć rozum, nie tylko głos

(Wywiad z mistrzem Ivon de Hip-Hurrra)

Dowiedziawszy się z gazet o przejeździe przez Polskę sławnego mistrza Ivona de Hip-Hurra, który dał nawet koncert w celu pomocy zimowej, niezwłocznie włożyłem spodnie w paski, czarną marynarkę i sztywny kołnierzyk, zaczym udałem się do wielkiego człowieka z prośbą o wywiad.

— Wywiad?—spytał mistrz, mierząc mnie od stóp do głowy — widzę, że chce pan wejść do historii, jako człowiek, który rozmawiał z Hip-Hurrą.

— To nie ja... — odrzekłem to gazeta...

— Hm. Dobrze. Nie jestem skąpy. Chętnie uwiecznię pana w historii, jako człowieka, który notował słowa Hip-Hurry. Proszę, niech pan pyta.

— A więc, naprzód, mistrzu, czy to prawda, że oświadczył pan publicznie, iż, aby stać się wielkim śpiewakiem, trzeba mieć nie tylko głos, ale i rozum?

— Tak jest. Wprowadziłem te słowa do historii.

— Czy byłby pan łaskaw dać naszym czytelnikom drobne wyjaśnienie, jak należy rozumieć ten aforyzm?

— Chętnie. Wprawdzie mógłbym się dziwić, że jest ktoś, co nie rozumie tak prostej rzeczy, ale ostatecznie... Nie wszyscy dorośli do zrozumienia Hip-Hurry: Węc, proszę pana, miałem na myśli to, że śpiewak głupi zawsze będzie orżnięty przez impresaria. A mądry, czyli ten, który ma rozum... bo to pan chyba rozumie, że mądry jest tylko ten, który ma rozum?

— Że co?

— Widzę, że i pan w główce niebardzo tęgi. Rozum ma tylko madry, a kto nie ma rozumu, ten jest głupi. Pojmuje pan?

— Coś... niecoś...

— No, więc. Śpiewak, żeby zdobył sławę, musi mieć olej w głowie. Bo tylko facet z olejem w głowie nie da się nabijać w butelkę impresariom. Rozumie pan? A tylko śpiewak, który nie da się nabijać impresariom, dojdzie do czegoś w życiu. Capisco?

— Tak jest. A do czego dojdzie śpiewak z głową?

— Do stukonnego Benza. Do grubszej forsy. Do własnego hotelu.

— Aha. Proszę mistrza, a jak to było z tym koncertem na pomoc zimową?

— Zwyczajnie. Łeb mi suszyli, żebym zaśpiewal na pomoc zimową, więc zaśpiewałem. I przemówiłem także. Jestem hojny. Bo pan chyba wie, że jestem hojny?

— Coś słyszałem.

— Jakto, coś słyszałem? To pan nie wie, że w konserwatorium warszawskim ustanowiłem stypendium w wysokości 500 złotych, od których procenty co rok wypłacane są najuboższym uczniom? Nie wie pan, że takież samo stypendium ufundowałem w Krakowie? A we Lwowie aż dwa stypendia po 250 złotych? A w Sosnowcu aż cztery stypendia po 125 złotych? W Poznaniu... .

— I w Poznaniu także?

— W Poznaniu nie, bo na Poznań się gniewam. W Poznaniu złośliwie obcięli mnie na egzaminie, więc ich teraz karzę. Żadnego stypendium. Żadnego koncertu. Chcą słuchać Hip-Hurry, niech bulą za wieczór dziesięć tysięcy.

— Proszę mistrza, nasi czytelnicy bardzo się interesują kwestią, jaki jest ulubiony autor pański?

— Kant.

— Jak?

— Kant. Tylko niech pan nie myśli, że zwyczajny kant, ale Emanuel Kant. Filozof.

— Aha.

— Bo trzeba panu wiedzieć, że ja w ogóle nie lubię czytać pętaków. Pitigrilli, Dekobra, to nie dla mnie. Ja, panie, uznaję tylko poważnych autorów. Ja sobie, panie, lubię poczytać do poduszki Kanta, panie, Schopenhauera, panie, Schellinga, panie, Henckla...

— Henckla?

— Czekaj pan, zaraz. Mam tu gdzieś zapisane. Zaraz, chwileczkę. Aha, mam. Nie Henckla, tylko Haeckla, ha e ce ka, panie, Spinozę, panie, Platona, panie, Kartezjusza, panie, Darkwiniusza, panie...

— Jakiego Darkwiniusza?

— Zaraz, czekaj pan. Nie Darkwiniusza, tylko Tarkwina... nie... zaraz... psiakrew, zamazało mi się. No, w każdym razie coś takiego. Poważna lektura, panie.

— A co pan sądzi o Platonie?

— Platon, panie, ho, ho, Platon...

— A Nietzsche?

— Ho, ho, panie, Nietzsche...

— A o Bramaputrze?

— Ach, nie mów mi pan o Bramaputrze?

— Dlaczego?

— Nie znoszę, panie. Bramaputra, panie i cała jego, panie, te... szkoła, działa mi na nerwy. Nie mów mi pan o Bramaputrze. W ogóle, kończ pan z tymi pytaniami, bo nie mam czasu.

— Doskonale, mistrzu. Niech mi pan wymieni trzech największych ludzi świata.

— No, powiedzmy, na drugiego Napoleon, a na trzeciego... zaraz, kogo by tu? Trzeci może być Juliusz Cezar.

— Przepraszam, nie dosłyszałem. Trzeci Juliusz Cezar, drugi Napoleon? Tak?

— Tak.

— A pierwszy?

Mistrz wstał, zmierzył mnie dumnie od stóp do głowy i rzekł pogardliwie:

— Cóż to za pytanie? Z kim niby pan ma przyjemność? Dobre sobie! Nie wie, kto jest pierwszy.

Też się znalazł...

Zawstydzony do głębi, szybko zwinąłem notatki, i kłaniając się nisko, wyszedłem tyłem z pokoju.

STOP.

OBURZENIE



Włamywacz: — Do diabła z tymi nowoczesnymi meblami! Gdzie się tu można skryć, w razie gdy się coś nie udaje.

PANOWIE MIEDZY SOBĄ

— A mimo wszystko nie da się zaprzeczyć, że brunetki mają większy temperament.

— Nie zauważyłem tego. Moja żona była początkowo brunetką, potem się utleniła, teraz znów jest blondynką i żadnych zmian nie widzę.

SŁODKIE PRZEBUDZENIE

Rzecz dzieje się w szpitalu. Sanitariusze wtaczają do sali ogólnej fotel, na którym śpi zachloroformowany pacjent. Wycięto mu przed chwilą wyrostek robaczkowy, operacja udała się świetnie i nie ma żadnych obaw.

— Proszę chorego nie budzić — mówi starszy sanitariusz.

Po kilku minutach zoperowany gość otwiera oczy, rozgląda się dokoła, wzdycha i zwraca się do sąsiada:

— No, dziękować Bogu, już po wszystkiem. Wcale nie takie straszne.

Chwila ciszy, raptem z innego końca pokoju odzywa się głos:

— Jeszcze nie wiadomo, czy po wszystkim. Zdarza się czasami, że doktór zostawi w brzuchu lancet i potem musi operować ponownie.

— Tak, tak — dodaje drugi pesymista — słyszałem o chirurgu, co to zaszył kobiecie rękawiczkę gumową w żołądku i też ją krajał na poprawkę...

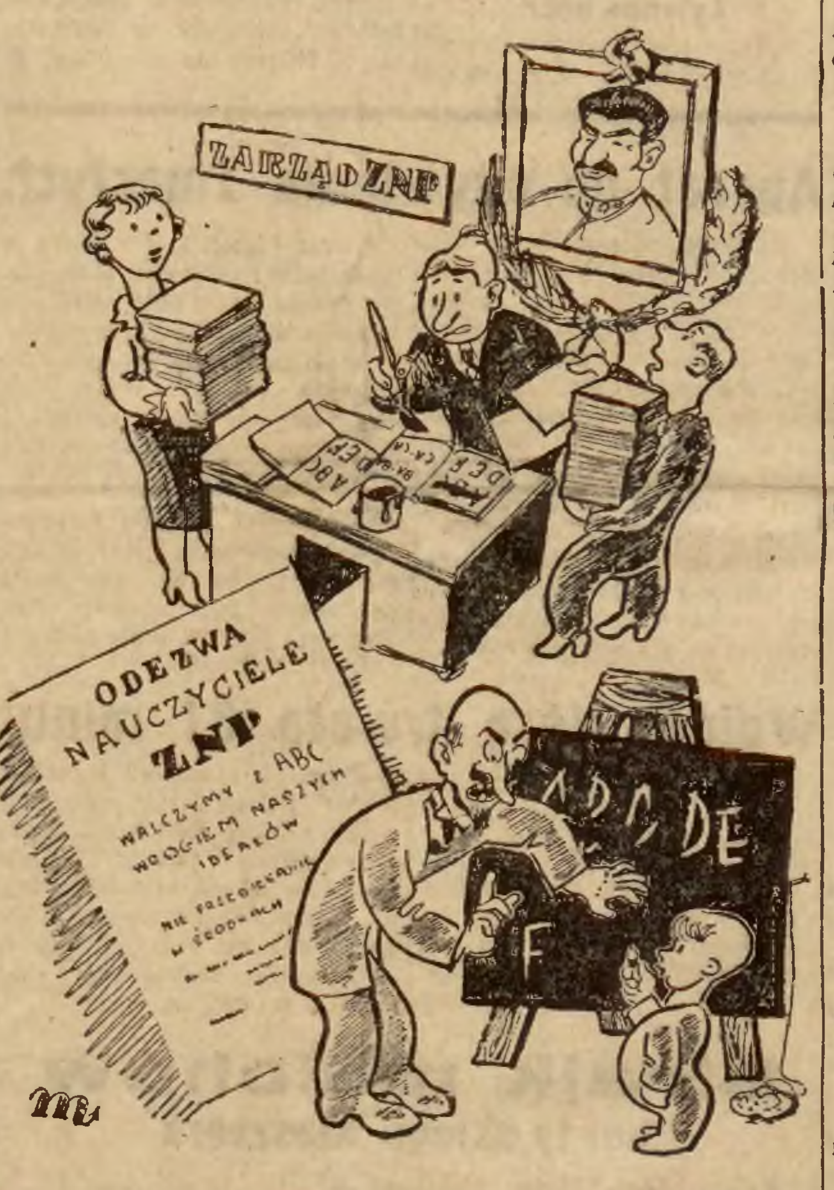
Nagle wchodzi do sali lekarz, ten sam, który przed chwilą dokonał operacji i zwraca się do sanitariusza:

— Panie Antoni, czy nie widział pan gdzie mojego jamnika?

Na to odzywa się zoperowany pacjent:

— Jazda, panie doktorze. Jak ma być poprawka, to nie traćmy czasu!

PO OSTATNICH REWELACJACH „ABC"



Czerwoni przywódcy Związku Nauczycielstwa Polskiego rozpoczęli bezwzględną walkę z ABC.

U KRAWCA



Szef: — Czy to palto nie było zbyt obszerne?

Pomocnik: — Ja mówiłem to samo, ale klient twierdzi, że właśnie zaczął tyć.

CENNY KACZOR

Przed przyjazdem jednego z gości zagranicznych do puszczy Białowieskiej, tamtejszy kucharz z pałacyku myśliwskiego wprost stawał na głowie, byle zaopatrzyć spiżarnię w najlepsze produkty. Wiedząc, że dostojny gość jest amatorem kaczek, napisał do jednego z hodowców, przyczym zaznaczył, że cena nie gra roli.

Wkrótce przysłano mu klatkę z kaczorem oraz rachunek na 550 złotych.

— Ha, drogo bo drogo — rzekł kucharz — ale co to będzie za pieczyste!

Niestety, dostojny gość nie był zadowolony, gdyż kaczor okazał się twardy i żylasty. Po bankiecie zrozpaczony kucharz wystosował do hodowcy list pełen wymówek. Otrzymał odpowiedź tej treści:

„Nie mogę zrozumieć, o co właściwie Szanownemu Panu chodzi. Wysłałem najsłynniejszego kaczora z mej hodowli. Zaznaczam, że kaczor ten przez 12 lat z rzędu stawał do konkursu na różnych wystawach i otrzymał 8 medali złotych, trzy srebrne i jeden list pochwalny".

W MEKSYKU



— Ty nicponiu! Ile razy zabraniałem ci palić?

POMYSŁOWY WĘDKARZ



— Czy są widoki dobrego połowu?

— Ależ tak! Rybackie statki codziennie tędy przejeżdżają.

ZWARIOWAĆ MOŻNA!

Do pierwszorzędnego hotelu w Warszawie przyjeżdża bogaty fabrykant łódzki, zresztą stały bywalec. Zamierza zatrzymać się tydzień.

— Dla szanownego pana dyrektora mamy odpowiedni pokój — mówi hotelarz.

— Doskonale, wpłacam zgóry sto złotych — odpowiada gość i wręcza banknot kasjerowi. Następnie jedzie windą na pierwsze piętro.

Jakież były dzieje banknotu? Hotelarz dał ową stuzłotówkę dostawcy wódek i likierów, któremu zalegał z zapłatą należności za dostarczony towar.

Dostawca wódek poszedł na wyścigi i wręczył banknot bookmacherowi.

Tegoż dnia bookmacher zapłacił rachunek u krawca, tą samą stuzłotówką.

Krawiec pobiegł w te pędy do hurtownika i uregulował należność za tkaniny, płacąc znów tym banknotem.

Hurtownik przyszedł wieczorem do restauracji hotelowej i przepił 100 złotych.

Co najciekawsze, że fabrykant łódzki otrzymał tegoż dnia depeszę, wzywającą go do powrotu. Zrezygnował więc z pobytu w hotelu i odebrał z kasy wpłacone 100 złotych. Złożyło się tak dziwnie, że otrzymał ten sam banknot, z którym przyjechał.

Teraz zjawia się pytanie, co właściwie zaszło?

Hotelarz spłacił dług banknotem gościa, dostawca likierów przegrał pieniądze na wyścigach, bookmacher spłacił dług u krawca, krawiec u hurtownika, a hurtownik przehulał pieniądze.

I to wszystko za jedne 100 złotych gościa z Łodzi, który w dodatku zabrał banknot i wrócił z nim do rodzinnego miasta.

Pytanie, jak to się mogło stać, skoro nikt na tym nic nie stracił?

U ADWOKATA

— Doskonale, doskonale, ale dlaczego pan chce się rozwodzić?

— Bo jestem żonaty, panie mecenasie.

NUDYSTKI

W obozowisku nudystów pod San Francisco gawędzą dwie niewiasty. Na widok przechodzącej trzeciej, jedna z nich mówi do przyjaciółki:

— Ta mała Cleo z ogromnym szykiem nosi ślady po ospie na ramieniu.

PODOBIEŃSTWO

— Wyobraź sobie, że ilekroć cię spotkam, to zawsze przypomina mi się Karolek.

— Czy jest do mnie podobny?

— Nie, tylko jest mi też winien dwadzieścia złotych.

NA WALNYM ZEBRANIU

Na walnym zebraniu pewnego towarzystwa dobroczynności wybucha kłótnia. Starsza dama zwraca się do jednego z panów:

— Gdybym była pańską żoną, to podałabym panu truciznę!

— A ja — odpowiada zirytowany jegomość — gdybym był pani mężem, to truciznę bym wypił.

POZORY I RZECZYWISTOŚĆ



Czyli jak powstają filmy z brawurowymi wyczynami narciarskimi.

KONCERT W KOŁOMYI

Jadąc z Kosowa do Warszawy, pewien literat zatrzymał się na kilka godzin w słynnej Kołomyi. Nie mając nic lepszego do robienia, zasiadł za stołem w tamtejszej gospodzie.

Na widok takiego gościa, skrzypek i pianista zagrali hałaśliwą galopkę, potem marsza, potem fox-trotta. Zrozpaczony literat spoglądał na muzyków ponuro, wreszcie skinął i zwrócił się do pianisty:

— Czy pan może zagrać, jeżeli o coś poproszę?

— Ależ tak, od tego tu jestem!

— To niech pan zagra w oko ze swoim kolegą.

WIAROGODNE



Mąż: — Ta nocna praca w biurze wyczerpuje mnie zupełnie.

ZACHWIANA KARIERA

Młody Mazurkiewicz, po ukończeniu wieczornych kursów maturalnych, dostał posadę XII stopnia w jednym z biur monopolu spirytusowego. Pracował nieźle, ale miał jedną wadę. Po odebraniu pensji na pierwszego, szedł do baru i zalewał się na amen. Tak właśnie postąpił i teraz. Serdeczny przyjaciel Frąckiewicz robi mu wymówki:

— No i co z ciebie wyrośnie, Mazurkiewicz. Strąciłeś z bufetu półmisek z zakąskami, podarłeś dwie serwetki i chciałeś koniecznie wpakować kelnerkę do fortepianu. Pomyśl, że o tym może się dowiedzieć twój zwierzchnik i cofnie zapowiedziany awans.

Mazurkiewicz kiwa głową i mówi ponurym głosem:

— W tym jest całe moje nieszczęście, że ilekroć się urżnę, to zaraz sobie wyobrażam, że już jestem dyrektorem monopolu spirytusowego.

NIEZNANA ANEGDOTA

— Czy słyszałeś anegdotę o żydzie, który po zjedzeniu kolacji dał suty napiwek kelnerowi?

— Nie, nie słyszałem.

— To i nigdy nie usłyszysz.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

TYDZIEŃ KOBIECY

Zbrodnicze matki

pod „opieką" Poradni Swiadomego Macierzyństwa

Ghetto.

Wiecznie brudne, zawsze zaśmiecone ulice, pełne włóczących się bez celu brudnych i swarliwych wyrostków.

Brama. Duże podwórko i schody drewniane. Drzwi na piętrze, korytarze i poczekalnie pełne barwnych plakatów. Krzyczą, wołają literami i obrazami przyciągają uwagę patrzących.

Niedola kobieca odziana w pstrokatą szatę kłamliwej sensacji.

Poczekalnia nie pierwszej czystości. Dziwnie niechlujnie wyglądająca; może to tylko szary dzień pełen dżdżu taki nadaje jej koloryt?...

„Opiekunka"

Czekam na doktorkę. Zjawia się wreszcie w drzwiach koścista, kanciasta, kwadratowa w całej postaci i w ruchach. Podchodzi do mnie twardym, męskim krokiem. Męska, surowa jest jej twarz, zimne, przenikliwe oczy. Patrzy na mnie z uśmiechem, jest najwyraźniej zadowolona, sądząc, że jestem nową pacjentką.

— Chętnie pani pomożemy.

Na dźwięk jej głosu wzdrygam się wewnętrznie. Daremnie w uśmiechu tej kobiety, w spojrzeniu jej twardych oczu, staram się doszukać odrobiny kobiecości i odrobiny prawdziwego współczucia. Patrzy na mnie, tak, jak na martwy przedmiot swoich naukowych eksperymentów.

30 razy do roku

Ponieważ rozmowa zaczyna się stawać zbyt konkretna i zbyt zmierzająca w moim osobistym kierunku, co mija się z celem mojej wizyty zaczynam pytać ją wreszcie ogólnie o cele poradni.

— Zadaniem poradni jest nauczyć kobiety zapobiegania ciąży, zaś przerywanie ciąży dokonuje się u tych kobiet, które mają wskazania lekarskie w tym kierunku.

— Jak często i jak wiele kobiet otrzymuje takie „wskazania"?

Odpowiedział na to dostarcza mi statystyka. Oto w roku 1935 — 425 kobiet poddało się zabiegowi 940 razy(!) a w roku 1932 była kobieta pod stałą opieką poradni, która w przeciągu roku 30 razy miała „wskazania" do mordowania swego płodu.

Kobieta - doktór o tych „osiągnięciach" poradni mówi z jakąś przedziwną, odstraszającą satysfakcją.

Co z niej zostało

Szara wyniszczona twarz. Oczy ciemne, nienaturalnie ciemne z rozszerzonymi źrenicami. W oczach tych dziwne przerażenie, może strach, a może ból?...

— Ile może mieć lat? — myślę. Wygląda na 35, a może i więcej? Dowiaduję się, że ma lat 26.

Siadam przy niej.

— Często pani tu przychodzi?

— O! moja pani; a czy pani tu pierwszy raz? Ja tu wszystko i wszystkich znam. Ale już się stąd od nich nie wydostanę.

— Dlaczego?

— Nie wie pani!? Już teraz coraz częściej muszę tu przychodzić, a niedługo w ogóle z tego wszystkiego pójdę do szpitala.

Rozstrzęsionymi, chudymi rękami drze nerwowo chustkę. Trzęsie się cała, nerwowo gryząc spieczone wargi.

Histeria i rak

Przypomina mi się rozmowa z doktorem J., o siwych włosach, dobrym, łagodnym uśmiechu. Błękitne oczy dobre i wyrozumiałe, budzą pełne zaufanie.

— Kobieta, proszę pani, która stosuje jakiekolwiek środki nienaturalne, nie może być zdrową! Przecież pani rozumie, że działa to na kobietę fatalnie. Po pierwsze na układ nerwowy. Psychicznie rozbita stanowi podatny pokład do wszelkich schorzeń układu nerwowego. Stąd tak często spotykana i tak popularna histeria. A poza tym 80 procent nowotworów złośliwych, najczęściej raka i innych schorzeń jest następstwem tych właśnie metod.

A czy zdaje sobie pani sprawę z tego, jakie moralne następstwa sprowadza to życie ułatwione. Wieczna kolizja z moralnością, z nakazami religii. A istnieją przecież sposoby uznawane przez Kościół; myślę o metodzie Ogino, zgodnej z naturą ludzką, tak dobrze ujętą w książce Georg'a „Z tajników małżeńskiego życia".

Kto tym kieruje?

Rozglądam się po poczekalni.

Już prawie wszystkie miejsca są zajęte. Na ławie pod ścianą siedzą skulone, brudne, rozkudłane, o garbatych nosach żydówki. Szwargocą swoim bełkotliwym językiem. W powietrzu czuję wstrętną mieszaninę zapachu, brudu, potu ludzkiego, śledzi i cebuli. Wzdrygam się z odrazą.

Nagle spostrzegam dwie blade, mizerne kobiety. Czyste i schludne. Twarze aryjskie. Tylko oczy są przerażone i bolesne.

— One chyba tu zabłądziły! — nasuwa mi się mimo woli myśl. — Przecież ta poradnia może być tylko dla żydówek!

Wychodzę. Na podwórku, choć bardzo brudnym, odetchnęłam z ulgą. W ręku trzymam ulotkę, którą mi usłużnie wepchnięto i jakąś receptę. Na recepcie odbito pieczątkę: „Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej, Sekcja Regulacji Urodzeń". Kto za tym stoi?

Ci którzy chcą, by naród nasz był słabym, podkopują zdrowie matki w pierwszym rzędzie.

P. Med.

NAJLEPSZY PŁASZCZ OD DESZCZU



Na zdjęciu widzimy piękną paryżankę w najlżejszym, bo ważącym jedynie 46 gr. płaszczu przeciwdeszczowym z cellofanu. Płaszcz złożony zajmuje tyle miejsca, co zwykła chusteczka. Płaszcz posiada kaptur na głowę, który chroni uczesanie przed wiatrem i deszczem.

Międzynarodowy Zjazd

Kobiecych organizacji katolickich

Międzynarodowa Unia Katolickich Organizacyj Kobiecych, łącząca 46 katolickich organizacyj kobiecych z całego świata, organizuje w dniach od 30 marca do 6 kwietnia b. r. w Brukseli „Dni Studiów", mające na celu przygotowanie wielkiego kongresu Unii, który odbędzie się w Rzymie w r. 1938. Tematem kongresu będzie „Kobieta katolicka we współczesnym świecie", a więc w „Dniach Studiów" przewidziane są referaty i dyskusje wyłącznie na temat zagadnień kobiecych, przy czym chodzi tu o zasadnicze teoretyczne ujęcie kwestii. Program „Dni Studiów" obejmuje m. in. takie referaty, jak: „Osobowość kobiety" — ks. prałat dr. Hoogveld, prof. un., asystent kościelny Unii; „Dusza kobiety", próba analizy psychologicznej — p. dr. Dupraz z Fryburga, członkini związku kobiet szwajcarskich; „Momenty przeciwne naturze i chrześcijaństwu w niektórych poglądach feministycznych" — p. Naegelen, dyrektorka Katol. Szkoły Społecznej w Paryżu i t. d. Polskę reprezentować będzie w Brukseli Katolicki Związek Kobiet, należący do Międzynarodowej Unii od szeregu lat, przez swoją oficjalną delegatkę p. dr. Zofię Włodkową z Krakowa, wiceprezeskę Związku i prezeskę Katol. Stow. Kobiet archidiecezji krakowskiej, oraz p. hr. Zofię Zamoyską z Warszawy, członka Zarządu Związku i prezeskę Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet archidiecezji warszawskiej, która należy do Zarządu Unii.

Pani moda ma głos

Samodziały wracają

Moda wiosenna pod znakiem wiejskich tkanin

Żurnale mód pełne są dziś wzorów tkanin o nierównej przędzy z supłami i niespodziewanymi różnicami w barwie i grubości. Paryskie domy mód szczycą się tym, że nie szyją nic z materiału fabrycznego, że stosują tylko samodziały tkane na ręcznych warsztatach, które lansuje się dziś jako ostatnią nowość i najwyższą klasę materiału. Fabryki tkanin odtwarzają dziś z największym kunsztem i dokładnością efekty najprostszego tkactwa wiejskiego.

Powrót do wiejskich warsztatów

Idąc za głosem mody możemy albo sprowadzać z zagranicy angielskie i francuskie wyroby Rodier, albo też poszukać wełnianych samodziałów na Wileńszczyźnie, Polesiu, w Nowogródzkim, Białostockim. Zresztą Warszawa jest już zarzucona samodziałami tkanymi w różnych zakątkach kraju, farbowanymi trwale na wszystkie kolory.

Spółdzielnia absolwentek szkół zawodowych „Inicjatywa" zorganizowała ostatnio interesujący pokaz wiosennej i letniej mody samodziałowej. Od wczesnej wiosny, aż do późnej jesieni moda dla naszych pań będzie pozostawać pod znakiem taniego i praktycznego samodziału: grube płaszcze na chłodne dni, wiosenne kostiumy, sukienki sportowe, tenisowe, aż do plażowych kostiumów i peleryn. (Bo właśnie peleryny, a nie kąpielowe płaszcze na plażę będą ostatnim krzykiem mody).

Płaszcze i kostiumy

Wśród demonstrowanych płaszczy zwracał uwagę płaszcza wiosenny z wełny poleskiej, zupełnie białej, grubej, jak wełny angielskie. Krój sportowy, szerokie klapy — z tyłu rodzaj baskinki — oryginalna nowość na płaszczach wiosennych, odpowiednia niestety tylko dla szczupłych pań. Oryginalny był również płaszcz, uwidoczniony na załączonej fotografii. Model wykonany z grubego samodziału przetykanego szarym i brązowym, o kroju prostym, rękawy wszyte reglanem. Boki płaszcza rozcięte do połowy bioder, przód zaledwie się schodzi. Pasek i związanie u szyi z brązowego zamszu.

Bardzo ładny był kostium wiosenny popielato-rudy z wełny poleskiej. Spódniczka w kolorze



rdzawym, prosta z jednym szwem z przodu i z tyłu. Żakiecik jasny szary w kolorze naturalnym samodziału, plastron na plecach rdzawy jak spódniczka. Do kompletu rdzawa czapeczka sportowa.

Bardzo ładne były kostiumy letnie. Jeden z białego płótna, przybrany granatową kamizeleczką z paskiem z szerokiej granatowej taśmy z metalową klamrą. Drugi kostium podróżny — do szarej spódnicy płaszcz trzyćwierciowy w kolorze malinowym. Do tego kapelusik szary z piórkiem zrobionym oryginalnie z tego samego malinowego samodziału. Torebka z szarego samodziału przewieszona przez ramię jak torba listonosza. Wreszcie kostium szary, krój marynarki przypomina kurtkę żokejską. Do tego bluza, czapeczka i apaszka z cienkiego płótna w kolorze tabaki, haftowane wełną w kwadraty pomarańczowe i żółte.

Sukienki przybrane... makaronem

Sukienki z samodziałów mają w większości krój sportowy, jest to bowiem najodpowiedniejszy fason dla tego rodzaju tkanin. A więc garsonka z kraty biało-czarnej przybrana czarnym lakierem i zielonym zamszem. Milutka sukienka w drobną biało-niebieską kratkę — na szyi i na kapeluszu oryginalny sznur z „makaronu" — tak, właśnie, z prawdziwego makaronu, którego używamy do rosołu, jest tylko dobrze ususzony, skręcony i ufarbowany na żądany kolor.

Doskonale dają się wyzyskać w kroju samodziały dwustronne — z jednej strony zwykle szare lub brunatne, z drugiej jaśniejsze czerwone lub żółtawe. Bardzo oryginalny był model z takiej wełny dwustronnej brązowawej — na drugą stronę malinowej. Cała sukienka ciemna — z tyłu od pasa układane fałdy na stronę malinową — rozchodzące się dołem szerokim wachlarzem. Dół sukienki wykończony pliską malinową — pod szyją malinowy żabocik. Ogól nie się podobała również sukienka sportowa w szarobrązowe paseczki — do niej szeroki pasek z zielonego zamszu — zamiast klamry bukiecik różnobarwnych porcelanowych kwiatuszków.

Zmiana markizetu

Z płócien cieńszych — doskonale udaje się typ t. zw. sukienek „ogrodowych" o skromnym kroju, dość śmiało dekoltowanych — zwykle z gołymi plecami i ramionami, na które narzuca się oddzielnie bolerko. Z tego rodzaju ogrodowych sukienek najładniejsza była w odcieniu tabaki naszywana w plisy z dwubarnymi wypustkami: błękitnymi i pomarańczowymi, biała z dekoltem do pasa (może służyć też za plażową) z żakiecikiem w kolorze bleu. Na lato będą bardzo mile widziane również lniane markizety — cieniutkie i przejrzyste jak organdyna.

Oklaski słusznie się należały „pasterce" — w białej sukience plażowej i żakieciku z płótna niebieskiego z bardzo suto sfalowaną baskinką wykończoną pomarańczową lamówką. Kapelusz z wielkim rondem i długimi powiewającymi wstążkami w kolorach pomarańczowym i niebieskim.

Kostiumy plażowe z płótna zastąpią niemodne już kostiumy trykotowe. Króciutkie szorty i staniczek — na ramiona długa peleryna z płótna w kolorze jaskrawym: pomarańczowym, żółtym, czerwonym.

Alinette.

Gospodyniom na ucho

POTRAWA NA POST

Kartofle wypiekane z jajami i śledziem na post. Ugotować przez pół, litr obranych kartofli, gdy przystygną, pokrajać w talarki. Jeden, lub 2 śledzie przedtem odpowiednio wymoczyć, obrać z ości, usiekać. Pokrajać w talarki 3 lub 4 jaja, ugotowane na twardo.

Wysmarować rondel masłem, wysypać mąką i układać warstwami kartofle wymieszane ze śledziem, na to przesypywać jajami, skropić łyżką rozpuszczonego masła, zalać 3 lub 4 łyżkami kwaśnej śmietany i wstawić przykryte do bardzo gorącego pieca na pół godziny, aby się wypiekły i z pod spodu przyrumieniły. Wydając, wyrzucić na półmisek.

Śmierć

zasłużonej działaczki

W końcu lutego zmarła w Kuźnicach pod Zakopanem zasłużona działaczka społeczna, Maria hrabianka Zamoyska. Była współzałożycielką Fundacji Zakładów Kórnickich. Prowadziła całoroczny kurs gospodarczy w Zakopanem dla panien, będąc nie tylko kierowniczką fachową, ale przede wszystkim kierowniczką wychowania, które na całe życie pozostawiało niezatarty mocny ślad w duszach młodych dziewcząt.

Wspomnienie jej żyć będzie długo.

NASTĘPCZYNI SONII HENIE



Wobec 12 tysięcy widzów zakończyły się w Londynie mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań. Mistrzostwa zdobyła młodziutka Angielka, Cecilia Colledge.

Na naszym zdjęciu roześmiana łyżwiarka z pucharem zdobytym w Londynie.

Tajemnice haremów

Zagadnienie kobiece w krajach muzułmańskich to splot bardzo wielu różnorodnych problemów religijnych i obyczajowych. O tej dziwacznej mieszaninie możności wpływów i władzy w dziedzinie nawet polityki, a jednocześnie poniżenia dawnych kobiet tureckich, o warunkach bytu, które paczyły ich charakter, zmuszały do posługiwania się jako jedynie dostępną bronią intrygą i podstępem mówi barwna i interesująca książka Penzera „The Harem".

JAK WE WSCHODNIEJ BAJCE...

Jak we wschodniej bajce z tysiąca i jednej nocy świetnymi barwami przepychu mienią się opowieści o pałacach sułtańskich, obejmujących w olbrzymim kompleksie gmachów kilkanaście meczetów, szpitale, szkolę paziów, o wspaniałych ogrodach, sławnych z niezrównanych tulipanów, o barwnych strojach dworzan. Pośród tego całego miasta sułtańskiego kryły się zabudowania haremu, bogate apartamenty uroczych hurys, faworyt sułtańskich. Piękne te panie mają na swe rozkazy cały dwór niewolników. Od skarbniczki haremu otrzymują znaczne fundusze „na szpilki", jak się u nas mówi. Cały dzień wypełniają niemęczące zajęcia — chrupanie słodyczy, rozmyślanie i przymierzanie toalet, a przede wszystkim intrygi dworskie, zmierzające do uzyskania wyłącznych względów swego pana i władcy.

Harem miał swoją własną władzę. Kierowała tym burzliwym światkiem kobiecym matka sułtana. Dwór kobiecy uzupełniały liczne pomniejsze funkcjonariuszki: — garderobiane, ochmistrzynie, strażniczka klejnotów i t. d., lektorka koranu i wiele, wiele innych.

KRÓLOWANIE KOBIET

Ten odsunięty na ubocze, zamknięty jakby w surowym ghetto świat kobiecy trząsł się od drobnych i większych utarczek, kłótni i intryg w walce o... władzę i wpływy w państwie. Tak, o władzę, mimo poniżenia i upokorzenia kobiety przez odsunięcie jej od najwłaściwszego jej miejsca kapłanki ogniska domowego i matki rodu. Nic to, że wpływy te osiągnąć było można jedynie drogą poniżeń i podstępów. Zdarzały się nieraz wypadki dobrowolnego sprzedawania się do haremu młodych dziewcząt z Włoch i Sycylii, tak wielką moc magiczną ma złudny miraż władzy i życia wśród zbytku.

Po wszechwładnej w państwie kobiecym matce sułtana największe znaczenie miały tu cztery „kadin". Syn jednej z nich miał zostać przyszłym władcą Turcji, współzawodnictwo zatem było tu najostrzejsze, nierzadko decydującym argumentem stawały się w tych sporach trucizna, sztylet, czy uduszenie. Oprócz kadin znajdowało się w Seraju 300 do 1200 innych niewiast, pośród których sułtan wybierał swe faworytki. Jeśli los obdarzył je synem, natychmiast rozpoczynały intrygi dla osiągnięcia stanowiska jednej z kadin.

Sułtan rzadko kiedy miewał legalną żonę. Utrzymanie jej życia na odpowiednim dla sułtanki luksusowym poziomie, zbytnio obciążało skarb państwa. Ale jeżeli która z faworyt zdobyła tą godność, władza jej sięgała bardzo daleko. Taką władzę uzyskała słynna Roksalana, żona Sulejmana Wspaniałego, zwana przez Turków „Khurrem" — (Wesoła) dla zalet swego charakteru, podobno pochodząca z naszej Rusi Czerwonej. Obok niezwykłej urody, wybitnego talentu muzycznego, wykazała również wielki rozum polityczny i rozpoczęła okres królowania kobiet w życiu politycznym Turcji, który trwał przeszło 150 lat. Jak na tym królowaniu wyszła Turcja, to już rzecz historyków.

KAMIEŃ U SZYI

Niestety do sprawowania rządów nie byli należycie przygotowani i sami władcy Turcji. Szczególne było to wychowanie następców tronu. Przyszły absolutny monarcha bywał zamknięty zdala od wszelkich spraw państwowych i wypadków życia otaczającego w całkowitym odosobienieniu w towarzystwie jedynie kilku głuchoniemych eunuchów. Jedynym jego zajęciem mogło być przepisywanie wersetów Koranu, jeżeli był na tyle szczęśliwy, że przed nadaniem tytułu wyuczono go sztuki pisma.

Niestety z tych nieszczęsnych „uprzywilejowanych" jak późniejszy sułtan Ibrahim, byli zamknięci od drugiego roku życia, inni przebyli w odosobnieniu po trzydzieści czy pięćdziesiąt lat. Wielu, wychodząc na wolność po tak długim okresie nie życia, ale wegetacji prawie że roślinnej omal, że nie zatracili zdolności mowy. Czy mogą dziwić wobec tego okrutne, nieludzkie nieraz czyny na pół zidiociałych monarchów? Pragnąc sobie powetować zmarnowane lata, pragnęli oni sobie urozmaicić życie i zabawić się, jak można. Dla zabicia nudy i tym lepszej zabawy zapewne postanowił sułtan Ibrahim odnowić całkowicie swój harem i kazał potopić swe dawne faworytki, przywiązawszy im kamień do szyi.

Nad nieszczęsnymi ofiarami okrucieństwa i głupoty ludzkiej zamknęły się spokojne, błękitne tonie Bosforu. Tak i cała ta przeszłość strasząca po nocach jak bezlitosna mara zamknęła się na zawsze pod dobroczynnymi falami czasu. Kobiety w Turcji uzyskują powoli zupełną swobodę.

Kronika prowincjonalna

GDYNIA

PRELIMINARZ BUDŻETOWY GDYNI

Na posiedzeniu komisyj radzieckich Rady Miejskiej m. Gdyni przedłożony został preliminarz budżetowy miasta na r. 1937/38, w którym wydatki zwyczajne przewidziane zostały na sumę zł. 7.298.649, a dochody zwyczajne na sumę zł. 7.940.066 złotych.

„CZERWONI" OCHOTNICY PRZED SĄDEM

Przed sędzią do spraw nagłych stanęło trzech komunistów gdańskich: Feyke, Laaser i Górski, którzy swego czasu wyjechali z Gdańska do Hiszpanii chcąc dostać się do armii czerwonej. Wyjazd do Hiszpanii nie udał się i wszyscy powrócili do Gdańska. Obecnie zostali pociągnięci do odpowiedzialności za przestępstwo polityczne. Zostali skazani po 200 guldenów grzywny i po 20 dni więzienia.

LWÓW

PROCES TRAMWAJARZY

Przed sądem lwowskim w najbliższych dniach na ławie oskarżonych zasiądzie 27 tramwajarzy, pociągniętych przez prokuratorn do odpowiedzialności za to, że w ubiegłym roku uformowali komitet strajkowy i przeprowadzili strajk pracowników tramwajowych, działając wbrew oficjalnym czynnikom związku pracowników gminnych, który strajku nie zalecił. Na świadków powołani zostali dyrektorzy miejskich zakładów elektrycznych oraz prezes Związku Pracowników Gminnych.

LUBLIN

ŻYDZI PROWADZĄ TAJNE RZEŹNIE

Starostwo siedleckie ukarało za potajemny ubój cieląt Lejbę Handlarskiego, Zelmana Żelaznego i Jankla Papierowicza.

KASA BEZPROCENTOWA POWSTAŁA W GARWOLINIE

W Garwolinie powstała Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa z terenem działalności na cały powiat garwoliński. Na czele Kasy stanął p. Józef Krzyśpiak z Garwolina.

„CZERWONA" SPÓŁDZIELCZOŚĆ

W Klemensowie pod Szczebrzeszynem pod zarzutem działalności antypaństwowej aresztowano kierownika miejscowej spółdzielni Jana Wójcika oraz jego towarzyszy Józefa Sikorę, Tadeusza Wiejaka i Moszka Goldmana, u których znaleziono podczas rewizji wiele kompromitującego materiału.

GROŹBA STRAJKU KOMINIARZY

Lwów stoi obecnie pod znakiem groźby strajku pracowników kominiarskich, którzy występują o przedłużenie wygasającej umowy zbiorowej.

ŚLĄSK

STRAJK STOLARZY TRWA

Strajk stolarzy, który wybuchł kilka dni temu, nie został jeszcze zlikwidowany. Strajkujący prowadzą pertraktację z pracodawcami. Organizacje zawodowe zwróciły się do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbą o interwencję.

WYPADEK SAMOCHODOWY

W Szopienicach samochód osobowy najechał na 25-cio letnią Paulinę Czop. Kobieta rzucona została o bruk, doznając dwukrotnego złamania lewej ręki i poważnych obrażeń na całym ciele. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

AFERA ŻYDOWSKIEGO HANDLARZA

Przeprowadzono rewizję w żydowskiej hurtowni owoców Markiela w Katowicach, w wyniku której zajęta została cała korespondencja handlowa i znajdujące się na składzie owoce wartości kilku tysięcy złotych. Markiela osadzono w więzieniu.

OCHOTNICY DO „CZERWONYCH WOJSK" UJĘCI NA GRANICY

W pasie granicznym w Brzezinach Śląskich zostali zatrzymani trzej komuniści: Wolf Goldfeld, Chaim Berkowicz i Chaja Kuperberg, wszyscy z Olkusza, którzy usiłowali przedostać się nielegalnie do Niemiec i stamtąd przez Francję do Hiszpanii, gdzie zamierzali wstąpić do szeregów wojsk czerwonych. Całą trójkę aresztowano i osadzono w więzieniu.

„BRZOZOWICE" URUCHOMIĄ PŁUCZKĘ BLENDY

W dniu pierwszym kwietnia zostanie uruchomiona przy kopalni „Brzozowice" płuczka blendy. Rozpoczęto już w tym celu prace przygotowawcze. Płuczka zatrudni około 300 robotników.

ZJAZD Z. H. P.

W niedzielę dn. 7 marca b. r. odbędzie się w Katowicach Walny Zjazd Okręgu Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego.

WILNO

LIKWIDACJA STRAJKU

Trwający od dłuższego czasu strajk w przemyśle wyrobu dykt na terenie Wileńszczyzny został zlikwidowany. Komisja arbitrażowa przyznała strajkującym podwyżkę od 10—37 proc. oraz niektóre dodatkowe świadczenia ze strony pracodawców.

...I WYBUCH NOWEGO

Wybuchł strajk okupacyjny w fabryce dykt w Połodziu pow. postawskiego, gdzie płace robotnicze są niższe, niż w innych fabrykach. Fabryka zatrudnia około dwustu robotników i pracuje na trzy zmiany.

15 CHŁOPÓW PRZED SĄDEM

Sąd Okręgowy w Lidzie rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę 15 włościan, pochodzących z powiatu szczuczyńskiego, oskarżonych o czynne znieważenie policji. Mieszkańcy Szawdziun postanowili siłą nie dopuścić do zalesienia pastwisk. Pobili służbę majątkową oraz stawiali czynny opór policji.

Sytuację opanowała policja i głównych prowodyrów zajścia stawiono przed sądem.

Sąd Okręgowy skazał J. Drobą, K. Prudziłkę i M. Łumianka po 8 mies. więzienia, zaś jednego uniewinnił.

WOŁYŃ

NADUŻYCIA W GMINIE ŻYDOWSKIEJ

W związku z wykrytymi w zarządzie gminy żydowskiej w Równem nadużyciami i malwersacjami, postawiony został w stan oskarżenia w toku śledztwa b. urzędnik zarządu Mojżesz Szapiro, który osadzony został w więzieniu. Do odpowiedzialności pociągnięci zostali również b. prezes zarządu Dawid Stok, rabin Symcha Majufis, b. członkowie zarządu Szlema Sizak i Froim Awerbuch, oraz urzędnik Abram Fuks.

NAPAD RABUNKOWY

Przed kilkoma dniami na dom Natalii Stróżuk na futorach Kuty w powiecie kowelskim dokonano napadu rabunkowego. Dwaj uzbrojeni bandyci po pobiciu i sterroryzowaniu domowników, zrabowali 195 zł. w gotówce, po czym zbiegli. Zarządzony pościg policyjny doprowadził do ujęcia sprawców napadu na dworcu kolejowym w Kowlu. Jeden z bandytów Jan Laszuk pochodzi ze wsi Brodki, drugi zaś Jan Trociuk ze wsi Nowa Wyżwa w powiecie kowelskim.

DWOJE DZIECI SPŁONĘŁO W POŻARZE

We wsi Bratyn, w powiecie łuckim wybuchł w zabudowaniach Anny Szachniuk pożar. W płonącym domu znalazło śmierć dwoje dzieci, matka zaś ich odniosła ciężkie poparzenia.

PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG

Pociąg osobowy idący w kierunku Sarn na przejeździe kolejowym Czerewacha—Gródek najechał na furmankę parokonną, powożoną przez Jana Pawluke ze wsi Niewiel w powiecie łuckim. Wskutek zderzenia wóz został rozbity, Pawluk zaś odniósł ciężkie obrażenia ciała i w stanie groźnym przewieziony został do szpitala w Kowlu.

CHRZEŚCIJAŃSKA PLACÓWKA W ŁUCKU

W Łucku przy ul. T. Kościuszki 54 „dom Swobody" Romualda Samsonowicza otwarto sklep z gazetami, wyrobami tytoniowemi, materiałami piśmiennemi. Jest to pierwsza chrześcijańska placówka z gazetami na przedmieściu Krasnem w Łucku. P. R. Samsonowicz uprzejmie prosi Łuckie katolickie społeczeństwo o poparcie.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY POZNAŃSKIE

Teatr Wielki: „Miłostki kadetów".
Teatr Polski: „Zamieszaj".
Teatr Nowy: „Japoński rower".

GROŹNY POŻAR

W zagrodzie rolnika Jędraszczaka w Gaju w pow. mogileńskim wybuchł z nieustalonej przyczyny pożar, którego pastwą padł dom mieszkalny z urządzeniem. Budynki gospodarskie zdołano uratować.

ZAMORDOWALI STARSZĄ SIOSTRĘ

We wsi Chromiec w powiecie jarocińskim aresztowano dwoje rodzeństwa Marcina i Michalinę Terlegów pod zarzutem zamordowania swej starszej siostry Marianny. Rodzina Terlegów, pochodząca spod Kalisza żyła stale w niezgodzie. W październiku Marianna gdzieś zniknęła, a rodzina tłumaczyła, że wyjechała ona do Kalisza. Dopiero teraz przypadkowo znaleziono w stajni Terlegów zwłoki zamordowanej Marianny. Po przeprowadzonym dochodzeniu władze aresztowały również i matkę zamordowanej Józefę.

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA

Popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru starszy posterunkowy P.P. w Miedzichowicach, Leon Kosicki. Przyczyny samobójstwa do tej pory nie udało się ustalić.

DEFRAUDANT WYKRYWAŁ NADUŻYCIA

W związku z aresztowaniem skarbnika sądowego w Poznaniu Rydlewskiego, (o czym donosiliśmy) za sprzeniewierzenie 50.000 zł., nadmieniamy jako rzecz bardzo charakterystyczną, że Rydlewski występował nie dawno przed sądem w Gnieźnie jako rzeczoznawca w głośnym procesie b. sędziego i kierownika Sądu w Warszawie, Szachowskiego, i w czasie prowadzenia tej rozprawy przyczynił się głównie do wykrycia nadużyć w tym sądzie.

Aresztowano 100 narodowców

Zajścia w Sokołowie Podlaskim

Wielotysięczny tłum manifestuje przed aresztem

SOKOŁÓW PODLASKI, 6. 3. (kor. wł.). Wczoraj młodzi narodowcy zamierzali przeprowadzić propagandę kupowania w sklepach polskich. Tegoż dnia rano policja aresztowała kierowników tej akcji pp. Czesława Grądzkiego, Stefana Dobrzyńskiego i Jana Tyszke.

Nie przeszkodziło to jednak w przeprowadzeniu zamierzonej akcji. Mimo iż propaganda odbywała się spokojnie i bez żadnych awantur, policja dokonała licznych aresztowań, których liczba doszła do 100.

Aresztowania te wywołały olbrzymie wzburzenie w mieście. Około godziny 15-ej przed komisariatem policji zebrał się kilkutysięczny tłum, żądając zwolnienia aresztowanych narodowców.

W pół godziny po tej demonstracji, wszystkich aresztowanych zwolniono. Tłum oczekujący nadal przed komisariatem policji, zgotował im burzliwą owację. Mimo prowokacyjnego zachowania żydów, narodowcy całkowicie panowali nad podnieconym tłumem tak, że do żadnych zajść nie doszło. Żydzi starali się wyraźnie sprowokować zajścia. Między innymi na balkonie żyda Rybaka, w czasie gdy publiczność domagała się zwolnienia aresztowanych narodowców, wystąpiła grupa żydów, uzbrojonych w rewolwery.

Nie słychać nic, aby przeciwko prowokatorom żydowskim wszczęto jakiekolwiek śledztwo.

„Pijawka, przebrany za sportowca"

P. „dziedzic" Szlama Stamler

skazany na 4 miesiące aresztu

(Kor. własna „ABC")

Opole, w marcu

Przed pięciu laty ziemianin z powiatu puławskiego, p. Ł. wydzierżawił w jednym ze swoich folwarków obszar około 50 morgów (z budynkami) Szlamie Stamlerowi. P. Stamler posiada wykształcenie gimnazjalne i dość przyzwoite pozory.

Ale gdy dostał się do folwarku, zaczął grać rolę rasowego ziemianina: założył zarodową stajnię arabską, wciągnął się do różnych instytucji, a w jednej z nich został nawet przewodniczącym, udawał wielkiego sportowca, wyzyskując zaś wrodzone zamiłowanie ziemian do koni, wkręcił się do towarzystwa ziemiańskiego właśnie jako hodowca i miłośnik koni.

P. Stamler przy każdej sposobności podkreślił swą pozycję ziemianina, ciągle sadził wyrażeniami o szlacheckim honorze, a gdy już mocno się usadowił, zaczął prowadzić kampanię przeciwko właścicielowi folwarku, szkodząc mu materialnie i moralnie. Widocznym celem p. Stamlera było zagarnięcie folwarku na własność.

Przypadek chciał, że w dzierżawionej przez p. Stamlera części folwarku była cegielnia, wyłączona z kontraktu dzierżawnego. Cegielnia ta przez kilka lat stała bezczynnie i dopiero w r. 1936 wzięła ją w dzierżawę spółka polska z Warszawy. Uruchomienie cegielni przez Polaków nie w smak poszło p. Stamlerowi, który zaczął najpierw intrygować między dzierżawcami cegielni a właścicielem majątku, do którego pisywał listy z bardzo obelżywymi określeniami pod adresem kierownika cegielni. Gdy to nie pomagało, p. Stamler postanowił skłócić między sobą dzierżawców cegielni, a swoim postępowaniem doprowadził do tego, że jeden z nich poważnie rozchorował się na nerwy.

Prócz tego p. Stamler buntował robotników cegielni, podmawiał ich do strajków, ganił wobec wszystkich wyrabianą cegłę, odzywając się do jadących po nią chłopów: „Nie kupujcie u nich cegły, bo się wam na wozie rozleci". W oczernianiu dzierżawców cegielni nie cofał się przed najbardziej fantastycznymi plotkami.

Rezultatem tej „roboty" p. Stamlera było, że cegielnia miała bardzo długie przerwy w pracy z powodu strajków i wielkie trudności w umieszczeniu towaru na rynku. Doprowadzeni do ostateczności dzierżawcy, porozumiawszy się z właścicielem majątku i cegielni, postanowili p. Stamlera zaskarżyć do sądu. Pierwszy akt tej sprawy odbył się właśnie teraz w Opolu Lubelskim.

Popierając oskarżenie prywatne, adw. Korczak z Lublina we właściwym świetle przedstawił zarówno postępowanie Szlamy Stamlera, jak i jego cele. W pewnym ustępie swego przemówienia adw. Korczak nazwał oskarżonego „zwykłą żydowską pijawką, przebraną za dziedzica i sportowca". Domagał się też surowej kary.

Sąd przychylił się do wywodów adw. Korczaka i skazał Szlamę Stamlera na łączną karę 4 miesięcy aresztu i 200 zł. grzywny, nakazując mu jednocześnie pokrycie wszelkich kosztów sprawy.

K.

ABC W LUBLINIE

W Lublinie zaprenumerować można „A B C" lub nabywać pojedyncze egzemplarze pisma w Księgarni Polskiej Plewickiego, ul. Kapucyńska 1, telefon 15-78.

Podróżuj samolotem

KIERMASZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Napisy antyżydowskie w Wilnie

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy wymalowali na ścianach i parkanach w Nowej Wilejce antyżydowskie wezwania. Żydzi, mieszkańcy Wilejki interweniowali w tej sprawie u władz. Napisy zostały usunięte i policja poszukuje sprawców.

Milion dolarów dochody pięcioraczków

TORONTO, 6. 5. Minister opieki społecznej Croll oświadczył w wywiadzie prasowym, że pięcioraczki Dionne w b. r. oddane zostaną rodzinie na dalsze wychowanie. Rząd kanadyjski czuwać będzie jednak nadal podczas ich nieletności nad sumą 543.000 dol. złożoną dla nich z datków publicznych i prywatnych, oraz nad dochodami ich filmowymi, które w latach 1937—38 wyniosą kontraktowo 400.000 dolarów.

W RADOMSKU

zaprenumerować „ABC" można u p. Wacława Szachrajdy ul. Narutowicza 26

ABC przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich i współpracuje tylko z chrześcijańskimi biurami ogłoszeń

MARZEC

7

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6 - 15	17—25
KSIĘZYC	
wschód	zachód
3 - 6	11 14
Dł. dnia	Przybyło
11 — 15	3 — 3

Dziś św. Tomasza
Jutro św. Wincentego

TEATRY

TEATR WIELKI: O g. 3.30 i 8.15 występ baletu Joosa.

TEATR NARODOWY: O g. 3.30 „Skąpiec", o g. 8 „Fiesco".

TEATR POLSKI: O 3.30 „Tessa", o 8-ej „Wesele Figara".

TEATR LETNI: O g. 4 i 8.15 „Żołnierz królowej Madagaskaru".

TEATR MAŁY: „Lato w Nohant"

TEATR NOWY: „...3...6...9".

TEATR ATENEUM: „Ludzie na krze" z Jaraczem.

TEATR KAMERALNY: O g. 4 „Wróbie gniazdo", o 8 „Tajemnica lekarska".

TEATR MALICKIEJ: O g. 4 „Trafika p. generałowej", o g. 8 „Zamieszai".

OPERETKA: (Karowa 18): zawieszone.

TEATR 8.15 (Śniadeckich 5): O g. 8.15 „Taniec szczęścia" z L. Szczepańską i I. Halamą.

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): O g. 4 i 8.15 Znakomita komedia „Wesoły Emil".

TEATR MARIONETEK (Mazowiecka 12): O g. 8.30 „Jej Ekscelencja Grypa".

TEATR 13 RZĘDÓW (Café Club): Premiera „Szopki politycznej 1937" Karpińskiego i Minkiewicza.

CYRK: codziennie o godz. 8.15 Wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 8.15 wielki program atrakcji.

TEATR DLA DZIECI ORTYMA (Kredytowa 14): W niedzielę o g. 12 i 16 premiera „Don Kichota" Cerwantesa.

TEATR SZKOLNY REDUTY: W sobotę o g. 16 (w teatrze „Ateneum") i w niedzielę o g. 12 (w teatrze „Rozmaitości", ul. Chłodna 49) „O dwóch takich, co ukradli księżyc". W niedzielę o g. 16 w sali Teatru Reduty (Kopernika 36/40) „Podanie o Piaście".

TEATR MISTERIUM (Floriańska): O g. 3 i 6 „Zbawiciel świata".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Kajdany".

RADIO

Niedziela, 7 marca

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 8.03 „Audycja dla wsi": 1) „Gazetka rolnicza", 2) Muzyka (pł.). 3) „Jak zające i kuropatwy podniosły gospodarstwa i kulturę we wsi Dembsko" — gawęda. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Po nabożeństwie około godz. 10.30: „Słynni dyrygenci — Bruno Walter" — I audycja (pł.). 11.45 „Czym są misje dla katolika" — pogadanka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. Górzyńskiego, Wacław Roszkowski — saksofon, Zofia Terné — piosenki. 14.00 „Orkiestra w jednym instrumencie" (organy Wurlitzera) — reportaż z kina (z Poznania). 14.20 Koncert reklamowy. 14.50 „Straż ogniowa czuwa" — reportaż. 15.05 Pieśni ludowe w wykonaniu chóru męskiego Stowarzyszenia Pracowników miasta Katowic. 15.30 „Audycja dla wsi": 1) „O czym stary Jakub dowiedział się od młodego Andrzeja" — dialog. 2) „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.00 „Morwitan w piosence" — audycja słuchowiskowa (z premiami). 16.30 „Pół godziny mandolin" — wykona orkiestra mandolinistów „Kaskada" (z Wilna). 17.00 Koncert symfoniczny (z Krakowa). 19.00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. 19.20 Koncert rozrywkowy (pł.). 20.20 Transmisja ze Lwowa fragmentu pływackich mistrzostw Polski. 20.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko wesołe p. t. „Eksmisja". Zradiofonizowany fragment powieści Bolesława Prusa „Lalka". 21.30 Recital fortepianowy Lazare Levy. 22.00 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 23.00 Melodie taneczne (pł.).

Poniedziałek, 8 marca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): a) „Jak pracuje serce" — pogadanka, b) Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Aleksander Głazunow — kompozytor i dyrygent. 12.50 „Wszystkie dzieci mają równe prawa do miłości matki" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej fragmentu Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. 17.00 „Wiedza społeczna a życie społeczne": „Trzeba poznać rzeczywistość" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. Wyk.: Matylda Polińska - Lewicka — śpiew, Stefan Rachoń — skrzypce. 17.50 „O fotografii w promieniach niewidzialnych" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Kółka Rolnicze na przedwiośniu" — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. Zespół wokalny „Wesoła Piątka". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Poeta i publiczność" — wieczór literacki. 21.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 22.00 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna, Maryla Jonasówna — fortepian. 23.00 Melodie taneczne (płyty).





Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegać się naśladownictw!

Nadużycia w magistracie Katowic

Aresztowanie urzędników

Policja śledcza na zarządzenie sędziego śledczego przeprowadziła szereg rewizji u urzędników Magistratu katowickiego w związku z wykryciem nowych nadużyć. Nadużycia te miały mieć miejsce w miejskim biurze meldunkowym i policji miejskiej, która ściąga różne opłaty oraz w urzędzie Stanu Cywilnego. Na razie przytrzymano b. urzędnika policji miejskiej Balerka i urzędnika biura meldunkowego, Kubczyka, który ostatnio zatrudniony był w Urzędzie Pośrednictwa Pracy.

Młodość — wdzięk — uroda

Pod tym hasłem odbędzie się 10—26 kwietnia b. r. II-gi pokaz perfumeryjno - kosmetyczny w lokalu Związku polskich towarzystw Łowieckich, Nowy Świat 35. Nazwiska organizatorów (St. Górskiego, G. Litterera, dr. T. Wieliczki i wielu innych) dają gwarancję solidnego zrealizowania zamierzonych planów. Udział słynnej dekoratorki p. W. Jewniewiczowej zapewnia właściwe ujęcie artystyczne.

Uroczystość otwarcia

nowej polskiej placówki (konfekcja męska) Burno i Skowroński, Aleje Jerozolimskie 4 zgromadziła liczne grono przyjaciół firmy.

Zarówno wybór towarów, jak ze smakiem urządzone wnętrze zasługuje na wyróżnienie.

Powstanie nowej polskiej placówki w zakresie handlu konfekcją męską

W dniu 6 marca r. b. dokonano otwarcia nowego przedsiębiorstwa pod firmą „Bracia Biernaccy — Dom Mody Męskiej".

Firma ta mieści się przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 7 w dawnej siedzibie znanej i cenionej powszechnie firmy Kubalski. Ambicją nowych właścicieli jest sprostać dawnym tradycjom, przywiązanym do lokalu przedsiębiorstwa — i zapewnić klienteli przy umiarkowanej kalkulacji cen jak najlepszy dobór wszelkich artykułów mody męskiej.

Wyjaśnienie

Wobec kilku zapytań ze strony naszych czytelników co do firmy „Rotr" wytwórni serów, komunikujemy, że właścicielem jej jest Stowarzyszenie Rolników Chrześcijan w Rypinie (Pomorze). Przedstawicielem firmy na Warszawę i województwo warszawskie jest p. Mieczysław Brodowski, Fabryczna 4.

Groźba katastrofalnej powodzi

Zalane wsie. Ewakuacja przedmieść Bydgoszczy

Dnia 5 b. m. zator na Wiśle powiększył się do km. 772,2 z powodu ciągle napływającej kry i obecnie sięga od Bieniówki km. 798 do 772,2 powyżej mostu w Fordonie. Poziom wody na Wiśle pod Fordonem stale się podnosi. W ciągu doby przybyło 18 cm. Obecny stan wody pod Fordonem wynosi 5.35. W Rafie i Kopocku woda utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie. Wojsko pracuje przy rozbijaniu zatoru. Zalane są niżej położone obszary w okolicy miejscowości Grabówek, Topolno i Chrostków.

Wskutek zatoru pod Chełmnem grozi Bydgoszczy i okolicznym wsiom wylew Wisły i Brdy. Czynione są usiłowania rozsadzenia zatoru przez wojsko, o ile jednak usiłowania te zawiodą, należy się spodziewać przyboru w poniedziałek rano o półtora metra ponad stan dzisiejszy, co spowodowałoby katastrofalne skutki. Starosta powiatowy i grodzki zarządził powołanie do życia komitetu przeciwpowodziowego, do którego wchodzą przedstawiciele władz miejscowych, społecznych i zagrożonych miejscowości. Komitet wydał zarządzenia ewakuacji zagrożonych domów.

Z powodu odwilży i wielkich opadów śnieżnych, jakie przeszły nad Kaszubami w ub. tygodniu, rzeki wybrzeża polskiego wykazują bardzo wysoki poziom i grożą wylewem. Wysoki stan wód notujemy na rzece Redzie, Kaczej, Wałeczce, Płutnicy, Zgórzance. Rzeka Piaśnica wylała na okoliczne łąki.

Na całej przestrzeni powiatu Garwolińskiego ruszyły lody na Wiśle. Przy przeciętnym stanie wody do 2 mtr. ponad stan normalny. W godzinach popołudniowych na skutek utworzenia się małego zatoru w gminie Podłąż woda podniosła się na odcinku do 4 mtr. ponad stan normalny. Drugi zator o długości 4 km. utworzył się przy ujściu Pilicy w gminie Wilga, wskutek czego woda gwałtownie przybiera i budzi niebezpieczeństwo wylewu.

Do rozbicia zatoru wezwano wojsko. Zagrożone trzy wsie: Kępa Gruszczyńska, Sambodzie i Tatarczysko przygotowują się do ewakuacji.

OGŁOSZENIA DROBNE

Po S. E. P. -- S. I. M. P.
Nie będzie przyjmować żydów
Dalszy etap w realizacji idei narodowo-radykalnej

W piątek wieczór odbyło się przy udziale przeszło 100 osób Walne Zebranie koła warszawskiego Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich.

Na zebraniu tym, poza wyborem delegatów na walny zjazd S. I. M. P. uchwalono następujący wniosek:

„Walne Zebranie Koła warszawskiego Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich solidaryzując się z wnioskiem złożonym przez grupę kolegów na Walne Zebranie delegatów S. I. M. P. w sprawie nie przyjmowania żydów na członków stowarzyszenia wzywa delegatów koła warszawskiego, aby poparli złożony wniosek umożliwiając w ten sposób spolszczenie życia gospodarczego i stanu inżynierskiego".

Wniosek ten uchwalono przeciwko jednemu głosowi i przy 14 wstrzymujących się od głosu. (Wśród wstrzymujących się przeważali członkowie zarządu Koła, którzy zgodnie z panującymi na terenie S. I. M. P. zwyczajami w głosowaniu udziału nie biorą).

Ponad to zebrani uchwalili utworzyć specjalną sekcję przy S. I. M. P., która będzie miała na celu badanie poszczególnych gałęzi życia gospodarczego, wyszukiwanie środków i przedkładania projektów uwolnienia życia gospodarczego Polski od wpływów żydowskich i kapitalistów obcych.

W głosowaniu nad wyborem delegatów na Walny Zjazd S. I. M. P. przyjęto jednomyślnie listę delegatów proponowaną przez autorów wniosku w sprawie żydowskiej.

Po uchwaleniu paragrafu aryjskiego w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich przyjęcie analogicznego wniosku przez Walne Zebranie Koła Warszawskiego S. I. M. P. jest dalszym etapem realizowania w życiu społecznym i gospodarczym idei narodowo-radykalnej.

Gigantyczne zbrojenia Anglji
2,3 miliardy na siły powietrzne
10 miliardów zł. pożyczki na broń

LONDYN, 5. 3. W budżecie na r. 1937 przewidziano ogółem brutto 88.588.600 funtów szterl., to jest 2,3 miliardy złotych, na potrzeby lotnictwa, a netto 56,500.000 fnt. Do sumy netto dojdzie jeszcze 26,000,000 funtów, przewidzianych na potrzeby lotnictwa w rozdziale sum pochodzących z pożyczki w stosunku do roku ub. Budżet lotnictwa wykazuje wzrost o 31,800,000 funtów.

Z dn. 1 kwietnia lotnictwo składać się będzie ze 100 eskadr stacjonujących w W. Brytanii, a niezależnie od tego z 20 eskadr lotnictwa morskiego i 26 eskadr w posiadłościach zamorskich. Skład osobowy obejmie 4850 oficerów i 51,000 pilotów. W budowie znajduje się 6 fabryk motorów samolotowych. Również znajdują się w budowie fabryki bomb lotniczych.

Siły powietrzne metropolii łącznie z siłami pierwszej linii stanowić będą 1750 aparatów w 124 eskadrach.

Liczba oficerów i szeregowych zostanie podniesiona do 70,000, nie licząc oddziałów lotniczych, stacjonujących w Indiach. Projektowane jest poza tym stworzenie 10 specjalnych jednostek balonów zaporowych, przewidzianych dla obrony Londynu.

LONDYN, 5. 3. W związku z przeciążeniem zamówieniami angielskiego przemysłu lotniczego ministerstwo lotnictwa musiało się zwrócić do przemysłu St. Zjedn. o wykonanie niektórych zamówień. W ciągu lutego zawarto kontrakty na sumę około 122 milionów funtów. W ciągu marca zamówienia osiągną jeszcze wyższą cyfrę.

LONDYN, 5. 3. Ustawa o zaciągnięciu pożyczki na cele zbrojeniowe w wysokości 400 milionów funtów 10,320.000.000 zł. zostały na wczorajszym nocnym posiedzeniu izby gmin uchwalona w trzecim czytaniu 241 głosami przeciwko 117. — Przed zakończeniem debaty kanclerz skarbu Chamberlain wyraził nadzieję, że do zbrojenie Anglii będzie zwiastunem ogólnego ograniczenia zbrojeń.

Rząd Bluma w odwrocie
Przywrócenie wolności obrotu złotem
Wielka pożyczka na cele zbrojeniowe

PARYŻ, 5. 3. Uchwały rady ministrów, która obradowała dziś pod przewodnictwem prezydenta Lebruna w Pałacu Elizejskim, są następujące:

1) Przywrócenie wolności obrotu złotem i rynku pieniężnego.

2) Rząd nie będzie udzielał upoważnienia na nowe wydatki za wyjątkiem kredytów na cele obrony narodowej.

3) W związku z polepszeniem się sytuacji gospodarczej i zmniejszeniem się bezrobocia, wydatki na zasiłki dla bezrobotnych obniżą się w 1937 roku o 6 miliardów franków.

4) Rząd rozpisze pożyczkę na cele obrony narodowej.

Rząd powziął również decyzję, że premier Blum wygłosi w sobotę wieczorem, a prezydent Lebrun w niedzielę odezwę do narodu francuskiego w sprawie poparcia wielkiej pożyczki na cele obrony narodowej.

W kołach finansowych sądzą, że wysokość pożyczki wyniesie 10 miliardów franków.

PARYŻ, 5. 3. W sferach parlamentarnych przyjęto uchwały rady ministrów z dużym zadowoleniem i to również wśród parlamentarzystów należących do opozycji.

Dep. Paul Reynaud, powiedział przedstawicielom prasy m. in.: „Należy pogratulować rządowi, że przyłączył się do doktryny równowagi budżetowej i ostatecznie potępił kontrolę dewiz, opowiadając się za polityką liberalną państw demokratycznych". — Dep. Paul Reynaud oświadczył jednak, że do przezwyciężenia obecnych trudności konieczną jest polityka uwzględniająca nie tylko równowagę ekonomiczno-finansową, lecz także i społeczną.

B. minister finansów senator Regnier również z zadowoleniem powitał zniesienie ograniczeń obrotu złotem i wejście na drogę polityki oszczędnościowej i równowagi budżetowej.

Skazanie narodowców
za zajścia przeciwżydowskie

BIAŁYSTOK, 5. 3. Dziś wieczorem, po całodziennej rozprawie przed Sądem Okręgowym w Łomży przeciwko 11-tu uczestnikom zajść antyżydowskich w Dąbrowie, w dn. 3 listopada r. ub., o godz. 21-ej ogłoszono wyrok, w myśl którego dwaj skazani zostali po roku więzienia, jeden na 10 mies., 5-ciu po 6 mies., w tym dwóch z zawieszeniem, trzej oskarżeni zostali uniewinnieni.

Rząd czeski rokuje
z przedstawicielami mniejszości polskiej

Prasa czeska donosi, że od dwóch tygodni toczą się rokowania pomiędzy przedstawicielami rządu Czechosłowacji a delegatami mniejszości polskiej o unormowanie stosunków pod względem szkolnym, kościelnym, gospodarczym i rynku pracy. Rokowania te prowadzą ze strony czeskiej premier Hodża i minister spr. wewnętrznych, ze strony Polski delegacja międzypartyjna, w skład której wchodzą przedstawiciele ugrupowań narodowych, socjalistycznych i prorządowych.

Epidemia tyfusu w Drohobyczu
szerzy się zastraszająco

Epidemia tyfusu w powiecie Drohobyskim we wsiach Stronnej i Bilcze trwa w dalszym ciągu. Jak donoszą, liczba zachorowań wzrosła do 420 osób. Liczne są wypadki śmiertelne. Do tej pory zanotowano ich już 8. Na zagrożonych terenach pracuje kolumna sanitarna Czerwonego Krzyża.

Udany kontratak powstańców
na froncie pod Oviedo

PARYŻ, 5.3. Z granicy hiszpańskiej donoszą: Pod osłoną nocy oddziały powstańcze dowodzone przez gen. Arganda podjęły na odcinku St. Claudio kilka zwycięskich ataków, pomimo silnego ognia z karabinów maszynowych, kierowanych przez milicję baskijską i asturyjską. Ważnym sukcesem jest zdobycie katedry w St. Claudio.

W ofenzywie wojsk rządowych na odcinku Oviedo, brało udział 60 tys. ludzi, z których poległo około 14 tys. Na odcinku rzeki Tagu oddziały powstańcze posunęły się o 3 klm.

Rząd Stanów Zjednoczonych
Przeprasza Rzeszę Niemiecką

WASZYNGTON, 5.3. Rząd Stanów Zjednoczonych przeprosił Rzeszę Niemiecką za obraźliwe uwagi, zawarte we wczorajszym przemówieniu burmistrza nowojorskiego Laguardia.

Przeproszenie to dokonane było w formie deklaracji słownej, złożonej przez szefa sekcji zachodnio europejskiej departamentu stanu Dunna wobec radcy ambasady niemieckiej Thomsena.

Dunn oświadczył, że potępia słowa, które obraziły rząd Rzeszy Niemieckiej, podkreślając, że nie były one wyrazem stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych. Nie mniej jednak Dunn zaznaczył, że prawo swobody słowa w Stanach Zjednoczonych zagwarantowane jest przez konstytucję wszystkim obywatelom i uważane za część dziedzictwa narodowego.

Szkoła Morska w Gdyni

W ostatnim Dzienniku Ustaw ukazała się ustawa o Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni, będącej t. zw. szkołą zawodową stopnia licealnego.

Nadzór nad szkołą mają ministrowie przemysłu i handlu oraz W. R. i O. P., uczniowie wychowywani są w duchu karności wojskowej, a nauczyciele są urzędnikami państwowymi, noszą przy tym mundury marynarki handlowej.

Ustawa przewiduje nadanie szkole specjalnego statutu.

Habilitacje na wyższych uczelniach
10 nowych docentów i 1 docentka

Pan minister W. R. i O. P. zatwierdził następujące habilitacje w szkołach akademickich:

Na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie — 1) dra Karola Buczka, jako docenta nauk pomocniczych historycznych (t. j. paleografii, dyplomatyki, archiwistyki, geografii historycznej i t. d.) na wydziale filozoficznym.

Na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie: 1) dra Jana Kruszyńskiego, jako docenta histiologii i embriologii na wydziale lekarskim.

Na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie: 1) dra Wojciecha Hejnosza, jako docenta historii prawa polskiego na wydziale prawa, 2) dra Romana Stopę, jako docenta językoznawstwa afrykańskiego na wydziale humanistycznym.

Na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie: 1) dra Witolda Cybulskiego, jako docenta stomatologii na wydziale lekarskim, 2) dra Ignacego Złotowskiego, jako docenta chemii fizycznej na wydziale matematyczno - przyrodniczym.

Na uniwersytecie Poznańskim: 1) dra Franciszka Adamanisa jako docenta chemii farmaceutycznej na wydziale matematyczno - przyrodniczym, 2) dra Leona Laknera, jako docenta stomatologii na wydziale lekarskim, 3) dra Adama Tomaszewskiego, jako docenta filologii polskiej na wydziale humanistycznym, 4) dra Jadwigę Ziemięcką, jako docenta mikrobiologii gleby na wydziale rolniczo - leśnym.

W szkole głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie: 1) dra Emila Chroboczka, jako docenta uprawy i hodowli warzyw na wydziale ogrodniczym.

Widmo głodu
zagraża Rosji Sowieckiej

RYGA, 3.3. Z Moskwy donoszą: Widmo straszliwego głodu zagraża Rosji sowieckiej tej wiosny.

Władze moskiewskie ukrywają starannie wiadomości o zalaniu przez wody Dniepru i Donu szeregu gospodarstw skolektywizowanych w najżyźniejszej części Rosji, zwanej śpichrzem ZSRR.

Równocześnie nadchodzą wiadomości o wypadkach sabotażu ze strony kołchozników, niszczących bądź też sprzedających pokryjomu zboże przeznaczone na zasiewy wiosenne. Wysłane celem stłumienia tych ekscesów specjalne oddziały GPU są bezsilne wobec biernego oporu i solidarności mas chłopskich.

Specjalne premie zwiększają
Liczbę nieszczęśliwych wypadków

Z sensacyjnym protestem przeciwko stosowaniu na kopalniach węglowych niedopuszczalnych metod pracy, wystąpiły do Głównego Inspektoratu Pracy, związki zawodowe górników trzech zagłębi.

Jak się okazuje coraz częściej na kopalniach stosowana jest wypłata premij dla nadzorców robót czuwających nad zwiększeniem wydobycia węgla. Nadzorcy „popędzają" więc górników, co w rezultacie powoduje wzrost nieszczęśliwych wypadków na kopalniach.

Dwa nowe transatlantyki
dla linii Gdynia-Ameryka

Towarzystwo „Gdynia — Ameryka Linie Żeglugowe S. A." zamówiło dwa nowe po 11.500 ton pojemności motorowce, które służyć mają do przewozu pasażerów i ładunków na linii Południowo-Amerykańskiej. Będą to statki towarowo - pasażerskie.

Jeden ze statków zamówiono w angielskiej stoczni w Newcastle-on-Tyne, drugi — w stoczni duńskiej w Nakskov. Motorowce obliczone są na przewóz około tysiąca pasażerów. Statki będą mogły zabierać trzykrotnie tyle ładunku, ile zabiera S/S „Piłsudski", a szybkość ich wyniesie 17 węzłów, to jest nie o wiele mniej od szybkości „Piłsudskiego" i „Batorego". Pierwszy ze statków gotowy będzie w październiku r. 1938, drugi — w maju 1939 r.

Zamknięcie budżetowe
za luty 1937

Dokonane prowizoryczne obliczenia zamknięcia budżetowego za miesiąc luty br. wykazują, iż wpływy wyniosły 171.475.000 zł., a wydatki — 171.039.000 zł., a zatym nadwyżka wpływów nad wydatkami wynosi 436.000 zł.

W okresie 11 miesięcznym bieżącego roku budżetowego deficyt wyniósł 52.000 zł.

18 zabitych — 30 rannych
Krwawe starcie górników z żandarmami

TUNIS, 5. 3. Wczoraj w kopalni Metlac w południowym Tunisie nastąpiło starcie między żandarmerią a strajkującymi i okupującymi kopalnię robotnikami.

Oddział żandarmerii, który przybył na wezwanie, aby przywrócić porządek w kopalni, został powitany przez robotników strzałami rewolwerowymi. Kapitan żandarmerii i 3 szeregowych zostało rannych. Żandarmeria odpowiedziała strzałami. Wśród strajkujących poległo 13, a 26 padło rannych.

Spokój zapanował o tyle, że robotnicy powrócili do swych schronów podziemnych.

Do poważnych zajść doszło również w kopalni Melilla, gdzie 5 górników zostało zabitych.

Zapałki
nie potanieją

Ostatnio toczyły się rokowania między przedstawicielami rządu polskiego i spółką szwedzką w sprawie ewentualnej obniżki ceny zapałek. Rokowania te zostały zerwane przez przedstawicieli spółki szwedzkiej.

Katastrofa powodzi
w północnych Węgrzech

BUDAPESZT, 5. 3. Katastrofa powodzi przybiera w północnych Węgrzech coraz większe rozmiary. Rzeka Saio wystąpiła w nocy z brzegów, zalewając przedmieścia Miskolca. Część mieszkańców nie zdążyła ujść przed powodzią i schroniła się na dachach domów.

Akcja ratunkowa trwa. Ofiar w ludziach dotychczas niema.

W miejscowości Jeszbereny nad rzeką Zagya wskutek powodzi zawaliło się 46 domów. W okolicach tych powódź objęła przestrzeń 16 tys. hektarów.

Konfiskata odezwy „Caritasu"

WILNO, 5. 3. Wczoraj władze skonfiskowały w Wilnie 3 pisma za zamieszczenie odezwy „Caritas", nawołującej do ofiar dla głodujących na Wileńszczyźnie. Władze dopatrzyły się w tej odezwie przejaskrawienia sytuacji.

Orszak weselny
wpadł do rzeki

BUKARESZT, 5.3. W okolicy Tarnava Mare w Siedmiogrodzie, miała dziś miejsce wstrząsająca katastrofa. W chwili gdy liczny orszak weselny przejeżdżał przez rzekę, runął most. Trzy wozy, w których znajdowało się 19 ludzi, wpadły do rzeki. Dwie osoby utonęły, kilka wyratowano w stanie ciężkim. O siedmiu dalszych ofiarach wypadku brak wiadomości, ponieważ zostały one uniesione przez falę. Również trzy pary koni zginęło w nurtach rzeki.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—15.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny: Bohdan Gębarski.